

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia: po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

KANTOR

Administracyja—w «Księgarni Polskiej» Bł. Rymowicza. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 3—4 w biurze przy ul. Kazańskiej № 26, m. 38. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg «Kraj». Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Plohn. Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Upraszamy wszystkich naszych łaskawych współpracowników, ażeby na wszystkich bez wyjątku artykułach i korespondencyach raczyli wypisywać treść rzeczy.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 24, dodatek «Przegląd Literacki» str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuły wstępne: Akcja w obronie przemysłu żelaznego w Królestwie. Wspólne obrady Towarzystw ubezpieczeniowych. Artykuły i korespondencje: Z kresów łotewsko-estońskich, p. Świadka. Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Podręczniki galicyjskie do nauki języka niemieckiego. Echo jubileuszu lwowskiego. Z dzieł redaktora—galicyjskiego. Różne bogi. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Berlina p. Konrada, z Poznania p. Domarata, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. Ziemię słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Lubelskiego p. S. M., z Wilna p. St. Wil., z Letowicławowa, z Białegostoku p. P. Q. R., z Mińska lit. p. Serwusa, z okolic Niemirowa p. E. Ch., z Białej-Cerkwi p. T. Zaw., ze Smoleńska p. M. Zabł., z Odessy p. Kaber i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Ż. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Nasze czasy, opowieść, p. Ludwika Straszewicza (d. c.). Z dziedziny historii, p. Tadeusza Korzona (d. c.). Z cyklu poezyi «Naga Dusza» Edmunda Harcourt'a. II. Życie wewnętrzne. A. Jutrzenka. 11. Kres marzenia, tłum. Miriam. Z czasów Bacha. Humoreska p. Józefa Eugenjusza Tomieja, tłum. z chorwackiego Bron. Grabowski (dok.). Z literatury francuskiej, p. K. W. Do młodzieńca, p. Paula Bourget'a. Wieczorki Mickiewiczowskie, p. Tertiusa. Notatka Bibliograficzna. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

Petersburg, 6 grudnia v. s.

11. Kiedy przed trzema laty ogół nasz dowiedział się o przenosinach warszawskiej fabryki stali nad Dniepr, widziano w tem złowrobną zapowiedź dla dalszych losów żelaznego przemysłu nad Wisłą. Zdawało się, że wyjątkowe warunki przyrodzone południa posłużą za podstawę do olbrzymiego gmachu nowego przemysłu, który z czasem zgniecie, a przynajmniej na drugi plan zepchnie wszelkie dotychczasowe okręgi wytwórcze. Proces stopniowego przenoszenia się ogniska życia ekonomicznego w państwie na południe od lat kilku był niejednokrotnie komentowany przez prasę rosyjską. Spotkałmy nawet przepowiednie zmian w Rosyi, analogicznych do zmian w Anglii przed stu laty. Podobnie jak w XVIII wieku wynalazek Watta, zastosowanie węgla ka-

miennego i odkrycie kopalni żelaza przesunęły grunt ekonomicznego życia angielskiego i stały się miejscem Anglii rolniczej i konserwatywnej stworzyły Anglię przemysłową i liberalną, tak—mówiono—i olbrzymi rozwój Południa z czasem przesunie ognisko społeczne i polityczne państwa ku brzegom morza Czarnego i uwydatni się we wszelkich dziedzinach narodowego życia. Nie wdając się w rozbiór tych daleko sięgających widoków, pozwolimy sobie zauważyć, iż gwarancją przemysłowego rozwoju, oprócz warunków przyrodzonych, jest stopień wyrobienia społecznego i osobistego, zasób energii twórczej i inicjatywy. Otóż jakoś nie nie zdradza wyższej potęgi tych koniecznych warunków społecznych na błogosławionem Południu. Właściciele najbogatszych w świecie kopalni węgla w żaden sposób nie mogą sobie dać rady z węglem dąbrowskim i zagranicznym na rynku odeskim, uskarżają się tylko na drogi żelazne i (jak w roku zeszłym), utartym zwyczajem przemysłowców rosyjskich, umięją tylko apelować do rządu i domagać się odpowiedniej opieki i reglamentacyi. W zupełnie podobny sposób poczynają sobie właściciele kopalni soli. Wreszcie kierownicy przemysłu żelaznego, który, sądząc z jego warunków przyrodzonych, miał być groźnym współzawodnikiem dla wszystkich dotychczasowych hut nie tylko w Rosyi ale i zagranicą, inaugurują swoją przyszłą działalność bardzo starym sposobem, t. j. skargami na współzawodnictwo i domaganiem się odpowiedniej reglamentacyi.

Skarga ta, podana do ministerstwa komunikacyi, zwróconą jest przeciwko przemysłowi żelaznemu w Królestwie, który rzekomo znajduje się w daleko lepszych warunkach i dlatego ma być niebezpiecznym współzawodnikiem dla południowców. Zdaniem ich, koleje transportują żelazo z Królestwa zbyt tanio i dlatego należy przyjąć jednolitą zasadę taryfikacyi po 1/15 kop. od puda i wiorsty, czyli, mówiąc poprostu, stworzyć dla bardzo blisko położonych od południowych rynków zbytu zakładów przemysłowych specjalny monopol transportowy.

W odpowiedzi na podanie południowców, przemysłowcy z Królestwa, zgromadzeni pod przewodnictwem p. J. Blocha (patrz «Kraj» Nr. 48), opracowali referat specjalny i takowy przedstawili zwołanemu ad hoc komitetowi przy ministerstwie komunikacyi do rozpatrzenia. W komitecie tym, obradującym pod przewodnictwem rz. r. st. Czernowa, przemysł Królestwa reprezentują pp. Bloch, Harting—dyrektor «Huty bankowej», i p. Olszewski, reprezentant firmy Lilpop i Rau.

Pomieniony referat przedewszystkiem konstatuje, iż, jakkolwiek w rzeczy samej przywóz żelaza na rynki południowe z Królestwa znacznie się powiększył i dochodzi do 841 tysięcy pudów, wyróżniać wszakże w tem należy żelazo zagraniczne, niemieckie od miejscowego. Żelazo zaś niemieckie, wobec podnoszącego się kursu rubla i ograniczenia zbytu wewnętrznego¹⁾, zawsze do Rosyi dostawać się będzie. Gdyby więc podniesiono taryfy przewo-

we na kolejach transportujących żelazo do rynków południowych, to następstwem tego byłaby zmiana drogi przewozowej, ale bynajmniej nie ograniczenie dowozu żelaza niemieckiego. To ostatnie wówczas zwróciłoby się przez Wołoczyska (jak to i obecnie ma miejsce), albo skorzystałoby jeszcze w większym niż teraz stopniu z transportu morskiego, przyczem w obu razach udział kolei rosyjskich znacznieby się zmniejszył. Podwyższone więc taryfy zaszkodziłyby tylko przemysłowi żelaznemu w Królestwie i kolejom, nie zmniejszając bynajmniej przywozu produktu zagranicznego na rynki południowe, owszem raczej go powiększając, gdyż droższe w takim razie żelazo polskie zostałoby znowu w Odesie zastąpione przez żelazo angielskie. Obecny albowiem rozwój dowozu żelaza polskiego na rynek odeski jest rezultatem kilkoletniej konkurencyi z żelazem angielskim, dowóz którego zmniejszył się z 1 mil. pud. w r. 1884 do 400 tys. w r. 1888.

Wzrost przywozu żelaza polskiego bynajmniej nie jest następstwem sztucznych kombinacyj lub szczególnie uprzywilejowanych warunków. Po uchwaleniu wysokich celi od surowca, żelaza i stali przemysł żelazny rozwinął się niemal równomiernie w Królestwie i Cesarstwie, przyczem w Królestwie rozwój ten wymagał nakładów specjalnych na zorganizowanie wytopienia surowca z rud miejscowych, przy drożyznie koksu drzewnego i wysokiem oczeniu koksu zagranicznego. To, co piszą przemysłowcy południowi o pomyślnych warunkach hut nadwiślańskich, jest nadużytem komunałem. Ścisłe obliczenia dowodzą (patrz «Kraj», № 14 z r. 1888) wręcz przeciwnego stosunku, a jeden szczegół, wyjęty ze sprawozdania fabryki nadnieprzańskiej, w której koszta miejscowej produkcyi surowca podane są na 35 kop., podczas gdy takowe w Królestwie wynoszą od 65 do 68, obala całe rozumowanie. Zresztą dziwna rzecz, dlaczego ta fabryka stali, która obecnie uskarża się między innymi na uprzywilejowane warunki przemysłu w Królestwie, nie chciała w dalszym ciągu z tych warunków korzystać, lecz przeniosła się nad Dniepr?

Nie można również tłómaczyć faktu zwiększania się dowozu żelaza polskiego na rynki południowe obniżeniem kosztów transportu. Owszem, jak to okazuje załączony przy referacie wykaz taryfowy, koszta z Królestwa niemal do wszystkich stacyj dróg żelaznych południowo-zachodnich, a przedewszystkiem do Odessy, wzrosły; toż samo widzimy w kierunku na Brześć-Mińsk-Moskwę, a jedynie nieznaczną zniżkę w przewozie do Witebska, Rygi i Petersburga. Fakt więc, inkryminowany przez przemysłowców południowych, należy tłómaczyć pewnem uspecjalizowaniem produkcyi, oraz ogólnymi przymiotami żelaza polskiego, które znajduje chę-

¹⁾ W Niemczech operują syndykaty przemysłowców żelaznych i odbywa się wywóz przymusowy dla utrzymania cen krajowych na pewnej wysokości. (Przypisek aut.).

nym nabywców w sferze drobnych przemysłowców i handlarzy. Sztuczne więc ograniczanie tegoż zbytu odbiłoby się niekorzystnie na bardzo rozwiniętym w Cesarstwie przemyśle drobnym.

Wreszcie dla charakterystyki podania przemysłowców południowych wystarczy ten jeden fakt, iż właściwie nie mogą oni uskarżać się na współzawodnictwo przemysłowców z Królestwa, albowiem sami dotychczas żelaza jeszcze nie produkują. Skarga więc ich jest eskontowaniem przyszłości, zapowiadającej się niezbyt normalnie. Producent albowiem, który przedewszystkiem chce utworzyć sobie monopol, a dopiero następnie przychodzi na rynek zbytu, obiera drogę niewłaściwą. Co prawda, jeżeli jego podanie nie dowodzi racjonalnego postępowania, jest natomiast objawem specjalnej zručności, wcale zresztą nie przemysłowej. W braku albowiem produkcji żelaza nie można ściśle obliczyć kosztów tejże produkcji na południu (jak to ma miejsce odnośnie do kosztów surowca) i cyframi odeprzeć żądanych komunalów. Fortele jednak tego rodzaju nie licują ze stanowiskiem wielkiego przemysłu.

Dla przyczyn wyżej wyłożonych powodzenie podania południowców wydaje się nam wątpliwem. Warunki przemysłu żelaznego w państwie rosyjskiem są dość rozmaite, co jednakże nie może pociągać za sobą sztucznej regulacji z urzędu. W najgorszych warunkach znajduje się przemysł na Uralu, zrównanie jednak wszystkich fabryk pod względem kosztów produkcji, z przyjęciem za miarę kosztów *najwyższych*, byłoby zaiste dziwną polityką i wytwarzaniem sztucznej drożyzny. Racjonalniejszymi już są ofiary specjalne w celu obniżenia kosztów produkcji na Uralu, niż powszechne podwyższanie takowych ze szkodą ludności, która dotychczas w państwie rosyjskiem zbyt mało, odpowiednio do swej liczby i warunków kultury, żelaza zużywa. Podobnie nie jest pożądaną w interesie ludności reglamentacja wewnętrzna przez urządzenie syndykatów żelaznych na wzór niemiecki,

warunki albowiem społeczne i przemysłowe w obu państwach są zupełnie odmienne. Jeżeli jednak nie ma widoków powodzenia powszechnego monopolu przemysłowców żelaznych, to tem mniej chyba prawdopodobnym jest specjalny monopol południowców. Zakusy więc w tym kierunku o ile są bezowocne, o tyle charakterystyczne dla przyszłego rozwoju olbrzymich bogactw przyrodzonych południa. To pewna, że najgroźniejsi i najbardziej typowi przedstawiciele walki konkurencyjnej w przemyśle (t. j. anglicy i amerykańanie) starają się zwyciężyć przeciwnika doborem towaru, rzutkością, obrotnością i inicjatywą, t. j. na rynku a nie w kancelaryi. Ta zaś konkurencja «kancelaryjna» jest metodą co prawda bardzo używaną, ale niekoniecznie racjonalną i nie zawsze skuteczną.

Petersburg, 6 grudnia v. s.

TT Zwykle jesienne posiedzenia przedstawicieli Towarzystw asekuracyjnych odbyły się w r. b. nie w Petersburgu, jak zwykle, lecz w Moskwie. Nie wchodząc w powody tej zmiany, uzasadniane między innymi chorobą jednego z dyrektorów, zamieszkałych w Moskwie, zaznaczamy, że na porządku dziennym obrad były przedewszystkiem dwie sprawy donioślejszego znaczenia:

Pierwszą z nich była odezwa przedstawicieli nowozawiającego się Towarzystwa asekuracyjnego w Moskwie do przedstawicieli akcyjnych instytucji ubezpieczeń, z propozycją, aby te ostatnie część swych ryzyk zdecydowały się reasekurować we «Wszechrosyjskiem Towarzystwie» i aby ku temu celowi wypracowane zostały po wspólnem obu stron porozumieniu się ogólne zasady wzajemnych kontraktów. Tak więc po kilkunastoletniej przerwie od czasu likwidacji niefortunnego «Ruskiego Towarzystwa reasekuracyjnego» powstaje nowa tego rodzaju instytucja. Bezwątpienia nowe Towarzystwo posiada zasadnicze racje istnienia i niejednokrotnie podnosiliśmy potrzebę takiej

instytucji reasekuracyjnej. «Wszechrosyjskie Towarzystwo reasekuracyjne» z dziesięciomilionowym kapitałem zakładowym, którego połowa winna być wpłaconą, staje odrazu na silnym fundamencie materialnym i pozyskuje możność zatrzymania w państwie znacznej części tych zysków, jakie dotąd odpływały zagranicę. Już ta jedna okoliczność wystarcza, aby to nowe przedsiębiorstwo, stanowiące korzystną lokację dla kapitałów miejscowych, znalazło odpowiednie poparcie. Propozycję, uczynioną Towarzystwom asekuracyjnym, znajdujemy też bardzo naturalną i nie wątpimy, że po złożeniu wymaganego przez ustawę kapitału 5 mil. rs. i po ostatecznem ukonstytuowaniu się zarządu i samego Towarzystwa, propozycja ta przez wszystkie bez wyjątku instytucje ubezpieczeń przyjęta będzie.

Musimy tu jednak zwrócić uwagę na dwie okoliczności. Nowe Towarzystwo nie odpowiada zupełnie ściśle swej nazwie: jest ono w swej firmie «reasekuracyjnem», tymczasem ustawa nadaje mu prawo przyjmowania i bezpośrednich ubezpieczeń. W takim stanie rzeczy nowe Towarzystwo wystąpić łatwo może w charakterze konkurenta dotychczasowych Towarzystw i wątpimy bardzo, czy te ostatnie zgodzą się wówczas na zawarcie jakichkolwiek układów z niebezpiecznym przeciwnikiem. Byłoby z ich strony niewłaściwe, bo własnemu interesowi przeciwne wspieranie konkurenta w toczonej z nim walce i zdaje nam się, że jeżeli Towarzystwo reasekuracyjne nie zrzeknie się swego prawa zawierania bezpośrednich ubezpieczeń, na żadne poparcie ze strony Towarzystw akcyjnych liczyć nie może. Inną okolicznością są tu i owdzie pomieszczane, a widocznie przez stronę interesowaną, natchnione artykuły dziennikarskie. Artykuły te z umysłu czy z ignorancji bala-mucą ogół świetnymi obietnicami niemożliwych do osiągnięcia zysków i obliczone są niewątpliwie na to, aby przyciągnąć akcyonaryuszów do złożenia kapitału zakładowego. Akcyonaryusze, sądzimy, znajdą się i bez tego; jeżeli jednak nie dą

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Podręczniki galicyjskie do nauki języka niemieckiego. Echa jubileuszu lwowskiego. Z dziejów redaktora — galicyjskiego. Różne bogi. Z teki humorystycznej].

kb. Donoszą dzienniki, że zakład narodowy im. Ossolińskich będzie wydawał własnym kosztem i we własnej administracji książki szkolne, przeznaczone dla tak zwanych szkół pospolitych ludowych galicyjskich. Nietylko przeciw temu nic mieć nie można, ale owszem cieszyć się należy, że tak głośna sprawa tego wydawnictwa w ten a nie inny sposób załatwiona zostanie. Sam dzwoniłem niegdyś na to kazanie, a więc przeciw jego brzmieniu nic mieć nie mogę.

Ale nasuwa się myśl inna. Jeżeli tak poważna instytucja będzie nakładca, to książki przez nią wydawane winny odpowiadać celom pedagogicznym i wymaganiom prostego rozsądku. Te jednak książki, które dotychczas mamy i które pod firmą zakładu Ossolińskich wydawano, są w znacznej części tak dalekie od najprostszyc wymagań, jak zaśluga profesora i doktora Czyńskiego od zaśluga prof. Charcota, choć obaj — według zapewnienia pierwszego — na jednej niwie i z jednym pożytkiem pracują.

Nie dalej jak przed paru miesiącami małe siedmioletnie bobo moich znajomych zapytało mnie: «Co to proszę pana znaczy *ścier-*

wo?». W pierwszej chwili myślałem, że to jest wyraz wzięty ze słownika naszych stróżów, ogniska domowego, to jest kucharek i pokojówek. Ale zdziwiłem się niepomatu, kiedy bobo objaśniło mnie, że tego się uczy w szkole. I pokazało się istotnie, iż w szanownych «Początkach nauki języka niemieckiego», pochodzących z c.-k. wydawnictwa książek szkolnych, a wydrukowanych kosztem zakładu im. Ossolińskich, wyraz ten znajduje się na pierwszej stronie i jest wogóle dziesiątym wyrazem, który dzieło to przyswaja w języku niemieckim naszej najmłodszej młodzieży. Dziecko nie wie jak jest po niemiecku: *Bóg, ojciec, matka, ziemia, słońce, chleb, woda*, ale wie już, że *węgorz* nazywa się po niemiecku «der Aal», a *ścierwo* — «das Aas».

Zaciekała mnie niezmiernie ta głęboka metoda uczenia. Przejrzałem więc po wierzchu książkę i zaraz na jej drugiej karcie znalazłem między tłumaczeniami «słóvkami» *Likurga, Lizymacha, synagoge*, dalej obok siebie *wino i kobietę* (a gdzież się *śpieg* podział?), *Cycerona i Cyrusa*. Przypuszczam, że niektóre z tych wyrazów, a właściwie imion własnych, są dla sześciu- lub siedmioletnich chłopców i dziewczątek tak zrozumiałe jak *składnia* (syntax) i *walec* (der Cylinder), które na dalszych dwóch kartkach napotkałem. Wprost zabawnem już jest, że Güte po polsku, pisze się po niemiecku *Göthe*, albowiem jak z jednej strony nie jest to wyraz, który się podaje małemu dziecku w tłumaczeniu niemieckiem, tak z drugiej strony z podobną pisownią polską nazwiska wielkiego poety pierwszy raz spotkać mi się zdarzyło. Również podziwiać należy zamilowanie au-

tora «Początków» do *rury*, która dwa razy w tym krótkim słowniczku się powtarza.

Nie będąc pedagogiem, nie mogę ze stanowiska umiętnego rozbiierać wartości «Początków języka niemieckiego», ale zdaje mi się, że dla małych, bardzo małych dzieci zbytecznem jest tłumaczenie zdania na str. 42: «gromady płacą zwierzchności podatki», bo dziecko nie wie jeszcze co gromada, co zwierzchność, a co podatek, i oby o tym ostatnim najpóźniej się dowiedziało. Do tegoż rodzaju zaliczyć należy zdania: «*mocą ugody* domaga się służący zapłaty», albo: «przyjaciół przysłał mi swego *przybocznego* lekarza». Dlaczego «*niejedno* dobre dziecko staje się nieszczęśliwem przez śmierć swych rodziców» (str. 95), kiedy powinno się twierdzić, iż *każde* staje się nieszczęśliwem; co za cel twierdzenia, że «dzieci niektórych bogatych rodziców nie lubią się uczyć», lub jaka myśl w tem, że «los *niektórych* ubogich ludzi jest *godzien politowania*», — tego również całkiem nie rozumiem. Wszakże to książka naukowa dla małych, bardzo małych, powtarzamy, dzieci, w których umysłach niebezpiecznie budzić pewne wątpliwości i wypisywać pierwsze lepsze frazesy, bez zastanowienia się nad ich znaczeniem. Wszakże to są dzieci przeważnie ubogie, należy więc im chociaż w książce szkolnej oszczędzić «*politowania*».

Pomijam już «potrójnego dukata, mającego 15 złr. w. a.», którego zapewne nigdy dziecko nie widziało, dalej «zaspakajanie chuci», «salamandry plamiste» i t. p. mądrości, a zapytuje się wprost: czy książka taka małemu drobiazgowi rzeczywisty pożytek przynieść może, czy nie należałoby się

im się tego, co się szumnie w gazetach obiecywało, wyniknie kompromitacja z jednej, niezadowolenie z drugiej strony. Każde zdrowe i ogółowi potrzebne przedsiębiorstwo obejdzie się bez reklamy, zaprawionej fałszowaną przynętą. W artykułach tych mówi się poprostu: «zagraniczne Towarzystwa otrzymują corocznie 20 milionów rubli, płacą za pogorzele 13 milionów, a więc za ostatnie lat pięć zarobiły 35 milionów rubli»; z tego znowu drogą naciąganych dowodów wynika, że «nowe Towarzystwo reasekuracyjne dać może 30% dywidendy». Tymczasem autorowie artykułów nie zwrócili uwagi ani na to, że do kosztów reasekuracji zagranicznej należy dodać 20% prowizji, oraz 5% własnych kosztów, ani na to że do tychże rozchodów włączyć trzeba koniecznie 40% rezerwy premij za nieubiegłe ubezpieczenia, ani wreszcie na to, że przed ostatnimi tłustymi latami było kilka bardzo «chudych», bo kosztujących zagranicę na czysto do 15 mil. rubli. W gruncie rzeczy reasekuracja zagraniczna zarabia przeciętnie niecałe 1 1/2 mil. rubli rocznie, czyli około 6% od przekazywanych jej premij. Jestto zysk skromny i słusznie się należało, zwłaszcza gdy zwrócimy uwagę, że dzieli się nim kilkadziesiąt Towarzystw. Czyżby przypadkiem «Wszelchrosyjskie Towarzystwo reasekuracyjne» przypuszczało, że będzie wstanie zastąpić wszystkie Towarzystwa zagraniczne i samo jedno pojąć całą reasekuracyjną kwotę dwudziestu milionów? Jeśli tak, to jestto złudzenie; bo między krajowymi Towarzystwami nie znajdzie się ani jedno tak lekkomyślne, któreby, poręczając swym ubezpieczonym np. milion rubli i zostawiając dla siebie najwyżej 75,000 rs., odważyło się 925,000 powierzyć w reasekurację jednej tylko i to młodej instytucji. «Wszelchrosyjskie» liczyć może co najwyżej na 3—4 mil. rubli reasekuracji od Towarzystw miejscowych, — co przy normalnym procencie strat i kosztów administracji znacznie obniży zawczasu rozgłaszana dywidenda.

Drugą sprawą większego znaczenia, będącą przedmiotem moskiewskich obrad

asekuracyjnych, była kwestya przyjęcia taryfy wspólnej przez Tow. «Moskwa».

Czytelnicy «Kraju» z ostatniego artykułu p. Sz—sz. mogli nabyć przeświadczenia, że nieogłędnem obniżeniem premij instytucja ta znaleźć się może na pochyłej drodze. Jakoż przewidywania te nie były pozbawione podstawy. Ostatni bilans (wrzesniowy), jakkolwiek nie jest jeszcze rozpaczliwym, wykazuje jednak, że rezerwa odłożonych premij znacznie odbiega od normy 40%, gdyż zamiast 320,000 rs. wyznaczono ledwo 180,000. Z drugiej strony koszt administracji, organizacji i akwizycji ubezpieczeń pochłonięły zawielkie stosunkowo sumy, tak, że pomimo korzystnego procentu strat pogorzeliowych, o dywidendzie dla akcyonariuszów, o zwrocie dla ubezpieczonych, o losowaniu akcyj i t. p., bardzo ogłędnie mówić należy. Widząc taki stan rzeczy, zarząd postąpił nader rozważnie i przezornie, skoro pomyślał o naprawie popsutego przez się interesu; o ile jednak wiemy—postawił ze swej strony takie warunki, które przez resztę Towarzystw przyjętemi być nie mogły. Walka konkurencyjna «Moskwy» trwać więc będzie i nadal, publiczność zyskała na niej obniżenie taryfy o 10%, obniżenie to jednak nie dla wszystkich Towarzystw wyjść może na zdrowie.

Młodsze lub słabsze towarzystwa odczuwają zmniejszenie się premij dotkliwiej od starszych i zasobniejszych w środki—tak te jednak jak i tamte zniewolone będą dla utrzymania się na normalnym poziomie, poczynić w swych budżetach pewne oszczędności. Ogólne zmniejszenie się dochodów przy jednoczesnym wzroście pogorzeli ujemnie wpłynąć musi na tegoroczne bilanse, do czego niemało przyczyniła się także i klęska nieurodzaju.



ograniczyć na wyrazach i zdaniach całkiem dostępnych dla takiego maleństwa i czy wogóle nie będzie jeszcze wiele czasu, aby dziecko dowiedziało się o *ścierwie*, *Lizymachu*, *Göthem*, *salamandrze* i *synagodze*? A ztąd wniosek prosty: niech zakład Ossolińskich postara się o lepsze podręczniki, a nie przedrukowuje odwiecznych, złych i śmiesznych.

* * * *

Ig. Nie dziw się czytelniku, że tak często w pismach peryodycznych spotykasz opisy jubileuszów, uroczystości, świat—literackich i dziennikarskich. My, ludzie pióra, mający w swoim posiadaniu narzędzia jawności publicznej, przywykliśmy też załatwiać publicznie, na rynku niemal, własne swoje korporacyjne sprawy, interesy, ba, nawet najdrobniejsze, najmizerniejsze kłótnie i swary. Tembardziej chwytny sposobność, gdy się nadarzy, by was, całe nasze audytoryum pociągnąć do współuczestnictwa w weselszych, jaśniejszych chwilach naszego zawodowego życia. Mamy zawsze tę iluzję, że te słowa, te myśli, snute przez nas i rzucane w przestrzeń codzienną, co tydzień — nie giną bez echa, bez wątku, lecz zawiązują między nami a wami parę nitek, drgających, czułych, jak nerwy w organizmie zwierzęcym. Nie zawsze jesteśmy pewni, czy my was dobrze znamy i rozumiemy, bo wy najczęściej milczycie uparcie, ale zawsze się łudzimy i pocieszamy, że wy rozumiecie nas, którzy przed wami odprawiamy nieustanną spowiedź, oddając wam po kawałku swoje mózgi i serca.

Ztąd, jeżeli w dzień korporacyjnego święta zbieramy się za stołem lub skupiamy myśla dokoła jednego z naszych kolegów, który

długoletnią pracą wysłużył literackie szewrony, to wyobrażamy sobie, że wraz z nami stoicie i wy, cały ogół miłujących literaturę naszą i uznających te idee piękna i prawdy, którym ona służyć pragnie.

Tak właśnie w ubiegłym tygodniu koledzy nasi po piórze i bracia nasi w kuliście piękna czcili poetę, nowelistę i dramaturga Aurelego Urbańskiego, który obchodził swe srebrne wesele literackie. Obchód odbywał się we Lwowie; my dalsi byliśmy tam obecni duchem, a dziś chwytny echa, jakie nas ztamtąd dolatują.

Było wiele przemówień, toastów i życzeń. Przemawiano prozą i wierszem, na nutę podniosłą i wesolą. Z całej tej symfonii wyjmujemy akord najwspanialszy, najdzwięczniejszy—przemówienie samego jubilata:

Bóg świadkiem—w żądz mych pogoni zuchwalej
Tytanów nigdy jam nie biegał śladem;
Na szczyt tarpejskiej nie piałem się skały,
Butnie po bardów sięgając dyjadem...
Bóg świadkiem—w rojeń zadumie, gdy czarni
W mózgach nam wicherzą podżegacze pychy,
Nie lauru widmo na mogilnej dani,
Jeno bukszpanu kierz mnie wabił cichy—
I z druhów dłoni sноп bławatów siny,
Leżką odżywian bladej mej dzieciny...

Ot — i ambicyi tyle...

Duch ubogi

Dał, co mógł; wata rychło przebrzmiała struna.
Lecz jam i mistrzów nie czepiał się togi,
By mnie ich blasków ozlacała luna —
I gęś ma nigdy nie żebrała głaskiem
Pochlebstw skomleniem... Nigdy — Bóg mi świadkiem.

Slicznem jest porównanie rzeszy literatów i artystów do żołnierskiego szeregu, pełnią-

Z KRESÓW ŁOTEWSKO-ESTONSKICH.

(Korespondencya «Kraju».)

Dorpat, 1 grudnia.

[Nowe instytucje sądowe. Rekapitulacya reform od lat czterech. Influcyja i trad.]

Szczęśliwy kraj! Choć niewiele, ma on przecież kwestye własne, a w ich rzędzie jedną taką, o której dziś więcej się tu mówi, niż o budżetach wojskowych, o misyi cywilizacyjnej w Afryce lub o cesarzu Wilhelmie, mierzącym wciąż trzema krokami Europę, niby ów słoneczny bóg indyjski, i ciągle się jej przypominającym ze swego berlińskiego zenitu. Kwestyą tą—nowe sądownictwo, święce w Cesarstwie dwudziesto-pięcio-letni swój jubileusz, w prowincjach nadbałtyckich zaś inauguruje swój początek, nową erę.

— No, przecież doczekaliście się wreszcie i wy tutaj reformy sądowej,—mówimy pod wpływem świeżej uroczystości rewelskiej i entuzjastycznego z tego powodu artykułu «Ryżskiego Wiestnika».

— A tak, doczekaliśmy się—odpowiadają nam na to z nieokreślonym wyrazem twarzy. Zobaczmy tylko—zobaczmy...

— Ależ, nie odkładając do przyszłości, dziś już musicie przyznać, że nowe instytucje sądowe, nowa procedura ocale niebo są wyższe od waszych urządzeń archaicznych.

— Zapewne, zapewne, ale nie wypróbowaliśmy ich jeszcze; dotychczasowe zaś sądy całkiem już były przestarzałe,—z ogólnego tedy punktu widzenia istotnie cieszyć się należy.

O ile jednak mogliśmy uważać, (tylko że nie z pism tutejszych, naturalnie, przedstawiających w ich jednej połowie, jak łatwo było przewidzieć, wszystko w oświeceniu bankietowem i galowym nastroju, w drugiej zaś, ograniczających się tylko do suchych faktów)—usposobienie ogólne jest wyczekujące i nawet w pewnym stopniu jakby zrozpaczone. Prowincya, jak wiadomo, zawsze jest konserwatywniejszą od swych ognisk głównych, to też gdy w stolicach spoglądają chętnie na wszystko *à vol d'oiseau*, na prowincyi patrzy się przez szkła powiększające nawet na nos sąsiada, a widzi się tylko jednostki. Częsteczki ogólnego obrazu—sam obraz zakrywają przed nami. Wspólnych okularów dla rządzących i dla rządzonych żaden Edyson jeszcze nie wynalazł.

cego również służbę publiczną, powinność społeczną:

Dziś — każdy fibr mi drży; więc drży i nuta...
Bracia — od pióra — słowa — pedzła — dłuta!
I nam wiadomo, jak się działa bierze
Gołą prawicą!... Wszyscyśmy — żołnierze.

Surm huk — i werbel dudni tarabanów;
Obozy dawne... ah... i dawne błędy!...
O lederwerków krój, o azych kaftanów
Nie dbam — lecz uchem głos łowię komendy.

Wichrami targan, sztandar nasz, jak tęczy
Świetlany promień lśni nad zwatpień nocą...
Harfy nam grają... i różanych pęczy
Poją nas wonie... Hetmanów migoca
Helmy, w bojowej plawiac się pozodze...
Kolumna kroczy zwarta. Przodem — wodze.

«Naprzód!!» — «Po służbie!!» —

W twardej tej żołnierce

Z pokus się otrząś — meżnym bądź — miej sercel...
A skoroś wiernie służył, — służył karnie,
Przed front cię wezwą — i lat poczet długi
Zliczą — i żywot rzucą twój na szalę —
I pułk do piersi ciepło cię przygarnie —
I medal przypnie.

Wiarusom — medale,

Hetmanom krzyże przystają — zasługi.

Owo nasz wawrzyn — żołnierskie to wiano!...
Toż gdy przed frontem stanąć mi kazano —
Gdy warknął bęben — i jak grom znieńacka
Rozkaz padł dzienny — dusza mi wojska
Drgnęła... Tej chwili nigdy nie zapomnę.
W niebios słonecznem czując się pobliżu...

Dziś mi druhowie, za me służby skromne,
Skromny przypięli medalik ze spiżu
I rzekli: «Żołnierz dla sztandaru żywie:
Służył, jak umiał — lecz służył uczciwie!»

O trudnościach owej sztuki rządzenia w tak nawet nieskomplikowanej stosunkowo sferze jak gospodarka miejska, będą się mogli wkrótce przekonać nowi reprezentanci miast tutejszych, mający wyjść z urn wyborczych w roku przyszłym, ażeby opiekować się nami przez lat cztery. Dotychczas głównym i kierującym pierwiastkiem w nadbaltyckich zarządach miejskich byli tak zwani tu «literaci», t. j. lekarze, profesorowie, adwokaci; obecnie ukaz Najwyższy do rządzącego senatu usuwa ich na przyszłość od tego rodzaju działalności; *bürger*'ya wyłącznie prawie decydować ma o sprawach miast, jeżeli naturalnie nowe prawo nie ulegnie zwyktemu losowi: jeśli nie zostanie wyminięte drogami ustronnymi.

Język rosyjski będzie też od dzisiaj językiem wszelkich obrad i przemówień w zarządach miejskich, ale postanowienia ich przeznaczone do publikaty, mogą być tłómaczone na język niemiecki, jakoteż rezolucje na prośby prywatne mogą być udzielane w tym języku, w jakim zredagowane zostało podanie.

Tak więc w ciągu lat czterech, licząc od prawa 14 września 1885 r., zaprowadzającego język rosyjski do instytucji państwowych, zarządów gubernialnych etc., zmienił się całkowicie ustrój szkolny, administracyjny i sądowy starych Inflant. Policya, instytucje włościańskie, wyborcze—przeistoczyły się do niepoznania, i zbliżywszy się do typu ogólnie państwowego, nieco tylko zmodyfikowanego, stały się znacznie zrozumialsze dla ogółu mieszkańców Cesarstwa, niżli dla ludności miejscowej; ale i ona—przypuścić trzeba—niezadługo oswoi się z niemi i oceni jak na to zasłuża.

Co się tyczy modyfikacji, o których napomknęliśmy, polegają one głównie na nieobecności pierwiastku wyborczego, gdyż sędziowie pokoju nie są tu obieralni jak w Cesarstwie, lecz naznaczeni przez ministra; powtórnie, sędziowie przysięgli nie będą tu wcale znani. Jeśli jednak zważymy na obecny stan tychże samych urzędów w Cesarstwie, wówczas łatwo przyjdzie do przekonania, że modyfikacje tutejsze są więcej pozornymi niż rzeczywistymi.

Natomiast instytucje włościańskie różnią się gruntownie i w znacznym stopniu od takichże instytucji w guberniach wewnętrznych, a mianowicie: instancją wyższą dla sądów gminnych niższych (pierwszej katego-

ryi) jest sąd wyższy, włościański także (drugiej kategorii), z prezesami naznaczalnymi wprawdzie, lecz w którego skład wchodzi obieralni chłopcy prezesowie sądów niższych. W Cesarstwie zaś instancją dla sądów gminnych jest, jak wiadomo, przedstawiciel władzy administracyjnej—«ziemski naczelnik». Kontrola ogólna działalności sądów włościańskich należy tu do komisarzy do spraw włościańskich, rozpoczynających teraz właśnie swoją działalność wraz z licznymi urzędnikami innych jurysdykcji.

Cokolwiekby, w ciągu ostatnich paru tygodni wrzała tu robota w magistratach, land- i ober-gericht'ach. Kończono sprawy, doprowadzano do porządku akty i dokumenty, przygotowywano je do wręczenia nowym urzędnikom. Sędziowie i adwokaci, schodzący z pola, zegnali się z sobą podczas ostatnich posiedzeń, wzajem sobie składali gratulacje i wspólnie się modlili. W guberni estlandzkiej wszystko już było gotowe przed 20 listopada, dniem naznaczonym na inaugurację nowych instytucji przez ministra sprawiedliwości p. Manasseina. Gubernia inflancka opóźniła się trochę w porównaniu do sąsiedniej; dopiero w tydzień później sądownictwo jej wstąpiło na nowe drogi. Cztery sądy okręgowe prowincji nadbaltyckich, a mianowicie inflancki (w Rydze), estlandzki (w Rewlu) i dwa kurlandzkie (w Mitawie i w Libawie), podprowadzone zostały pod zwierzchnictwo izby sądowej petersburskiej, w której wskutek tego dodano jednego prezesa departamentu i kilku członków, tudzież szereg urzędników niższych. Jestto w każdym razie bardziej zadawalające rozwiązanie kwestyi aniżeli projekt pierwotny, według którego sądy nadbaltyckie podzielone być miały pomiędzy dwie izby sądowe: petersburską i wileńską.

Drugą kwestyą na czasie, chociaż o charakterze całkiem przejściowym, jest—doskonale zapewne już wam znana—influcya. Niema tu literalnie ani jednej rodziny, która by nie była nią dotknięta w kilku niekiedy naraz swych członkach. W Dorpacie zamknięto z jej powodu niektóre restauracje, ale w szkołach wykład dotychczas przynajmniej nie został przerwany, chociaż trzy czwarte uczniów choruje. W Rewlu teatr niemiecki, wlokący zresztą dość nędzny żywot, musiał zaprzestać przedstawień, gdyż niezbyt liczny personel jego uległ epidemii od primadonny do najniższego posługacza.

Operetka Farinellogo musiała być również przerwana, obaj bowiem tenorzy rozchorowali się do wspólni z kilkoma chórzystkami, które dostały epidemii podczas samego wykonania. Z tem wszystkiem, pomimo niezwykłych rozmiarów epidemii, publiczność tutejsza nie traktuje jej zbyt poważnie; odwrotnie się za to rzecz ma z tajemniczą a straszną chorobą trądu (lepry), zagarniającą w prowincjach tutejszych wśród ludności miejskiej niektórych miejscowości dość liczne ofiary. Profesor Wahl, chirurg dorpacki, stoi na czele komitetu, zbierającego składki na tak zwane «leprosoria»; mają one z jednej strony zapewnić opiekę i ulżyć cierpieniom tych nieszczęśliwych, z drugiej zaś strony ułatwić badanie i leczenie zagadkowej choroby. Co do metod leczenia, zdania uczonych bardzo są podzielone, jak się o tem niedawno przekonała publiczność dorpacka z polemiki pomiędzy wyżej wzmiankowanym profesorem Wahl'em a prof. farmakologii Kobert'em, wytoczonej na szpaltach zaśnankowego «Times'a», t. j. w «Neue Dörptsche Ztg».

Świadek.

ECHA ZACHODNIE.

Konstantynopol.

△ Z Carogrodu donoszą, że p. Adam Michałowski, dotychczasowy prezes polskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy i dobroczynności, usunął się obecnie z zajmowanego przez lat kilka stanowiska, na którym pracował czynnie i wytrwale. Sprawami Towarzystwa kierują obecnie: wice-prezes p. Fr. Radomski oraz sekretarz p. W. Zarecki, profesor carogrodzkiej szkoły sztuk pięknych. Adres do Towarzystwa jest nadal następujący: Constantinople. Péra. rue de Téké, № 566 (Impasse Emin-Effendi 2-me porte).

Berlin, 6 grudnia.

[Nauczanie języka polskiego. Rocznica mickiewiczowska].

△ Wspominałem nieraz już w mych listach o nauczaniu języka polskiego w Berlinie, jako czynniku, mogącym niewątpliwie podać pomoc żywiołowi naszemu, zanurzającemu się coraz bardziej w toni germańskiej. Nielatwa to rzecz zapewne prywatnymi usiłowaniami przeciwdziałać na obczyźnie prądowi wynarodowienia, gdyż z jednej strony szkoły rządowe, obowiązujące, silnie oddziaływają w duchu przeciwnym na umysły młodociane, jednocześnie zaś działwa nasza zamała ma sposobności obcowania z rówieśnikami własnej narodowości, gdy z drugiej strony w życiu fami-

Nad gwiazd klejnoty — nad pokłon gawiedzi —
Nam stokroć droższą... blaszka owa z miedzi!

* * * *

jr. Szef redakcyi snem zmożony, w duży fotel wglębił lice; groźnie tkwi za uchem pióro, a ze stołu lśnią nożyce. Obok, w cieniu, na krzeselku, ze skryptami kosz się chowa, które z trudem wysmażyła, ach! niejedna mądra głowa... Wkoło cisza i milczenie... a wtem nagle—co za dziwa!—wśród papierów coraz głośniejszy, szmer tajemny się odzywa: Z kosza cały zastęp duchów, wiotko wznosi się i wzłata, mdle ich ciała lśnią od piasku, a ze świstków jest ich szata. Więc sawantka zapoznana, smętny rzuca wzrok z noweli, treść znajoma: miłość — zdrada — i duecik z czułych trel. Z artykułów wstępnych rycerz mówi dumny i spokojny: «Tu nie sposób już się mylić, będziemy pokój mieć lub wojny!» Młodzian, wiotki jak nie przedzi, wstaje z czulej wierszów treści, w jego piersi ból kłamany zgrzyty swe i jeki mieści. Tam znów nad recenzyj zwitkiem, inny ludzki kształt powiewa, w którym jad tkwi zamiast serca, zamiast mózgu — sama plewa. Ze sprawozdań parlamentu, butnie trybun ludu schodzi; płynie kaczka dziennikarska z telegramów pstrej powodzi. Anons rodzi starą pannę, która niosąc worek złoty, po nad sennym się pochyla i nie szczędzi mu pieszczoty... Ale jego wciąż otacza, coraz cieśniej w krag gromada, i wśród płasów w dzikim śpiewie taką groźbę wypowiada: «O, bezduszny redaktorze! Tyś nas w kosz twój rzucił zdradnie, byśmy w cieniu tym piekielnym zżółkli i zbutwiały na dnie; tyś

pociągiem swej lubryki zamknął nam drukarni progi, ale wiedz, że wpół umarłe, odwet ci gotujęm srogie!» Śpiew zamilka... Jeden z duchów w stos papierów zdradnych wnika... Przyszedł zecer, zdradny świstek wziął z innemi do... dziennika. I nie próżno ów kosz mściwy, snuł odwetu srogie plany; zanim zbudził się redaktor... dziennik był — skonfiskowany.

* * * *

Różne bogi.

Kto ty jesteś, panie drogi?
Bo my różne mamy bogi:
Jan prajców poczet długi
Po herbarzach ciągle szpera,
Z liberalnych zdrojów strugi
Złoty piasek Piotr wybiera;
Jędrzej jest antysemita,
Karol tegim socyalistą;
Prot wprzód był kosmopolitą,
W końcu został komunistą;
Z Jacka dzielny demokrata,
Republikę wielbi Idzi,
Artur, ten arystokrata
Burżuazyi nienawidzi;
Wreszcie Ludwik, mędrzec srogi,
Drwi z aniołów i szatanów...
Któż ty jesteś, panie drogi?
— Jestem polak, proszę panów.

Kraków.

K. B.

* * * *

Z TEKI HUMORYSTYCZNEJ.

STANLEY I EMIN.

Z nad brzegów Kongo, z kraju Mahdlego,
Przywędrowali dwaj podróżnicy,

Lecz przybyć do nas nie chcą. Dlaczego?
Czyżby im rozkosz sprawiali dzieci?
Lub może febra? góry skaliste,
W których z «białego» robią «pieczone»?

Żle im tam było, chłodno i głodno,
Nie mieli często gdzie oprzeć głowy,
Lecz wędrowali z myślą swobodną,
Gdy u nas na nią tłoczą okowy,
Widzieli handel ludźmi, lecz przecie
Widzim go codzień i w naszym świecie.

Przez mil tysiące, nowemi szlaki
Szli, spotykając dzikie plemiona.
Lecz gdy wspomnieli nasze przysmaki:
Fałsz, podstęp, zdradę — spadła zasłona,
I afrykańskie woła dziś nacye,
Niż wszystkie nasze cywilizacye.

Floh.

PIERWSZY TELEGRAM Z BRAZYLJI.

Minister marynarki ciężko ranny, cesarz uciekł, wszystkie sklepy zamknięte, handel ustał, ministrowie w więzieniu, zięć cesarza śmiercią zagrożony, zresztą spokój publiczny w niczem nie naruszony.

Floh.

Don Pedro przed wyjazdem do Europy: «Chodźmy wszystko zabrać z Brazylii—to zostawię jeszcze szacunek dla mojej osoby».

Nick.

OGŁOSZENIE.

Udzielam wiadomości, jak się urządza republika bez krzyku, hałasu i krwi rozlewu. Listy przyjmują się tylko frankowane — na odpowiedź załączyć markę.

Fonseca w Brazylii.

Kikeriki.

W policyi złapany złoczyńca mówił do siebie: «Ach, gdybym w spadł teraz w ręce jakiemu amerykańskiemu agentowi z Wadowic, tenby mnie najpewniej wyrwał z rąk policyi».

Kikeriki.

liżnem polaków w Berlinie daje się przeważnie spostrzegać obojętność, a niekiedy nawet coś gorszego jeszcze, bo zaszczepianie działwie wyobrażeń niemieckich. Nie wynika stąd jednak, ażeby się godziło zakładać ręce, jak to się działo przez długie lata i puszcząć młodzież naszą na pastwę groźnego słowiańszczyźnie od lat tysiąca zalewnu, nie spróbowawszy nawet, czy choć w połowie lub w drobnej części ocaliliby ich nie można. Całkiem przeciwnie. Ponieważ zalewowi potwierdzano obecnie wszystkie słusze i niebezpieczeństwo większe jest niż przed laty, przeto tamować trzeba z podwojoną energią nienawistne prądy, gdyż tego domaga się zarówno interes egzystencji własnej, jak i godność narodowa.

Obowiązek ten pojął początkowo bardzo szczupła, później liczniejsza nieco garstka młodzieży. Nie można wątpić, że liczba pracowników podwoi się a nawet się potroi niebawem, jeśli przedsięwzięcie popieranem będzie z odpowiednią znaczną świadomością przez rodziców, a rozwagą i umiejętnością przez tych, którzy się zajmują do zorem i specjalnem wychowaniem dzieci. Mojem zdaniem, szkoły prywatne mogą mieć na celu tylko pielęgnowanie i rozwijanie tego, co zaszczepiono, choćby nawet słabo, w domu, uzupełnienie i utwierdzenie pojęć narodowych, odziedziczonych po rodzicach, jakkolwiek nie mogą zastąpić w dwóch lub czterech godzinach tygodniowo zaległości lat 8 lub 10, podczas których dziecko tylko niemieckie słyszy wyrazy, ich się uczy, do nich się przyzwyczaja. Przeciwno takiemu zaniedbanu, już nie szkoły lecz towarzystwa, działać należy przez prostowanie wyobrażeń i walkę z opieszałością rodziców, nie dzieci. Jeśli szkoły prywatne języka polskiego nie mają chybić celu, natenczas zmiana w tym kierunku jest konieczną, a im wcześniej nastąpi, tem wcześniejszym będzie skutek dodatni. Nauka powinna być jaknajbardziej jednolitą, a ponieważ odbywa się zbiorowo, przeto uczniowie i nauczyciele powinni być na równym mniej więcej stopniu wstępnego przygotowania.

Rocznica mickiewiczowska, urządzona przez Towarzystwo «Płast», ściągła w zeszłą sobotę mniej uczestników niż się spodziewano i niż na to zasługiwały zabiegi urządzających, tudzież znaczenie uroczystości. Nie tegi jeszcze jakoś duch pańuje pomiędzy ziomkami w północnej części Berlina, pomimo stałego teraz ogniska, na którego straż od kilku miesięcy stoi kierownik pod względem siły charakteru i umiejętności nierównie lepszy od swego poprzednika. Liczniejszym znacznie był obchód, urządzony przez młodzież naszą akademicką, jakkolwiek słysząc się dają zarzuty, iż obchodowi brak było uroczystego charakteru; może dlatego, że ani stoły nie były do wieczery zastawione, ani żaden toast szablonowy nie zabrzmiał.

Konrad.

Poznań, 15 grudnia.

(Sprawa centralnego komitetu wyborczego).

△ Przypuszczam prawie, że trochę zbyt na seryo wzięliście sprawę centralnego komitetu wyborczego, rozpisując się tak szeroko o tej naszej muzyce przyszłości politycznej. Zdaleka może się sprawa ta rzeczywiście przedstawia poważniej. U nas jest ona zupełnie podrzędna; jak to mówią, nikogo ani ziębi ani grzeje, przynajmniej nikogo z «publiczności». Zajmuje się tą sprawą tylko kilka osób, żadnych sklepania choćby odcienia jakiegos «rządu» *en détaille*. A jeżeli jest około nich i trochę «publiczności», to są sami adepci na przyszłych kandydatów *in partibus infidelium*. Ludzie trzeźwo myślący, a wstręt czujący do gonięcia za czczeni ambicjami i «godnościami», wcale się tą sprawą nie zajmują; najwyżej wzruszają nad nią ramionami. Nie dla tego, żeby idea centralnego komitetu i wogóle naszego zszeregowania, jednolitego zorganizowania na pewnej podstawie, miała być złą lub przewrotną. Owszem, każdy człowiek rozsądny wolałby, żebyśmy szli naprzód rozumnie zszeregowani, nie samopas i omackiem. Ale do takiego zszeregowania i zorganizowania potrzeba naprzód, żebyśmy mieli między sobą ludzi, którzy potrafią organizować i rozkazywać, a dalej ludzi, którzy potrafią się szeregować i słuchać. A tymczasem u nas niema jednego a mało jest drugiego; zwłaszcza pod względem pierwszym—istna rozpacz. Co się pnie i ciśnie do steru szkolanej nawy naszej, poczęści albo traci szpitaliem, albo czemś gorszem jeszcze. Nigdzie ładu ani składu, nigdzie logiki w głowach, pełnych za to zawrotu samochwalczej wielkości. Jeżeli teraz jeszcze «komitet centralny» zacznie na wielką skalę fabrykować «kandydatów poselskich» na

wszystkie nieledwie prowincje i powiaty państwa pruskiego, należy się obawiać najgorszych następstw z takiego ryczałtowego «budzenia ducha». Dziś już system ten przewrócił głowy mnóstwa ludzi, którzyby społecznie mogli być wcale użytecznymi czynnikami, gdyby się byli w sprawach publicznych przynucyli słuchać bądź starszych bądź rozumniejszych, doświadczeńszych, szerzej i głębiej pojmujących sprawy i położenie nasze. Tymczasem zasada propagowana u nas, że chęć i ambicya starczy za wszystko, za naukę, doświadczenie, dobrą wolę a nawet uczciwość,—doprowadziła nas do podkopania wszelkiej powagi, z wyjątkiem powagi, zasadzającej się na buńczucznej minie, na frazie i czelności. Co dalej będzie, poruczyć to Panu Bogu, bo ludzkie siły zasłabe, żeby wymieść tę tradycyjną stajenkę Augiasza.

Ale i z innej strony sprawa komitetu centralnego przedstawia się również smutno. Panowie, którzy tak schną za tym komitetem, sprawili sobie już przed kilku laty do dowolnego użytku coś jakby nakształt przedkomitetu komitetu centralnego na próbę. Dziwologiem tym była i jest owa sławna komisya wiecowa, z którą dowcipny «Goniec Wielkopolski» nieledwie w każdym numerze igra jak kot z ułowioną myszą. Komisya ta miała duszne pragnienie, żeby zatrząść całem społeczeństwem, kusila się nawet nieźle o zagarnienie sfery Towarzystwa czytelni ludowych, żeby spocząć na jego laurach, napsuła papieru coniemiaru na same zwoływania posiedzeń i utrzymanie rozchwiewającego się co chwilę kompletu, ale na stałe dotąd nie nie zbudowała: naprzód dla tego, że większość jej zamala ma pojęcia o sprawie podjętej, a powtóre, że komisya nie posiada żadnych funduszków. Co zbierają kilka groszy, to je wydadzą czempredzej na wydrukowanie kilku nowych zaproszeń, cyrkularzy i t. p., a dla właściwej akcji nie pozostaje nic. Doszło do tego, że członkowie komisji na posiedzeniach bywają opodatkowywani na potrzeby komisji, a skutek dalszy jest ten, że i najchętniejsi stronią od zebrań, których głównym punktem porządku dziennego jest: «daj panie bracie!» To też można być pewnym, że jeżeli komitet wyborczy centralny przyjdzie do skutku, nudna owa komisya wiecowa, z całą swą papierową przeszłością puszczoną zostanie w trawę, w tej nadziei, że kasy wyborcze powiatowe zasilać będą lepiej centralną kasę najcentralniejszego komitetu, niż niedosłe organy komisji wiecowej. Tymczasem, kto zna podejrzliwość, jaką się u nas słusnie wyrobiła przez kolosalny bezrząd społeczny, przypuszczać musi, że kasy te najprzód dość słabo będą się zasilaly, a potem pamiętać będą przedewszystkiem o wyborczych potrzebach miejscowych, a nie o tem, żeby bajońskie sumy gromadzić do niedoleżnych częstokroć rak naszych centralnych zarządów. Bez pieniędzy zaś w tych sprawach nic zrobić nie można. Nie wiernych powinna być o tem przekonać komisya wiecowa.

Słusznie zatem powiedzieliście, że jeżeli komitet centralny «stanie», przybędzie nam jedna iluzya więcej, ale o cóż chodzi? wszakże czynni działacze nasi po większej części żyją i «stoja» iluzjami, a z nimi i całe moralnie przez nich obezwładnione społeczeństwo.

Wkrótce po odezwaniu się waszem zabrał w tejsze samej sprawie głos krakowski «Kuryer Polski». I on stanowczo przestrzega przed komedią «centralności», a całą energję skierować radzi do pracy w małych, niskich kolach i małemi środkami. Dotąd był «Kuryer Polski» gagatkiem «Gońca Wielkopolskiego»; zapewne jego antycentralne przeniewierzenie się, ściąganie nań co najmniej pierwszą *malam notam*. «Goniec» bowiem stanowczo powtarza, że komitet być musi, choćby na świecie całym nie został kamień na kamieniu. Oczywiście «Goniec» żartuje sobie ze świata pod tym, jak pod wielu innemi względami, ale ta jego udana pewność i energja głosu w błąd wprowadza naszych polityków rządzących. Jeżeli «komitet być musi», to niepodobna, żebyśmy my go nie popierali i nie starali się zabrać go w swoje ręce. Tak oni rozumują, a ta myśl znów do ostatniej pasy doprowadza «Orędownika», który czuje

przez skórę, że *pr-ictum saliens* w całej sprawie tworzy owładnięcie «kas wyborczych». Więc wniebogłosy woła: «nie dawajcie ani grosza na wybory», czyli jak teraz już przecież hasło swe nieco rozumnie zmodyfikował: «nie dawajcie ani grosza na wybory temu komitetowi». Obawia się on, że komitet (obecny prowincjonalny) zamiast używać pieniędzy na rzeczywistą agitację wyborczą, używać ich będzie na drukowanie swych bezsilnych i zbytecznych odezw, cyrkularzy i t. p. Otóż mamy już komedię, choć niema jeszcze komitetu centralnego; eóż to będzie dopiero, skoro komitet ten stanie, «z woli ogółu», naturalnie. Podobno się sprawa ta rozstrzygnie na zebraniu delegatów powiatowych. Oj, zanim przyjadą do Poznania, zostaną dokładnie obrobieni i wyuczeni, jak wolę jednostki ubrać w toge «woli ogółu». Czekamy na nowy popis tego rodzaju i gotowiśmy po udaniu przedstawienia wywołać na scenę reżyserów.

Domarat.

Lwów, 12 grudnia.

[Jubileusz Urbańskiego. Nędza rozpaczliwa. Nabywanie dóbr przez skarb państwa. Śliwiński.]

△ Zapowiadany oddawna uroczysty obchód ćwierćwiekowej działalności literackiej Aurelego Urbańskiego wypadł przedwczoraj bardzo pięknie pod każdym względem. Kto zna choć pobieżnie dzieje piśmiennictwa galicyjskiego z ostatniej doby, ten wie zarazem jakie stanowisko zajmuje w nich dzisiejszy jubilat; stanowisko to charakterystyczne i nader wybitne, a jeśli rozgłos imienia nie jest do niego dość proporcjonalny, winą tego są okoliczności natury czysto zewnętrznej, skutkiem których prace Urbańskiego znane są prawie wyłącznie w Galicji. Aureli Urbański należy bezsprzecznie do kilku prawdziwych talentów poetyckich, jakie Galicja ostatniemi laty wydała; poeta nietylko w rymie i rytmie, nietylko w wybrednej formie ale i w myśli i w tendencji; duch zawsze wzniosły, zawsze szlachetny, istny rzeźbiarz słowa w każdym z licznych swoich utworów dramatycznych. Prawie też z nich tylko zna Urbańskiego młodsza generacja, jako liryk bowiem, satyryk i nowelista, poczał Urbański milknąć już od lat wielu i poświęcił pióro wyłącznie scenie w najpoważniejszym tego słowa znaczeniu. Niestety, c.-k. prokuratora przyzwyczaila się zbyt czuwać nad muzą Urbańskiego, dzięki czemu szersza publiczność ogląda plody jej bardzo zmienione albo... wcale ich nie ogląda. Niepodobna mi tu wyliczyć szczegółowo prac jubilata. Gdybyśmy jednak pomineli nawet «poezye» w kilku edycjach, wyborne przekłady arcydzieł scenicznych obcych, szereg beletrystyczny i publicystyczny—to trzy dramaty: «Watażka», «Ksenja», a przedewszystkiem «Dramat jednej nocy», starczą za tytuł do poczesnego miejsca w hierarchji współczesnych naszych pisarzy. Tytuł ten wzmacni się jeszcze z pewnością, po ogłoszeniu drukiem tłumaczenia kompletnych utworów Heine'go, które jubilat ma gotowe w tecce. Zresztą jubilat jest wszak jeszcze w pełni sił i zdrowia; debiutował, mając lat 20, jako autor tragedji: «Serce i duma» (wystawionej wówczas w teatrze lwowskim), kończy obecnie rok 46... W obchodzie jubileuszowym wzięły udział prawie wszystkie warstwy, a świat literacki bez względu na różnice zwykle go dzielące; reprezentanci pióra, pędzla, dłuta i lutni stawili się do bankietowego stołu w niezwykle *ensemble'u*. Biesiadę poprzedziło uroczyste przedstawienie w teatrze skarbowym z samych dzieł jubilata, któremu podczas widowiska wyprawiła dyrekcyja piękna owacy; otoczony personelem reżyser Walewski wynurzył uczucia kolegów i wręczył Urbańskiemu okazałe wieniec, przy gromkim akompaniamencie braw publiczności. Do uczty zasiadło 150 osób, między niemi, jako goście: fenomenalny wirtuoz fortepianowy Józef Śliwiński i br. Ludwik Graeye (poseł do parlamentu pruskiego), który imieniem Poznańskiego wznosił toast bardzo gorący i serdeczny na cześć jubilata. W tymże samym tonie przemawiali wśród innych wielu: prezas Wilczyński, poeta Rodoc, dziennikarz Fryling i

inni. Po toastach długi czas trwało odczytywanie telegramów, z których utworzył się stos niemący; wszyscy prawie wybitniejsi nasi autorowie i redakcyje, przyjaciele i wielbiociele jubilata nadesłali wymowne życzenia. Złączyć z nimi swoje winien każdy, kto umie cenić talent prawdziwy, wierność ideałom i wytrwałą pracę w podniosłych kierunkach.

Nedzę, jaka pod wpływem klęsk elementarnych i niektórych zarządzeń rządowych u nas powstała, opisywałem wam już kilkakrotnie. Wszystkie jednak barwy owe błędną zupełnie wobec coraz nowszych i coraz straszniejszych wiadomości, nadchodzących z różnych stron kraju. Że przesady w nich niema, dowodem już to, iż dzienniki najbardziej sobie wrogie tym razem godzą się najzupełniej i w treści i w kolorystyce hogartowskich obrazów z dzisiejszego stanu galicyjskiej ludności wiejskiej i tego co ją niebawem czeka... Perspektywa otwiera się okropna, gdyż teraz już w wielu okolicach chłop literalnie nie ma żadnej żywności, ani dla siebie ani dla inwentarza. Ceny bydła tak spadły, że pokrywają ledwie wartość skóry, a i na takich warunkach nikt kupować obecnie już nie chce i lud pcha do dworu lub żyda chudobę zadarmo, byle nie patrzeć na jej konanie z głodu; płacząc błaga, by wziąć od niego krowę lub konia, a prosięta wprost topi... Niedosć na tem jednak, że w ten sposób inwentarz galicyjski na lat kilka zostanie zniszczony, że na wiosnę zabraknie bydła pociągowego, a dla armji zaprzęgów, że mimo tej nędzy podatki grubo zalegają nieopłacone — inna rzecz fatalna z tem się łączy, mianowicie, iż spekulanci żydowscy, zakupując po 1—5 złr. bydło, odarłszy je ze skóry, zostawiają ścięta z kilkuset zwierząt po polach i lasach niezakopane!... Obliczają, że dotąd tak zginęło 60,000 koni. Weźmy na uwagę ogólną współczesną sytuację higieniczną, szczególnie zaś w Galicyi, a łatwo będzie ocenić grożące nam skutki. Z głodomorem zaraza — piękna para...

Rząd objawia zamiary, które dla kraju mogą mieć bardzo doniosłe znaczenie. Wiadomo, że do skarbu państwowego należy wiele dóbr galicyjskich. Jest mianowicie 244 miejscowości, gdzie wraz z ziemią prawo propinacyjne jest własnością skarbu. Wraz ze zniesieniem propinacji musi kraj ze swoich funduszy wynagrodzić skarb państwa za ubytek sum odnośnych, które oceniono na 87,247 rocznie, czyli 17½ krotnie = 1,526,828, ale które w drodze reklamacji niezawodnie wzrosną do 2 milionów złr. Otóż chodzi o to, by ta kwota, przez kraj rządowi wypłacić się mająca, została ile możności korzystnie dla Galicyi zużytkowana. To zaś stałoby się poczęści wtedy, gdyby rząd pieniądze te obrócił na zakupno dóbr nowych, w szczególności lasów, a staranną ich opieką i racjonalną gospodarką powstrzymał od wyczerpania wspaniałe skarby podkarpackiego drzewostanu, niestety, coraz bardziej zagrożone. Rząd ma się do tej myśli przychylić, aby w ten sposób nieruchomości swój majątek, uszczuplony w czasach dawniejszych, ku pierwotnym zbliżyć rozmiarom.

Znakomity pianista p. Józef Sliwiński, przyjechawszy do nas w miesiąc po «nowym Chopinie», zdobył szturmem publiczność i krytykę, a pod niejednym względem formalnie zaćmił swego poprzednika.

Nota.

Kraków, 14 grudnia.

[Kandydaci na nowe katedry. Dwie uczty: jubileuszowa i pożegnalna. Perspektywa wyścigowa. Piękne z przyjemnem. Drobne nowiny].

△ Pomiedzy kandydatami na profesorów przyszłego wydziału rolniczego wymieniają: pp. Alfonsa Lippemana, d-ra Jędrzeja Walentowicza i d-ra Wawnikiewicza. Pierwszy z nich uważany jest za gruntownego znawcę swego przedmiotu. Pracuje oddawna w zarządzie Towarzystwa rolniczego krakowskiego i redaguje wydawany przez to Towarzystwo «Tygodnik Rolniczy». Drugi kandydat, dr. Walentowicz, jest weterynarzem miejskim i nadzwyczajnym profesorem weterynaryi na uniwersytecie jagiellońskim. Wreszcie trzeciemu z nich, doktorowi Waw-

nikiewiczowi, przypadłaby katedra nadzwyczajna technologii gospodarskiej (gorzelnictwa, browarnictwa, cukrownictwa i t. d.) i chemji rolniczej.

Jubileusz lwowski Aurelego Urbańskiego zachęcił dyrekcję naszego teatru do przygotowania przedstawienia, złożonego z samych utworów pióra jubilata. Na przedstawienie to zjechał autor do Krakowa, z czego korzystając, urządzono dlań ucztę w hotelu Drezdeńskim.

We wtorek znowu daną będzie uczta pożegnalna dla posła Tadeusza Romanowicza, opuszczającego Kraków i redakcję «Nowej Reformy», z powodu zaszczytnego dlań wyboru na członka wydziału krajowego. Kto po Romanowiczu obejmie redakcję «Nowej Reformy», dotychczas niewiadomo.

Wiadomo natomiast, że gorliwi zwolenci projektu urządzenia międzynarodowych wyścigów na polach krakowskich zyskali przychylne oświadczenie się rady miejskiej i że p. Zygmunt Cieszkowski pojechał do Wiednia dla przeprowadzenia układów z tamtejszym Jockey Klubem. Czy tradycya Krakowa i jego stare mury zgodzą się z dzokejami i ich różnokolorowymi kurtkami i z napływem niemieckich sportsmenów, przesądzać nie chcę, ale obawiam się, że co zarobimy na wydziale rolniczym, stracimy na torze wyścigowym. Przybędzie wprawdzie liczba wykształconych rolników, ale i rozmnoży się rasa koniarzy, tracących ojowskie wioski na hodowaniu suchych szkap angielskich. A już prawdziwem nieszczęściem może się stać totalizator, jeżeli znajdzie uznanie u oddających się już i tak z zapalem wszelkiej loteryi mieszkańców naszego grodu.

Drugą nowością dla Krakowa będzie oświetlenie elektryczne wystawy sztuk pięknych, w połączeniu z rautami, przy skocznych dźwiękach orkiestry. Jedni, a do nich należą malarze, uważają to za wyrządzenie krzywdy sztuce, która ma służyć za dekorację i do datek do towarzyskiej zabawy; drudzy są zdania, że krakowianie, pozbawieni wieczorem wszelkiej rozrywki oprócz teatru, który i tak tylko co drugi dzień daje przedstawienie, powinni być wdzięczni inicjatorom, pragnącym choć nieco rozpuścić przysłówkowe nudy krakowskie. Pierwsi mają słuszość, ale i drugim jej odmówić nie można.

Na placu Kleparskim ma stanąć nowy gmach szkoły sztuk pięknych, a do dzisiejszej jej siedziby wprowadzi się muzeum przemysłowe. Komisya, oceniająca powtórnie plany na budowę nowego teatru, prawdopodobnie jeszcze przed świętami wyda swój ostateczny wyrok. Jedno z pism zaręcza, że komitet mickiewiczowski zgadza się na postawienie pomnika Adamowi na rynku, a tylko jeszcze nie miała czasu wydać formalnej uchwały.

Na pierwszym posiedzeniu wydziału «antysemitckiego» stowarzyszenia «Solidarność» uchwalono, dla popierania krajowego przemysłu, iść ręką w rękę z przemysłowcami izraelskimi.

Artyści-malarze krakowscy i zamiejscowi urządzają loteryę czy licytację szkiców i obrazków na rzecz dotkniętego ciężką chorobą oczu znanego powszechnie rzeźbiarza.

Eutuzystycznie przyjmowano tu na dwóch koncertach pianistę Józefa Sliwińskiego.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Z Rusi halickiej, 10 grudnia.

[Zgromadzenie studentów rusińskich. Odnowione «Kółko słowiańskie». Zupelne wydanie dzieł Szewczenki].

W ubiegły wtorek odbyło się w uniwersytecie lwowskim zgromadzenie studentów-rusińskich, członków obu rusińskich towarzystw akademickich «Akademickie Bractwo» i «Akademiczki Krużok». Przedmiotem narad było używanie języka rusińskiego, jako urzędowego w stosunkach między studentami rusinami a władzami akademickimi. Referentem był słuchacz filozofji Eugeniusz Lewicki. Po szczegółowej dyskusji uchwalono prosić władze uniwersyteckie, by w swych stosunkach urzędowych ze studentami rusinami używały języka rusińskiego, tudzież, by druki uniwersyteckie, obok łacińskich i polskich, miały

także rusińskie napisy. Komisyja, której polecono wykonanie tej uchwały, została upoważniona wraz z odmowy od władz uniwersyteckich zwołać nowe zgromadzenie młodzieży.

W tych dniach ukonstytuowało się nanowo w gronie tutejszej młodzieży akademickiej «Kółko słowiańskie», zawiązane przed dwu laty przez Radosława Koszutię. Prezesem wybrany Górzycki, zastępcą jego Kolesza. W skład Kółka wchodzi zarówno polacy jak i rusini. Kierownikiem prac i dyskusyj Kółka jest, jak dawniej, profesor dr. Kalina.

Stowarzyszenia rusińskie «Proświta» i «Towarzystwo im. Szewczenki» zgodnie uchwały przystąpić do kompletnego i według możliwości krytycznego wydania ukraińskich utworów T. Szewczenki. Oba pomienione Towarzystwa uchwały poruczyć tę pracę profesorowi literatury rusińskiej przy uniwersytecie lwowskim, d-rowi Em. Ogonowskiemu; do komisji redakcyjnej, która pracować ma pod kierownictwem d-ra Ogonowskiego, powołani zostali: prof. Al. Barwiński, Wł. Kosowski i Iw. Franko.

Taras.

Chorwacya, w listopadzie.

[Strossmayer. Wydział lekarski w Zagrzebiu].

W d. 18 listopada skończyło się lat czterdzieści od daty, jak biskup Strossmayer stanął na czele diecezji djakowskiej. Lat to 40 nie-strudzonej pracy dla narodu, nie dziw przeto, że nawzajem naród uświetlił dzień ten jubileuszowy tak, jak na to jubilat zasłużył. «Obzor» wyszedł dnia tego w kolorach narodowych, poświęcając większą część numeru Strossmayerowi. Święto przypominało burzliwe chwile roku 1849, kiedy południowa słowiańszczyzna czyniła olbrzymie wysilenie w celu utrzymania tronu Habsburgów wobec napaści madyarów. Wówczas to młody monarcha austriacki powołał nadwornego swego kapelana i dyrektora szkoły augustyńskiej Józefa Strossmayera na katedrę djakowską. Niebawem atoli dynastia Habsburgów obrała całkiem inną podstawę, niż tę, którą — jak się zdawało — obracoby była powinna po wojnie 1849. Strossmayer widział, że jedyną obroną dla narodu stać się musi oświata i poświęcił jej wszystkie swe siły. Aczkolwiek przyszło mu słyszeć nawet z ust monarchy gorzkie zarzuty, głosił on i dalej śmiało a otwarcie swe zasady. W politycznym i duchowym życiu południowej słowiańszczyzny odegrał Strossmayer rolę pierwszorzędną. Nie było ani jednej chwili ważniejszej, w którejby głosu swego nie zabrał. Wszystkie główne ogniska pracy i cywilizacji, jakie chorwaci posiadają obecnie, stworzone zostały przez niego, lub z jego pomocą. Był i chwala narodu chorwackiego nierozłącznie odłądzi się zowiązali z imieniem Strossmayera. Słusznie zauważył «Obzor», że w dalekich stronach wiedza coś o Chorwacyi jedynie dzięki rozgłosowi imienia biskupa z Djakowaru. Cierpieł też jubilat dużo, jak wszyscy wielcy ludzie; każda bowiem myśl szlachetniejsza wymaga apostołów i męczenników.

Z wiadomości drobniejszych zaznaczą dziś tylko kilka. Niedawno wybrał sejm zagrzebski komisję dla rozpatrzenia sprawy fakultetu lekarskiego w Zagrzebiu. Jak widać z jej sprawozdania, naród zebrał na utworzenie tego fakultetu 113,300 guldenów. Komisya, wiedząc, że z sumą taką nie sposób myśleć o utworzeniu wydziału lekarskiego, zapytała się rządu, jaką zapomogę mógłby wyznaczyć rocznie; rząd odpowiedział, że nie ma wcale pieniędzy. Wypadał więc chyba długo czekać, zanim naród sam się na większe środki nie zdobydzie, lub dopóki się stosunki nie zmienią.

Mitosz.

Sofja, 21 listopada.

[Kwestya karabinowa. Pisma polityczne].

Jakkolwiek tekst umowy o pożyczkę 30 milionów franków, zawartej przez bułgarski rząd z Laenderbankiem, nie został jeszcze ogłoszony urzędowo, jednakże już teraz zaczynają się wynurzać dalsze, dotychczas nieznane, szczegóły umowy. Dowiadujemy się, że rząd austriacki, w porozumieniu naturalnie z Laenderbankiem, narzucił się Bułgarii z kupnem 11-centymetrowych karabinów systemu Manlichera, właśnie tych samych, które zostały uznane przez austriacki generałny sztab za nieprzydatne dla armji. Bułgaracy ministrowie przemawiali na korzyść propozycji austriacko-laenderbankowych. Zwoływano potrzykroć komisje, złożone z niektórych dowódców wojskowych. Wszystkie 3 komisje wydały jednogłośnie opinię, że karabiny proponowane przez Austrię, a mające kosztować 10 mil. franków, są do użytku armji nieprzydatne. Z powodu tego wyroku komisja ogłasza «Swoboda», że nie jest prawdą, jakoby rząd miał odebrać od Laenderbanku zamiast 10 mil. w gotówce — pomienione karabiny, a propozycya zakupu karabinów wyszła nie od Laenderbanku, lecz od samego rządu austriackiego, tudzież, że

read austriacki ostatecznie cofnął propozycję (tak!). Sprostowanie to ze strony «Swobody», kursujących, lecz niestety prawdziwych pogłoszek, wygląda zaiste bardzo nawnie, zwłaszcza że «Swoboda» ukrywa w dodatku nazwisko firmy, w której ma rzekomo zakupić owe karabiny. Jesteśmy w możności oświadczyć jaknajbardziej, że propozycja rządu austriackiego w sprawie karabinów Manlichera stoi w najściślejszym związku z pożyczką zaciągniętą w Laenderbanku, — a co z tym fantem dalej będzie, zobaczymy.

Nowe polityczne pismo, redagowane w duchu polityki Stambolowa, będzie się odtąd zajmowało sprawą macedońską. Redaktorem tego pisma jest pol-advokat Kyrzowski, dawny wydawca pisma «Struma», także redagowanego w duchu przyjaznym dla obecnego rządu; chociaż rząd nigdy nie chciał się do niego przyznać otwarcie. Nagle oto gwiazda szczęścia zabłysła dla Kyrzowskiego, a to w sposób następujący: Wychodzi tu od roku dziennik «Makedonia», stojący na gruncie rusofilskim, przeto bardzo niesmaczny dla rządu. «Swoboda» pisała niedawno całkiem na serio, że redaktora tego dziennika należałoby zamknąć do kozy. W tę to mętną wodę zarzuca swe sieci Kyrzowski. Przemienia on «Strumę» na «Wardar» (jedną z większych rzek Macedonii) i powiada, że będzie również bronił sprawy macedońskiej, lecz nie, że stanowiska rusofilskiego, tylko ściśle bułgarskiego. Za ten skok otrzymuje obecnie Kyrzowski od rządu jaknajwiększe pochwały.

Gdy mowa o sprawach macedońskich, wspomnę jeszcze o kilku najnowszych pracach, dotyczących tej kwestii. Prof. Drinow ogłosił w «Pieriodycznym Spisaniu» ciekawą dla uczonego świata wiadomość, że pierwsza bułgarska drukarnia była założona w Salonice (1838) przez archimandrytę Chadzi Teodosija, który zarazem był nakładcą i pisarzem; później dopiero założono drukarnię w Konstantynopolu i t. d. Ztąd wnioskowanie, że już w tych dawnych czasach w Macedonii istniał umysłowy ruch między bułgarami, podczas gdy o ruchu serbskim w tamtych stronach nie było słyhać. Z Macedonii zresztą pochodzili niektórzy bułgarzy, pracujący około odrodzenia Bułgarii, tak np. Paisij napisał pierwszą historię, Cyryl Tetowec Pejczinowicz wydał pierwszą bułgarską książkę 1816, Neofit Rylski był pierwszym nauczycielem. Na taką wzmiankę zasługuje obszerna praca S. J. Werkowicza, wydana w Petersburgu p. t. «Topograficzno-etnograficzny очерк Македонии»; opisuje w niej autor całą południowo-zachodnią Macedonię, która niegdyś nazywała się Stara Bułgaria. Żyjąc przez 15 lat w Macedonii, Werkowicz miał sposobność badania wszystkiego naocznie. Większa część ludności Macedonii — według Werkowicza — jest bułgarską; oprócz bułgarów spotykamy osmano-turków, cyncarów, greków i żydów. Autor usiłuje wykazać, że bułgarska ludność rozciąga się nawet po za Szar-planinę, co już zresztą utrzymywali tacy mężowie rosyjscy, jak Hilferding. Tym sposobem wywodzi Werkowicz są wprost przeciwnie wywodom Gopćewicza i Miłojewicza, broniących serbskiego pochodzenia ludności Macedonii.

Petko.

Macedonja, w listopadzie.

[Propaganda bułgarska].

1. Kraj, z którego piszę, oraz Stara Serbja, są to dwa złote jabłka, zaklęte o tyle, że pragnąc je zerwać dla siebie, serbowie i bułgarzy wpróż się z sobą pobili niż skosztowali, czy smaczne i czy czego warte. Pokusa podziśdzieli nie odpadła ani jednych, ani drugich. Z niej bardzo łatwo wybuchnąć może nowa bratobójcza walka, o ileby się nie znalazł inny jaki sposób zażegnania nieporozumień. Należy jednak zauważyć, że jak dotąd, sami tylko serbowie krzyczą, iż część Macedonii i Stara Serbja do nich powinny należeć; bo co do bułgarów, ei zamiast bezpłodnych protestów chętnie zabrali się do roboty, skierowanej ku temu, aby wytworzyć w ziemiach tych teren, na którym byłoby można śmiało i bezpiecznie oprzeć dalsze pretensje. Bułgarska ta propaganda rozwinęła się za dni naszych na bardzo szeroką skalę. Z początku rozciągała się ona na mały okres działalności, nie posiadając tych środków, jakimi dziś rozporządza. Oprócz tego zaważyła jej szerzeniu się serbskie i greckie szkoły, tudzież duchowieństwo fanaryockie, od którego bułgarowie uwolnili się przez urządzenie u siebie egarchatu (1870 r.). Następnie w r. 1876 Turcja zamknęła w kraju, na skutek ostatniej wojny, wszystkie szkoły serbskie, wypędzając zarazem nauczycieli serbskich tak z Macedonii jak i z Starej Serbji. Bułgarzy po wojnie wzięli te szkoły pod swoją pieczę. Wtedy to stanął na czele propagandy egarcha bułgarski w Carybrodzie, który odtąd poświęca na propagandę około 30,000 lir tureckich (około 800,000 fr.) rocznie.

Oprócz tego od kiedy Bułgaria została księstwem, Sobranje wyznaczyło 400,000 fr. na tenże cel (t. j. na szkoły w Macedonii i Starej Serbji), a jednocześnie wchodnia Rumelja wystąpiła z ofiarą 200,000 fr. Nadto rząd bułgarski wydaje z funduszów «dyskrecjonalnych» na przedmiot tenże samej propagandy przeszło 2,000,000 fr. Jeżeli się wam wyda, że to suma zawielka, to zwróćcie sami do bułgarskiego budżetu państwowego. Przekonacie się, że bułgarskie ministerstwo spraw zagranicznych rozporządza ogółem 2,800,000 fr. rocznie. Tyle tylko. Ale za to nie trzyma u obcych dworów ani posłów, ani konsulatów wielkich. Serbski zaś minister spraw zagranicznych ma do rozporządzenia 800,000 fr. rocznie i musi jeszcze utrzymywać dziesięć poselstw i cztery jeneralne konsulaty. Czy rozumiecie teraz, jakim to sposobem bułgarskiemu ministrowi zostaje w gotówce przynajmniej 2,400,000 fr. rocznie. Z tej to właśnie sumy podtrzymuje on propagandę tutejszą, opłaca dzienniki i werbuje korespondentów do rozmaitych pism zagranicznych, którzy sprawę bułgarską w Macedonii i Starej Serbji umieją tak zręcznie przedstawić, że człowiek sam nieraz gotówby uwierzyć i przysiąc, że dwa te kraje nie a nie wspólnego nie miały z Serbja właściwą.

Panto.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Czasz święteczne. Zwycięstwo hr. Taaffego nad panem Plenerem. Przeciagający się spór o papiery bułgarskie na giełdzie. Ponowny okólnik Trikupisa w kwestii kretańskiej. Ogólne sytuacje przednoworoczne według «Polit. Corresp.».]

Za dni kilka Europa zachodnia obchodzić będzie ferye Bożego narodzenia i lubo między życiem społeczeństw nowoczesnych a ich tradycją religijną osłabił dziś bardzo związek żywotny, wewnętrzny, to jednak na mocy prostego zwyczaju działalność publiczna milknie i ustaje na ten okres, jak gdyby za dobrych, wierzących czasów. Niebardzo się jednak spostrzeżemy w polityce na tem chwilowem świątkowaniu. Od lat już kilku dzień jutrzejszy tak jest zawsze podobnym do wczorajszego, że gdyby nie daty w nagłówku czasopism, latwo by w grudniu 1889 można było powtórzyć zdarzenia z grudnia 1879 — i chyba bardzo tylko skrupulatni a czytani miłośnicy przeglądów politycznych na temby się spostrzegli. Oczywiście, że monotonię tę zdarzeń zawdzięczamy lidze środkowo-europejskiej. Przyszły historyk powie o niej niezawodnie temi samemi słowami, jakich używa historyk dzisiejszy przy ocenie rezultatów świętego przymierza, powiadając: bądź co bądź dało ono ludom czterdzieści blisko lat pokoju... Jaki to był pokój, do czego dążył, co sprawił, o to mniejsza; w dość długim tym szeregu lat nikt nikomu nie przeszkadzał rodzić się i umierać w łóżku. Nie mała to, jak wiadomo, słodycz naszego bytu ziemskiego.

Nie przesadzajmy wszakże wypadków. Kto wie, może nam ks. Bismark, twórca nowej tego gatunku ery pokojowej, przygotował już na gwiazdkę jaką niespodziankę, wychodzącą po za obręb i urodzin i śmierci, ominąwszy zarazem i trzecią alternatywę: obłożnej niemocy influencyjnej, od której go strzeże uporczywe trzymanie się ogniska domowego we Friedrichsruhe. Zanim to nastąpi, zbierzmy i zapiszmy tu choć tę skąpą garstkę nowin, jakie nam przyniosły telegramy ostatnie.

Hr. Taaffe odniósł walne zwycięstwo parlamentarne nad p. Plenerem, zwyciężnikiem niemieckiej opozycji centralistycznej. Rozprawy, które sprowadziły ten skutek, dość zkądinad miły dla zwolenników swobód narodowych w Austrii, nie były wcale ciekawe: odżyły one chyba potrafią pod wytrawnym piórem wiedeńskiego korespondenta «Kraju». Zdaleka wyglądało to na jakąś szopkę, źle pomyślaną i gorzej jeszcze urządzoną. Na widowni występowały nie fakty, lecz hipotezy. Czesi wystąpili byli — jak to czytelnikom naszym wiadomo oddawna z działu «Ziem słowiańskich» (popularniejszego podobno odrobiny od naszych przeglądów) — z nieśmiałym przypuszczeniem coby to było, gdyby Jego Cesarska Apostolska Mość, cesarz Austrii, król Węgier, kazał wydobyć

z archiwów «prawa korony św. Wacława». Niemcy austriaccy odpowiedzieli na to potokiem prawdopodobnych ujm, ucisków i przesładowań, jakiego w takim razie spotkały niezawodnie własny ich żywioł. Obawy te pan Plener podniósł do potęgi sześciennej i wytoczył je przed wiedeńską radę państwa. Mówił — jak się zdaje — długo i dobrze, lecz cokolwiek wymienił w swych przesłankach, prowadziło koniecznie, nieodbitie do wniosku, że zarówno pretensje niemieckie jak i pretensje czeskie nie mogą znaleźć zadośćuczynienia gdzieindziej, jak na drodze równouprawnienia: a to jest właśnie woda na młyn hr. Taaffego, który też nie omieszkiał posłać doń natychmiast pszenicy swej wymowy i z otrzymanej maki upiec wspaniały placek autonomiczny. Puszczona na głosy kwestya o dobroci pieczywa pana Taaffego, otrzymała 131 głosów za, a zaledwie 81 przeciw. Co do nas — poprzestaniemy na kilku okrucach z tego bankietu. «Rząd — powiadał hr. Taaffe — żadnych nowych ustępstw nikomu nie czynił, lecz dążył jedynie do tego, ażeby zapewnione przez konstytucję równouprawnienie ludów cesarstwa szanowane było w praktyce. Zasady tej trzyma się gabinet ściśle i w Czechach... Żadne napęści, żadne wycieczki w rodzaju tych, na jakie sobie pozwolił p. Plener, nie zmuszą mię do zmiany tego kierunku politycznego. Dążę do pewnych, określonych celów, w których rzędzie mieści się i zgoda obu narodowości w Czechach, co, jak się spodziewam, osiągniętem być może w drodze ustępstw zobowiązanych a przy przychylnym współudziale rządu». Taka była replika niemcom; teraz kolej na odpowiedź Czechom. Ostatnia depesza wiedeńska zapewnia, że rada ministrów pod przewodnictwem Franciszka-Józefa zastanawiała się, nad czem innem nietylko nad tem: jak sobie począć z interpelacją czeską w przedmiocie praw korony św. Wacława. Praski korespondent «Kraju» doniesie w swoim czasie o reszcie.

Sprawa przyjęcia na giełdę wiedeńską papierów ostatniej pożyczki bułgarskiej nie zamilkła. Wystąpienie «Journal de St-Petersbourg», zaznaczające, że książę Koburski bez ceremonii rozporządza się majątkiem księstwa, bez żadnego względu na dawniejsze finansowe zobowiązania Bułgarii, a wbrew duchowi traktatu berlińskiego, dało prasie niemieckiej asumpt do polemiki, która — jeśli o niej sądzić będziemy z jednego wyjątku, podanego przez «Now. Wremia» z «National Ztg», — nie odznacza się ani dobrodusznoscia, ani kurtuazją. Wymieniony liberalny organ niemiecki nie usiłuje wcale obalić twierdzeń półurzędowej gazety rosyjskiej, lecz tylko gołosłownie powiada, że jeśli się w Bułgarii dzieją rzeczy nienormalne, wina za to spadać powinna na tych, którzy względem tego kraju obrali politykę «wycieńczenia» i abstynencji. «Czemuż — zapytuje «National Ztg» — Rosya nie postawiła w swoim czasie własnego kandydata na tron bułgarski? Czemu nie zgodziła się na kandydaturę ks. Waldemara duńskiego?». Ale z zarzutami temi kłopot niewielki. «Now. Wremia» kilkoma słowy obaliło misterne ich rusztowanie, powiadając: «Niech National Ztg» wie, że ks. Waldemar nie mógł przyjąć korony bułgarskiej z rąk nielegalnie wybranego Sobranja.

Nie gąśnie także i sprawa kretańska. Dano wyspie amnestye, poczyniono rozmaite zapewnienia co do ulepszeń autonomicznych i administracyjnych, lecz p. Trikupis, naczelnik gabinetu atenskiego, bynajmniej na tem poprzestać nie zyczy. Według doniesienia «Standarda», minister grecki wystosował obecnie ponowny okólnik do mocarstw, w którym, po wytknięciu niedzoty reform przyrzeczonych przez W. Portę, powiedziano: «Niesprawiedliwe postępowanie Turcji z kretańczykami wkłada na Grecję obowiązki, których, w chwili obecnej, żaden rząd helleński lekceważyć nie może». Nie dobrze co prawda rozumiemy, dlaczego owa «chwila obecna», na którą się p. Trikupis powołuje, miała w sobie mieścić coś szczególniejszego od chwil innych, ale godne w każdym razie zanotowania jest to, że dziennikarstwo angielskie dość jednomyślnie staje po stronie agitacyjnej polityki gabinetu atenskiego

Do innych krajów lub państw Europy chrześcijańskiej należałoby chyba zastosować znaną przypowieść rosyjską: *«siv' da gład' da Bożaja blahodał»*. Nie doczekawszy się oglądania obłoża ks. Bismarka, parlament niemiecki odczytał się do d. 8 stycznia n. st., tymczasem dwór Wilhelma II urządza koncerty i bale, o których pisma do niedawna nawskroś wojownicze, jak «Krentz Ztg» lub «Post», mówią z zapalem i przejęciem się kilkokolumnowem. Anglja oczekuje na powrót Stanleja, ażeby go zrobić vice-królem swych posiadłości afrykańskich. Nareszcie z Francji mieliśmy w ciągu tygodnia jeden tylko telegram godny wspomnienia: minister spraw wewnętrznych Constans, przy rozprawach nad budżetem swojego wydziału, oznajmił kategorycznie, że bez tak zwanych «funduszy sekretnych» nie mógłby ani miesiąca wytrzymać na swem stanowisku. Najogólniejsze streszczenie całej tej sytuacji przednoworocznej tak się przedstawia według berlińskiego urzędowego sprawozdania wiedeńskiej «Politische Corresp.»: «Perspektywa w najwyższym stopniu pokojowa, pomimo olbrzymich wojowniczych przygotowań mocarstw; polityka austriacka dąży nie do rozszerzenia swego wpływu na półwyspie Bałkańskim, lecz tylko do wzmocnienia i ustalenia onego; groźba panslawizmu znacznie straciła na potęgę i znaczeniu... Dodajmy, że w tymże samym dniu wysłany z Berlina telegram do innych gazet doniósł o aresztowaniu w Grudziądzu pewnego inżyniera, który jakimś z państw zagranicznych wydać miał plany tak tej fortecy, jakoteż i Torunia—wskutek czego władze wojskowe pchną zapewne nowych jeszcze parę pułków bliżej ku granicy.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. «Staaten-Corresp.» zamieściła komunikat urzędowy, dotyczący stosunków handlowych Niemiec z Rosją, nadmienając, że rosyjskie ministerstwo finansów postanowiło podnieść cło na towary, przywożone drogą morską na okrętach pod flagą państw, które z Rosją nie zawarły dotąd traktatów handlowych. W liczbie tych państw, jak wiadomo, znajdują się Niemcy. «Journal de St-Petersb.» oznajmił jednak, że wiadomość «Staaten-Corresp.» jest bezpodstawną, gdyż o żadnym tego gatunku projekcie nie było dotąd mowy w rosyjskim ministerstwie finansów. Wygłosił świeżo w Berlinie kalendarz dworski, w którym między innymi wykazana została liczebność niemieckich sił zbrojnych. Na stopie pokojowej armja niemiecka liczy 884 batalionów, 465 szwadronów, 364 baterji, czyli 468,409 szeregowców, 19,457 oficerów i 1,500 armat zaprzęgowych. Liczebność sił zbrojnych na stopie wojennej nie pokazana, lecz według wszelkich prawdopodobieństw siły te wynoszą naogół do półtrzecia miliona żołnierzy. Francja wystawić może w czasie wojny 3,784,000 ludzi wszelkiej broni i wszelkiego powołania, z których 2 miliony wojska linowego z rezerwami 1,022,000 armji terytorjalnej czyli pospolitego ruszenia i 762,000 rezerwy terytorjalnej.

Francja. Rząd wydał okólnik do wszystkich dzienników, wzywający ich, ażeby się z największą oględnością wyrażali o ruchach wojsk, uzbrojeniu fortec, sposobach uzbrojenia i w ogólności o wszelkich zmianach i zarządzeniach, dotyczących armji francuskiej. Eks-jenerał Boulanger ogłosił manifest, protestujący przeciwko unięważeniu przez izbę jego wyborów w okręgu Montmartre. Izba w dalszym ciągu unieważniła wybory deputowanego bułankisty Naqueta.

Austro-Węgry. Po odbytej naradzie ministrów (patrz wyżej «Przegląd polit.»), hr. Taaffe oznajmił w radzie państwa, że rząd uważa podniesienie sprawy koronacji czeskiej za nieodpowiadające wymaganiom chwili.

Serbja. Z powodu monopolu soli, zostającego w ręku finansistów wiedeńskich, i zamiaru rządu serbskiego objęcia własnej tej gałęzi przemysłowo-handlowej w swoje ręce, wywiązała się ostra polemika pomiędzy dziennikami belgijskimi a wiedeńskimi, w której też i pisma rosyjskie wzięły udział. «Journal de St-Petersbourg», streszczając przebieg tej sprawy, oświadczył się po stronie rządu serbskiego, lecz zarazem wyraził nadzieję, że zatarg nie przybierze szerszych rozmiarów i skończy się polubownie, jak niedawno z upaństwowieniem sieci kolei żelaznych, należących do kapitalistów francusko-niemieckich. Jednocześnie «Journal de St-Petersbourg» sprostował niektóre twierdzenia «N. Fr. Presse», dotyczące licznego wysiedlania się czarnogórców na ziemie serbską. «Fremdenblatt» w replice, wystosowanej pośrednio pod adresem «Jour. de St-Peterbourg», usiłując dowiedzieć, że Serbja nie ma prawa samowolnie rostrunowywać kwestje finansowe, mające charakter zobowiązań międzynarodowych.

Egipt. Rząd vice-króla postanowił snieść w całym Egipcie pańszczyznę i zastąpić ją podatkiem industryjnym. Ze swojej strony rząd angielski zawiadomił Francję, że jeżeli się ona zgodzi

na konwersję długu uprzywilejowanego, w takim razie pańszczyzna sniesiona być może bez podwyższenia podatku gruntowego, straty bowiem, wynikłe z zamiary robocizny, pokryć się dadzą z oszczędności, otrzymanych wakat konwersji.

Stany Zjednoczone. «New-York-Herald» podał wiadomość, sakomunikowaną telegraficznie dziennikom berlińskim, że się tam formuje między narodowy bank katolicki z kapitałem 500 milionów; zarząd główny banku znajdować się będzie w New Yorku, filje główne we wszystkich stolicach europejskich; instytucja ma na celu obronę interesów stolicy apostolskiej.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Sprawa swalczania niewolnictwa, traktowana w ostatnich czasach zarówno na kongresie antyniewolniczym, odbywającym się w Kolonii, jak i na naradach brukselskich, wywołała nowy i oryginalny projekt. P. Emil de Laveleye, profesor uniwersytetu w Leodjum, ogłosił w jednym z dzienników brukselskich artykuł, w którym sprzeciwia się gwałtownym krokom przeciw handlowi murzynów. Aby z tem złem walczyć skutecznie, musiałaby Europa utrzymywać ogromne armje afrykańskie i wydawać miliony; jeszcze i tak wynik byłby wątpliwy; stałyby opór może tylko złe pogorszyć, wywołując represje i większe okrucieństwo ze strony handlarzy ludzkim towarem. Zdaniem profesora, daleko więcej zdziałać można, obracając kapitały wydawane w Afryce na zbudowanie kolei, przerywających środkową Afrykę—barki niewolników staną się zbyt ciężkie, gdy towary kupieckie będą wagonami przewożone. Kolej prędzej niż strzelba i armata roznieśli cywilizację po czarnym lądzie.

> W teatrze opery w mieście Dzonstonn (w Pensylwanji) miał miejsce 11 grudnia alarm, spowodowany mylnie przez publiczność powziętą wieścią, jakoby w teatrze się paliło. W natłoku zaduszono na śmierć 12 osób, 75 zaś osób doznało kalectwa, poczęści nawet ciężkiego.

> Donoszą z Berlina, że izba handlowa w Hamburgu, ze względów tak technicznych jak i finansowych, oświadczyła się przeciwko projektowi urządzenia w Niemczech powszechnej wystawy pływającej, o której takie cuda pisano.

> Stwierdzony od dość dawna słaby wzrost ludności we Francji skłonił rząd francuski do wydania prawa, uwalniającego od niektórych podatków te rodziny, które posiadają nie mniej niż siedmioro dzieci. Są wszakże we Francji okolice, odznaczające się wielką płodnością. Tak np. w Sabaudji jest wieś St-Bonneau, złożona z 15 rodzin, posiadających ogółem 250 dzieci; niektóre z tych rodzin mają po ośmnaścioro potomstwa.

> Instytut Pasteura. Ogłoszono sprawozdanie instytutu Pasteura za rok 1888—1889. Od 1 listopada 1888 do 1 listopada 1889 odbywało w tym instytucji kuracje z powodu pokąsania przez psy wściekłe osób 1,830, z których 11 umarło, dostawszy wścieklizny. Procent więc śmiertelności wynosi 0,60; w latach poprzednich procent ten był większym. Stan materialny instytutu świetny. Wszakże, pomimo ofiar na rzecz jego wpływających, długo jeszcze potrzebować on będzie zapomogi rządu, gdyż większa część ofiar użyta została na wzniesienie budowli i urządzenie wewnętrzne zakładu.

> Według wiadomości, zebranych przez biuro policyi, podczas wystawy, przybyło do Paryża około 1 1/2 miliona cudzoziemców. Według narodowości było: angiolków—380,000, belgów—225,400, Niemców—160,000, hiszpanów—56,000, szwajcarów—52,000, włosków—38,000, austriaków i węgłów—32,000, rosyjan—7,000, greków rumunów i tureków—5,000, portugalczyków—3,500, szwedów i norwegów—2,500. Osób należących do różnych narodowości azjatyckich było 8,250, afrykańczyków—12,000 (większość algierczyków). Ameryka północna dostarczyła 90,000 zwiedzających, południowa zaś 25,000. Z Australji przyjechało na wystawę 3,000 osób. W dwóch głównych hotelach paryskich, «Hôtel Continental» i «Grand Hôtel», gościło przeszło 80,000 podróżnych.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 7 grudnia w. s.

Przewyżka dochodów nad wydatkami w austriackim preliminarzu budżetowym na rok przyszły 1890, jest niejako dowodem powodzenia finansowej polityki p. Dunajewskiego. Polityka ta polegała nie na doniosłych reformach ekonomicznych, lecz na zasadach dobrego gospodarstwa, t. j. oszczędności i rzadności. P. Dunajewski unikał długów, natomiast bynajmniej nie unikał podatków, pracując nieco gorączkowo nad osiągnięciem równowagi w budżecie, na przyszłość dopiero obiecuje zastosowywać projektowany podatek dochodowy («in bescheidenen, langsamen Tempo»). Otóż z pewną słuszością «Gazeta Narodowa» zauważyła, iż owe «powolne Tempo» zdałoby się o wiele bardziej przy zeszłorocznej reformie podatku konsum-

cyjnego, która dotkliwie zaciężyła nad galicyjskim gorzelnictwem. Wogóle, zdaniem «Gaz. Nar.», p. Dunajewski, osiągnąwszy cyfrową równowagę w budżecie, zachwiał równowagę w różnych działach gospodarstwa narodowego, którą dopiero przyszłość powrócić może. Odpowiadając na powyższe zarzuty, «Czas», zbyt już utartym sposobem traktowania opozycji, identyfikował słowa «Gaz. Nar.» z poglądami i stanowiskiem «Neue Freie Presse» i apelował do przestarzałego nieco kultu «ministra-rodaka». Pomijając jednak to szafowanie nadużytemi argumentami, w replice «Czasu» znajdujemy bardzo słuszną uwagę o niewłaściwości używania podatku gorzelniczego za taran opozycyjny. W rzeczy samej ta specjalnie galicyjska «bouderie» z powodu wódki ma jakieś cechy parafjańszczyzny, nieodpowiedniej obecnemu stanowisku politycznemu polaków w państwie rakuskiem. Taka dorywcza akcja w pojedynczych sprawach ekonomicznych jest bardzo właściwą i odpowiednią metodą w innych warunkach i na innym gruncie, opozycja zaś galicyjska może i powinna się zdobyć na program szerszy i bardziej zasadniczy.

Dyrektor Muzeum rapperswylskiego dr. Józef Gałęzowski donosi, iż od czasu ogłoszenia ostatniego sprawozdania (patrz Nr. 40 «Kraju») sprawa o tyle posunęła się naprzód, iż odebrano już od familji ś. p. hr. Platera prawie wszystkie akty, niezbędne do przeprowadzenia sprawy spadkowej. Nadto do akt publicznych tej sprawy przybywa jeszcze jeden dokument—list otwarty p. H. Bukowskiego ze Stokholmu, jednego z członków rady Muzeum, wystosowany w odpowiedzi na streszczony i przez nas list d-ra Estreichera. Materiały faktyczne tu niewiele; jestto raczej wyraz goryczy, jaką w członkach rady wzbudziło wystąpienie bibliotekarza jagiełłońskiego księgozbiorn. P. Bukowski bierze na siebie współ z hr. Platerem winę założenia Muzeum po za krajem, jeśli to winą ma być nazwane, gdyż on to pierwszy rzucił myśl, którą hr. Plater urzeczywistnił. Przypomina też, że właśnie Muzeum rapperswylskie wywołało myśl założenia Muzeum krakowskiego, zarzuca d-rowi Estreicherowi, że powoduje nim pewnego rodzaju zazdrość, natchnięta przez wygórowaną miłość ku zbiorom krakowskim, że wreszcie czyniąc zarzuty i stawiając oskarżenia, niesłusznie przemilcza o zasługach hr. Platera. Oświadcza dalej p. Bukowski, że jeśli odezwa do kraju w sprawie instytucji nie znajdzie posłuchu, w takim razie członkowie rady swoją własną pracą i swoim groszem wezmą się do jej podtrzymania, tak jak już z własnych funduszy pokryli dług, ciążący na Muzeum.

Podnosimy pewien statystyczny szczegół o ludności polskiej w państwie pruskiem, który się nam wydaje niewytłómaczonym. Według spisu dzieci szkolnych w Prusiech, dokonanego w maju 1886, a ogłoszonego niedawno, okazuje się, że w porównaniu z takimże spisem z r. 1871 rezultat na korzyść naszą byłby tak wielki i znaczący, że go za wiarogodny żadnym sposobem poczytać nie możemy. W r. 1871 liczono w szkołach 360,528 dzieci, mówiących w rodzinie wyłącznie po polsku, a 70,659, mówiących po polsku i niemiecku, podczas gdy w roku 1886 liczba pierwszych pomnożyła się o 143,076, drugich o 2,080. Jestże to możliwe i wiarogodne? Rozumie się w przypuszczeniu rzetelności i wiarogodności obliczenia byłoby to dowód bardzo wymowny, że system germanizacyjny nie zdołał wynarodowić

młodego naszego pokolenia. Zauważmy wszakże, że wszelkie urzędowe sprawozdania pruskie opierają się na t. zw. obliczeniach stosunkowych z przed lat 28. Bądź co bądź na mocy tej statystyki wypadłoby wierzyć, że Prusy liczą dziś działy pochodzenia polskiego 575,740 głów. Następuje tu natychmiast pytanie, jaka może być ogólna liczba ludności, do której tyle dzieci należy? Niemcy wprowadzają ją zwykle do 2 1/2 milionów, lecz musi ona być znacznie liczniejsza, gdyż jeśli odciagniemy liczbę podaną dzieci polskich od ludności polskiej, to się zaraz okaże, że 1,925,000 osób dorosłych nie mogłoby w żaden sposób wydać na świat w powyżej oznaczonym czasie aż 143,016 żyjących i wychowujących się dzieci. Ztąd wniosek zawsze w hipotezie wiarygodności statystyki rządowej, że ludność polska przynajmniej o jeden cały milion za nisko jest szacowaną przez prusaków. Nadmienimy przytem, że pomieniony spis z r. 1886 podaje zarazem liczbę dzieci szkolnych wendyjskich (połabskich lub łużyckich), oraz czeskich w stosunkach następujących: mówiących w rodzinach wyłącznie po czesku jest 8,761 dzieci, po czesku i niemiecku 2,028, razem dzieci czeskich 10,789. Mówiących w rodzinie wyłącznie po wendyjsku 9,961, po wendyjsku i niemiecku 4,400, ogółem dzieci wendyjskich 14,361. W dwu ostatnich wypadkach zbliżamy się do prawdopodobieństw oczywistych, lecz co do statystyki dzieci polskich, musimy wyrazić wątpliwość następującą: czy nie zaszła tu umyślna przesada w obliczeniu, mająca na widoku usprawiedliwienie znanego motywu germanizacyjnego, używanego przez rząd pruski: że trzeba po szkołach niemieczyć dzieci polskie dlatego, iż w porządku rodzinnym polacy polszczą dzieci niemieckie.

Zapowiedziane na dzień 23 listopada walne zgromadzenie akcyonariuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej nie doszło do skutku z powodu braku dostatecznej ilości reprezentowanych akcyj i odbędzie się jutro dnia 8 grudnia. Uchwały tego drugiego zgromadzenia będą już prawomocne niezależnie od ilości zgromadzonych. Zachodzi tylko wątpliwość, jakiego to rodzaju będą uchwały. W łonie akcyonariuszy kolei wiedeńskiej najwidoczniej zachodzi sprzeczność co do sposobu załatwienia propozycji (mówiąc łagodnie) rządowych. Akcyonariusze belgijscy stoją, zdaje się, na stanowisku opozycji zasadniczej, która jednakże do żadnych rezultatów dodatnich doprowadzić nie może. Akcyonariusze krajowi mają do wyboru dwie propozycje: albo projekt rządowy unormowania transportów węgla między linią warszawsko-wiedeńską a dąbrowską w stosunku 57 do 43; albo projekt obecnego zarządu kolejowego: podniesienia renty płaconej rządowi do wysokości 1 miliona rubli rocznie i ułatwienia tem samem warunków wykupu drogi. Ponieważ grupa akcyonariuszy zagranicznych stanowi większość, przeto w normalnym rzeczy porządku zarząd obecny zapewne musiałby ustąpić; zachodzi tu jednakże kwestya specjalne: *primo*, że wedle ustawy zarząd może się składać wyłącznie z poddanych rosyjskich; *secundo*, że wrazie uchwał nieodpowiadających w ten czy inny sposób zamierzeniom rządowym, zgromadzenie, pomijając już praktyczną niewykonalność wniosków, sprowadziłoby energiczniejsze jeszcze wzmieszanie się rządu do spraw wewnętrznych kolei. W takich stosunkach najwłaściwszą metodą postępowania jest kompromis między sprzecznymi poglądami. W takim zaś ugodowym załatwieniu sprawy leży już nie tylko interes grup finansowych, ale, co

najważniejsza, rzetelny i prawdziwy interes kraju.

Kwestya podwyższenia taryf od przewozu polskiego żelaza na rynki południowe została na teraz pomyślnie rozstrzygnięta dla przemysłu górniczego w Królestwie. Specjalny komitet, obradujący przy minist. komunikacji, nie uwzględnił podania przemysłowców południowych, wojujących ogólnikowymi frazesami, a sztucznie wyśrubowane zachcianki monopolistyczne nie zdołały oprzeć się argumentom referatu przemysłowców z Królestwa, popartego przekonywającą wymową cyfr. Koszta więc przewozu żelaza zapewne pozostaną bez zmiany, a natomiast poruszona została kwestya obniżenia taryf kolejowych od rudy żelaznej, bardzo ważna dla polskiego przemysłu górniczego, zmuszonego wobec ubóstwa rud miejscowych, sprowadzać rudy z Krzywego Rogu. W całym biegu tej sprawy, pomijając już treść samą, zawiera się pewna wskazówka, rzeklibyśmy, metodologiczna. Rozwój ekonomiczny Królestwa nie od dzisiaj jest przedmiotem krytyki dość tendencyjnej ze strony naturalnych lub nienaturalnych współzawodników. Krytyka rzeczona wymaga obrony na gruncie ekonomicznym—obrony, która przy dokładnem umotywowaniu i zabiegliwości bezskuteczną nie jest, jak to właśnie stwierdza powodzenie akcji przemysłowców górniczych. Pozornie drobny fakt ustanowienia takich lub innych taryf od Sosnowic lub Warszawy do Odessy, nabiera pewnego społecznego znaczenia, jeżeli go będziemy uważać jako jedną ze współczesnych możliwych odpowiedzi na wieczne pytanie: co robić? i jako przykład ilustrujący kwestyę: jak robić?

Zakomunikowano nam projekt p. Gryfa Jaxy Bykowskiego «centralnej» poleskiej drogi żelaznej. Urzeczywistnienie projektu skróciłoby o 218 wiorst odległość między Kijowem a Libawą i Petersburgiem, przez wybudowanie odnogi, obliczonej na długość 137 wiorst, między ujściem rzeki Płtawy, od przystani Bahrymowicze, na Prypeci—do stacji Talki na linii libawo-romeńskiej. Według p. B., komunikacja ma się odbywać w taki sposób, iż parostatki będą dostarczały towary i pasażerów z Kijowa w górę Dnieprem i Prypecią do Bahrymowicz, ztamtąd zaś «centralną» poleską linią do stacji Talki i dalej do Wilna. Niezależnie od tego linja ta, przecinając najbardziej leśne części powiatów mozyrskiego i bobrujskiego, może się przyczynić do ożywienia handlowego ruchu w tej głuchej okolicy. Wszystko to autor szczegółowo wyłuszczył, popierając cyframi w opracowanym przez siebie referacie, który mamy przed sobą. Być może projekt p. B. nie pozbawiony jest znaczenia dla ekonomicznej pomyślności nadpłoczańskiej okolicy, lecz o możliwości jego urzeczywistnienia, zwłaszcza wobec zapowiedzianego w roku przyszłym wykupu przez rząd linii libawo-romeńskiej, która na projekcie p. B. mogłaby uciepnieć—nieco wątpić się godzi. Tymczasem, według naszych informacji, na całej sieci dróg poleskich ruch towarowy coraz bardziej się rozwija, mianowicie od czasu oddania do publicznego użytku linii, łączącej Homel z Brianskiem, na drodze żelaznej orłowsko-witebskiej. Znaczna ilość towarów, przeważnie zaś nafty, przybywających ze środkowych guberni do Królestwa przez Briansk, przewozi się obecnie do Warszawy wprost po linii Homel-Brześć-litewski, wskutek czego i dochody strategicznych dróg poleskich powiększyły się, tak iż zamiast deficytu 750 tys. w 1886, w ro-

ku ubiegłym otrzymano już przeszło 420 tysięcy czystego zysku.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych z d. 25 listopada 1889 r. głosi co następuje:

«Komitet weterynaryjny na zasadzie wiadomości statystycznych o rozpowszechnieniu się epizooty w guberniach Rosyi europejskiej, na zasadzie niemniej danych naukowych i odnosnych przepisów prawodawstwa w państwach zachodnich, doszedł do wniosku, że dla ochronienia miejscowej hodowli bydła od epizooty, jak również i w celach sanitarnych, zachodzi nagle potrzeba obok wzmocnienia nadzoru nad bydłem, pędzonem stadami, przedsięwzięcia następujących środków przeciwko epidemicznemu zapaleniu płuc, jaszczurowi, zarazie syberyjskiej, dyfterytowi i actinomicosis (aktinomykosis):

1) Po dostrzeżeniu w stadzie epidemicznego zapalenia płuc sztuki dotknięte chorobą mają być zabijane za zgodą właścicieli lub ich zastępców; reszta zaś stada może być dalej pędzona, przyzem jednak zachowane być winny przepisy, obowiązujące od do bydła, pędzonego stadami, a podejrzanego o księgosusz.

2) Za dostrzeżeniem w stadzie jaszczuru, całe ono za zgodą właścicieli lub jego zastępcy ma być poddanem obowiązkowemu szczepieniu, a następnie, po upływie tygodnia od wyzdrowienia wszystkich sztuk, może być dalej pędzonem.

3) Jeśli właściciel sztuk, dotkniętych epidemicznym zapaleniem płuc, lub zastępca właściciela nie chce ich zabić, albo też nie chce dopełnić szczepienia na stadzie, w którym są sztuki chore na jaszczur, wówczas całe stado winno zostać odosobnionem od bydła miejscowego na całkiem oddzielnych przestrzeniach gruntu, najetych na koszt właściciela; będzie mogło zaś być pędzonem dalej, umieszczanem w wagonach i barkach po upływie dwóch tygodni od padnięcia lub wyzdrowienia sztuki, która ostatnia zachorowała.

4) Sztuki, które zachorują na zarazę syberyjską, dyfteryt lub actinomicosis, nie będą mogły być pędzone ani przewożone, lecz umieszczone być winny w oddzielnych, na koszt właściciela najetych budynkach i zostawać pod nadzorem weterynarza aż do wyzdrowienia lub padnięcia; o tem zaś, że idzie reszta stada, zawiadomieni być mają niezwłocznie właściwi weterynarze, dla ścisłego nadzoru nad takim stadem.

Zatwierdziwszy powyższy wniosek komitetu weterynaryjnego, p. minister spraw wewnętrznych zniósł za odpowiednie celowi zaraz wprowadzić zastosowanie przepisów rzeczonych, jako środka czasowego.

PRZEGLĄD PRASY.

Małżeństwa mieszane. «Swiet» wystąpił świeżo z artykułem wstępnym, poświęconym małżeństwom mieszanym. Wspomniawszy, że starodawna rodzina rosyjska była wyłącznie prawosławną, że z takich rodzin składał się niegdyś cały naród rosyjski, «Swiet» przechodzi do zarysowania przekształcenia tej rodziny przez Piotra Wielkiego. Monarcha ten, zdaniem «Swieta», wzruszył podstawy konserwatyzmu, dotknąłszy tak hierarchii duchownej jak i rodziny. Od jego to czasów datuje się powolne zatracanie charakteru religijno-narodowego i, jako konieczne następstwo małżeństw mieszanych, właśnie religijne. Rozwinąwszy obszernie powyższe zasady, «Swiet» tak ciągnie dalej:

«Dzisiejsi nasi inteligentni rosyjanie, przemierzając kilka lat pomiędzy polakami i ożeniwszy się z polkami, częstokroć ulegają ich wpływowi otoczenia i wobec całej swej moralności czasami całkowicie zatracają niegłęboki swój i słaby patriotyzm. Małżeństwa mieszane rosyjan z Niemcami były dla rosyjan niebezpieczne».

Pomiedzy przyczynami, dla których były one mniej niebezpiecznymi, wymienia «Swiet» tę okoliczność, że Niemcy dawniejsze, jako państwo prawdziwie związkowe, złożone z wielu mniejszych lub większych jednostek różnych nazw, nie miały przeważnego wpływu politycznego, tembardziej że potrzebowały poparcia Rosyi. Teraz zaś, ze zmianą charakteru politycznego Niemiec, zmienił się też i charakter narodu niemieckiego, którzy nie są już bynajmniej owymi sielankowymi, spokojnymi Niemcami dawnego związku, ale nacechowani są wojowniczością i pewnością siebie i przepełnieni zapalem patriotycznym i dumą narodową.

«Małżeństwa mieszane (krodezy «Swiet»), naszej inteligencji bez charakteru i łatwo ustępującej z dzisiejszymi Niemcami i Niemkami, niewątpliwie byłoby szkodliwsze i niebezpieczniejsze, aniżeli podobne małżeństwa z polakami i polkami».

Kolonizacja niemiecka. Z guberni południowo-zachodnich, a szczególnie z Wołynia, jak konstatuje «Świat», dochodzą jak najsmutniejsze wieści o zwyciężkach krokach niemieckiej kolonizacji, która postępuje ciągle i stale. Po zbadaniu przyczyn tak przykrego stanu rzeczy, «Świat» dochodzi do przekonania, że Niemcy muszą czuć chybą, że po za nimi jest siła jakaś, która ich popiera, a nigdzie przeszkód nie stawia:

«Nie chcemy wierzyć — dodaje gazeta — ażeby administracja rosyjska w kraju południowo-zachodnim mogła ignorować to stanowisko wyzywające, jakie zajęli koloniści niemieccy. Jesteśmy przekonani, że administracja rosyjska rozpocznie przeciwdziałanie niemieckiej kolonizacji, stojąc w obrocie narodowości rosyjskiej w tym kraju i położymy tam niemieckim zaborom zarówno w sferze ekonomicznej jak i duchowej».

Precz z żydami! Świeżo «Now. Wr.» wystąpiło z artykułem, w którym jest mowa o osiedlaniu się żydów wbrew przepisom obowiązującym we wszelkich miejscowościach Cesarstwa. «Grazdanin» zaś oświadcza, że w tych słowach «wbrew prawu» mieści się cała kwestya żydowska w Rosyi; w ostatnich bowiem latach 25—30 nie wydano żadnych nowych praw na korzyść żydów; ale istniejące ograniczenia prawne nie są przestrzegane w praktyce, tak że wszędzie dziś żydów pełno.

«Żydzi (kończy swą wzmiankę «Grazd.»), powinni nareszcie zrozumieć, że zbliża się koniec gwałcenia prawa. A jeśli się to komu z nich nie podoba, ten niech się wyniesie z Rosyi. Świat jest szeroki. Rosya nie może przez drugie tysiąclecie swego istnienia pozostawać w roli niewolnicy samowładztwa żydowskiego i owcy, strzyżonej przez żydowskiego wyżyźniacza. Rola ta byłaby śmiercią Rosyi... Od iluż to już lat sami rosyjanie zwracają uwagę ze smutkiem i przestrachem na to, że w Moskwie słabnąc powoli zaczyna narodowy żywioł rosyjski i chłodną zaczyna rosyjskie uczucia. A kogokolwiek zapytać, wszyscy mówią, że główną tego przyczyną jest wpływ panowania żydów, wszystko przewyższającego, wszędzie się wślizgującego... A w Petersburgu... strach pomyśleć, jaką ono stanowi siłę!».

Kompozytor o kompozytorach. Dzienniki rosyjskie oburzają się na to, iż francuzi, pomimo, a może właśnie z powodu przyjaźni dla rosyjan wypisują o nich niestworzone rzeczy. Świeżo «Gaulois» zamieścił artykuł o kompozytorach religijnych rosyjskich:

«Głównych kompozytorów religijnych — pisze — jest w Rosyi trzech: Bortniansky (Bortniański) największy ze wszystkich, następnie Lewoff (Lwow), wreszcie Moleben, którego utwory znajdują się obecnie na pulpach każdej kaplicy rosyjskiej».

Est modus in rebus zawsze i wszędzie, byleby go tylko umieć znaleźć. Według relacji «Grazdanina», który od starego urzędnika akcyzy zasięgnął języka, jak to było w tej dziedzinie w niebity dalekiej przeszłości, okazuje się, że stanowisko «akcyznika» dawało doskonałe dochody tym, którzy umieli znaleźć ów właśnie *modus*. Relacja stosuje się do miejscowości, w których szynki są w ręku żydów. Z kilku faktów podanych przytaczamy ciekawsze:

«Pewien nadzorca miał w swym okręgu 200 szynków żydowskich. Na mocy dobrowolnej umowy każdy szynkarz płacił mu 1 rs. miesięcznie stałej pensyi. Był to swego rodzaju etat. Żeby jednak i wobec władzy być czystym, na mocy tej samej umowy urzędnik w każdym z szynków raz na rok znajdował nadużycia, za które pociągał winnych do odpowiedzialności. Obie strony w ten sposób były zadowolone, a p. nadzorca zyskał renomę bardzo gorliwego urzędnika. Inny znów żadnych łapówek brać nie chciał. Znalezione jednak i na niego sposób: Ofiarowane małżonce 30,000 rs. zobowiązał ją do składania takiej sumy corocznie, skłonił urzędnika do ustępstwa, a gdy po kilku latach usunął go ze służby, nabył majątek ziemski i został obywatelem».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności** na ostatnim zgromadzeniu ogólnym, na wniosek prezesa swego hr. Ignatiewa, uchwaliło między innymi: przeznaczyć z funduszu rezerwowego rs. 6,000 dla rozdania mieszkańcom Galicji oraz czarnogórcom, dotkniętym klęską nieurodzaju. Na tenże sam cel postanowiono zbierać składki w całym państwie, po otrzymaniu odpowiedniego upoważnienia od władzy. Na tem samem posie-

dzeniu wybrano nowych członków zarządu na miejsce pp. Wasiljewa i Łamańskiego, którzy z tegoż zarządu wystąpili.

× **Szkoły misyjne.** «Dień» donosi, że szkoły cerkiewno-parafialne przyjmować będą dzieci wszystkich wyznań chrześcijańskich, a nawet religii żydowskiej i pogańskiej, pod warunkiem wszakże koniecznym, iżby ciż wychowawcy narówni z innymi przedmiotami, określonymi w programach, uczyli się religii prawosławnej i posłusznymi byli wszelkim przepisom i wymaganiom szkół wspomnianych. Tym sposobem, nadmienienia «Dień», szkoły cerkiewno-parafialne powinny się zwać szkołami misyjnymi albo raczej głoszącymi (*ogłasicielnymi*), na wzór szkół podobnych w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Ilość takich wychowawców w każdej szkole nie będzie mogła przenosić jednej trzeciej części ogólnej ilości uczniów.

× **Zaprzeczenie.** «Prawit. Wiestnik» zwraca uwagę, iż prawie codziennie dzienniki podają różne wiadomości, co do przedmiotów opracowywanych lub debatowanych jakoby w synodzie rządzącym, lub wogóle w zarządzie duchownym wyznania prawosławnego. Wiadomości te — pisze dalej organ urzędowy — będące częstokroć wytworem fantazyi korespondentów i reporterów, niepotrzebnie niepokoją publiczność i wywołują komentarze. Specjalnie «Praw. Wiest.» zaprzecza wiadomości telegraficznej z Petersburga, podanej przez wychodzącą w Moskwie gazetę «Russkija Wied.», jakoby kwestya oddania szkół ludowych pod zwierzchność władzy duchownej roztrząsana być miała na posiedzeniach grudniowych rady państwa. Wiadomość tę zalicza «Praw. Wiest.» do rzędu właśnie takich niepokojących plotek.

× **Zwiedzenie dróg Królestwa.** Od 16 listopada odbywają się w Moskwie posiedzenia VII zjazdu inżynierów głównych dróg żelaznych rosyjskich. Pomiędzy innymi uczestniczy w nich p. Hantower ze strony drogi nadwiślańskiej. Zjazd, uznając kolektywne inspekcje dróg żelaznych za nader pożyteczne wielostronnie, postanowił kontynuować je w roku przyszłym 1890. Zrewidowane być mają mianowicie następujące drogi: baranowiczobiałostocka, wileńsko-rowieńska, nadwiślańska, warszawsko-terespolska i warszawsko-wiedeńska. Inspekcya rozpocząć się ma 10 sierpnia; Warszawa zaś wybrana została na punkt zborny uczestników inspekcji.

× **Zmiany proceduralne.** Na jednym z ostatnich posiedzeń rady państwa zatwierdzono projekt nowej procedury sądowej w sprawach cywilnych, dotyczących interesów skarbu państwa, rządów centralnych wszystkich wydziałów i poszczególnych instytucji lokalnych. W myśl nowozatwierdzonych przepisów termin na podawanie skarg incydentalnych będzie dwa razy dłuższy dla wszystkich bez wyjątku rządów skarbowych. Na stałownictwo (*jawka*) w sądzie pełnomocnika skarbu, określono termin 70-dniowy; na złożenie sądowi głosów na piśmie i dokumentów pozostawiono pełnomocnikowi zarządu skarbowego termin pięcioletni, a na wytoczenie akcyi wzajemnej — miesięczny. Oprócz tego ustanowiono, że wszelkie zarządy skarbowe będą mogły wstrzymywać wykonanie wyroków, zapadłych przeciw nim a na korzyść osoby prywatnej, aż do rozstrzygnięcia ośnośnych skarg kasacyjnych, pod warunkiem wszakże, iż wrazie nieuwzględnienia tychże skarg, osoby prywatne wypłacone sobie będą miały procenty od całej sumy, licząc od dnia jej zasądzenia, a jeśli wyrok dotyczy majątku nieruchomego, to ten oddany być winien ze wszystkimi pobraniami dochodami.

× **Oszczędności.** «Grazdanin» dowiadyuje się, jakoby w sferach rządowych nanowo poruszona została kwestya zmniejszenia etatów wszystkich prawie ministerstw.

× **Handel niedzielny.** Ministerstwo spraw wewnętrznych roztrząsa obecnie poruszoną przez zwierzchników eparchii kraju zachodniego kwestyę wzbronienia żydom zajmowania się handlem w dnie niedzielne i świąteczne.

× **Minister komunikacji, sekr. stann, rad. tajny von-Hübenet** zachorował; wskutek tego audyencye urzędowe, jak i z osobami prywatnymi, załatwia wice-minister rad. tajny Jewreinow.

× **Nominacya.** Na skutek najpoddanniejszego przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić p. Dominika Zamiatńskiego na stanowisku dyrektora petersburskiego komitetu opieki nad więzieniami.

× **Proces arystokratyczny.** Czytamy w «Now. Wrem.»: «Niemalą gawędą powoduje wśród tutej-

szego kółka polskiego spór sądowy między księżną E. A. Radziwiłłową a jej trzema braćmi, hrabiemi Zygmuntem, Adamem i Leonem Rzewuskimi. Księżna Radziwiłłowa żąda od braci swoich zwrotu różnych sum, nieprawnie wydatkowanych przez zmarłego jej ojca i opiekuna, hrabiego A. A. Rzewuskiego, podczas jej małoletności. Ogólna suma pretensyj wynosi rs. 147,535 kop. 17; wszakże księżna z rozmaitych pobudek dochodzi tylko 1/10 tej sumy, a mianowicie 129,093 rs. 26 1/2 kop. Złożono w sądzie rachunki opieki za lat 13, postanowienia opieki, sprawozdania opiekunów i inne dokumenty. Zdania co do tego procesu dają się słyszeć w kółkach polskich różne: część towarzystwa polskiego broni praw księżnej Radziwiłłowej, druga — jej braci, hrabiów Rzewuskich».

× **Nekrologia tegoroczna.** «Nowosti» zrobiły obrachunek całorocznego żniwa śmierci. Rachunek wypadł rzeczywiście bardzo niekorzystny: w Petersburgu zmarły w ciągu jednego tylko roku następujące znakomitości: *mężowie stanu*: Loris-Melikow, hr. Tolstoj, hr. Szuwałow, Panker, Ziewsen i Trepow. *Uczni*: Orest, Miller, Bezobrazow, Alek. Gradowski i Eichwold. *Literaci*: Saltykow-Szczedryn, Krajewski, Czernyszewski, Zajackowska-Chwoszczyńska (Krestowski). *Pesek i Mikołaj Uspiński*. *Finansiści*: Kokorew, Polakow, Sawwa Morozow, Warszawski, Meyer i Laski.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Grunt poduchowne.** W myśl przepisów z dnia 1 lipca 1871 roku o sprzedawaniu gruntów poduchownych w Królestwie polskim nabywca, wyłącznie pochodzenia rosyjskiego, uiszcza przy zatwierdzeniu aktu kupna jedną dziesiątą część szacunku, pozostałe zaś dziewięć części spłaca ratami sposobem amortyzacji, a mianowicie: bądź przez opłatę corocznie 4% procentu i 1% na umorzenie, bądź też 4% procentu i 2% na umorzenie. Jak donoszą «Piet. Wied.», od r. 1871 do r. b., t. j. przez lat 18, nabyto na powyższych zasadach: w guberni warszawskiej — majątków 55, w kaliskiej — 49, w płockiej — 47, w kieleckiej — 36, w radomskiej — 36, w lubelskiej — 35, w siedleckiej — 32, w łomżyńskiej — 19, w suwalskiej — 14, wreszcie w piotrkowskiej — 10.

Warszawa, 15 grudnia.

[Ruryer artystyczny].

+ Kilku tutejszych artystów malarzy («ruchliwych» — dodaje nieodmiennie reporterya warszawska) urządziło w salonie Krywulła oryginalną wystawę obrazów. Zapowiadano, iż oglądać będziemy odtworzenia pracowni malarzskich pojedynczych artystów. Tymczasem nie z tego. Cała nowość polega na tem, iż udekorowano salę akcesoryami, zebranymi z kilku pracowni, cenami draperyami, przedmiotami sztuki, makatami, egzotycznymi okazami, etnograficznymi osobliwościami etc.; na tle tej malowniczej i z wielkim smakiem ułożonej mozaiki ugrupowano obrazy większe, mniejsze, studia i szkice. Wygląd sal wystawowych przedstawia się bardzo barwnie, gustownie, nawet okazałe. Wszystkie obrazy nowe, a wśród nich niemało godnych zewszehmiar uwagi. Ograniczamy się na wymienieniu wybitniejszych. Oto najpierw doskonały obraz St. Witkiewicza, przedstawiający stałą owiec, zaskoczonych nawałnicą śnieżną i pędzone z gór Tatzańskich w dolinę. Jest to najlepszy obraz tego artysty, malowany z wielką siłą, studiowany z natury we wszystkich szczegółach. Gdyby nie pociągło go wykończony i zbyt mało silny pierwszy plan, obraz byłby bez zarzutu. Stanowi on własność p. Raczyńskiej. Sensację wywołało pojawienie się kilku obrazów i studyów Wysockiego. Artysta znikł był z horyzontu Warszawy i przez czas długi bawił na wsi, gdzieś na Wołyniu czy Podolu. I oto nagle wróciwszy znów na bruk miejski, zaprezentował publiczności owoc studyów nad bezpośrednią badaną naturą. Zwrot w artystycznym kierunku twórcy «Maryny Mnischówny» kompletny. Tak wiele prawdy, jak np. w obrazie przedstawiającym rybaków w czółnie na rzece o zachodzie słońca, rzadko się spotyka w pracach naszych artystów. Woda, oświetlenie, krajobraz — wyborne. Dwaj młodzi artyści, De Lavax i Bielski, wybijają się po nad przeciętną normę malarzską naszej produkcji. Pierwszy z nich zapowiada wybitnego przedstawiciela *plein-air'u*, wielkie ma poczucie światła i barw; drugi idzie w kierunku realistycznym, bystro chwytając charakterystykę postaci i celnie poprawnym rysunkiem. Piątkowski znać że nie zmarnował pobytu swego w Paryżu, widac to w przywiezionym z tamtąd niedokończonym obrazie «Dorażny wyrok», na który dalszszą francuzka szkoła malarstwa piętno swe położyła. Kierunek, by się tak wyrazić «francuzki», repre-

zentowali u nas dotąd głównie Bakalowicz, Wodziański i Bieliński, obecnie przybywa do nich Piatkowski. Na tylni adepty szkoły monachijskiej, dobrze że mamy też choć kilku artystów, zapatrzonych na inne wzory. Ze studyów, wystawionych w salonie Krywulki, wyróżnia się zwłaszcza «Głowa Uriela Acosty», doskonale rzucona na płótno przez młodego artystę z Monachium, Hirzenberga. Wogóle wystawa obficie obeszana i z wielkim smakiem inscenowana, powinna ściągnąć sporo widzów. Zasługuje w zupełności na to.

W teatrze tymczasem nudy i pustki. Czekamy na zapowiedzianą *premję* dramatu St. hr. Rzewuskiego «Ostatni dzień Don Juana» i na wznowienie sztuki z francuskiego tłumaczonej p. t. «Pierwsza wyprawa księcia Richelieu». Jak świeża to nowość, dość powiedzieć, iż wystawiona była w roku 1849 z Ciemińską w tytułowej roli i w r. 1857 z Bakalowiczową. Obecnie rolę młodego księcia objęła p. Wisnowska, a dyrektora z wielkim staraniem i kosztem sztukę wystawia.

Na horyzoncie opery pojawiła się p. Rafaela Pattini, którą dwa razy już słyszeliśmy: w «Trawiacie» i «Faustie». Głos nieduży, ale przyjemny, dobra metoda, oto co pochlebne dla niej krytyki rzeczoznawców zaznaczają na całej linii. Ktoś z dowiecpliwów zauważył, iż aby być wielką śpiewaczką, p. Pattini potrzebuje czegoś się pozbyć. Czego? — Dwóch liter ostatnich. Wtedy byłaby Patt. Ale to już do rzeczy nie należy.

Dziś odbył się doroczny koncert na rzecz niezamożnych uczniów tutejszego instytutu weterynaryjnego. Organizował go Zygmunt Noskowski, wzięła w nim udział tak rzadko dziś widziana przez Warszawę pani Popiel-Swiećka, nadto wystąpili na estradzie: pp. Pattini, Wasowska i bardzo utalentowana wirtuozka na skrzypcach p. Vetrovec. Sale rezerwowe zapelnily się po brzegi. Chóry Towarzystwa muzycznego, z solistą p. Cieślowskim, przy akompaniamencie gry fortepianowej na cztery ręce, wykonały, zawsze z żywym zajęciem słuchany i oklaskiwany gorąco, przeszliczny utwór Noskowskiego — «Wędrownego Grajka». Najwybitniejszy dziś nasz kompozytor muzyczny, którego utwory, wydawane we Wrocławiu i Londynie dużą cieszą się wziętością zagranicą, pisze podobno nową w rodzaju «Grajka» suitę, tym razem atoli będzie to cykl związanych w jedną całość krakowiaków. Pojawienie się p. Popiel-Swiećkiej na estradzie powitano entuzjastycznie, a oklaskom końca nie było. Obok Modrzejewskiej, jedyna to jeszcze przedstawicielka świetnych czasów sceny naszej, nie aktorka, ale istota artystka. Tak wiersza nie «wydeklować», ale skończenie dobrze «wypowiedzieć» nikt dziś, jak ona, nie potrafi. Po afektacjach, nienaturalnościach i pozach dzisiejszych gwiazd naszej sceny, dykcja p. Popiel-Swiećkiej, nieodżałowanej «Popielki», sprawia prawdziwą rozkosz. Nasze artystki dramatyczne nie powinny żadnego występu p. Popiel-Swiećkiej opuścić. Dużą korzyść i naukę zdą, jeśli zechcą, odnieść mogą.

Na bieżący tydzień zapowiedziany mamy koncert «Lutni».

Czesnik.

LISTY Z PROWINCYI.

z Lubelskiego w listopadzie.

□ Za prawdziwą zastęgę poczytać należy p. Antoniemu Strzeleckiemu zamieszczone w dodatku do «Kalendarza rolniczego» na rok 1890 kilku szkiców, dotyczących obecnego stanu rolnictwa, z uwzględnieniem ogólno-ekonomicznych stosunków, wszechświatowej produkcji i widoków na przyszłość. Pragnę zwrócić specjalnie uwagę na szkic IV, traktujący o organizacji pracy w rolnem przedsiębiorstwie u nas. Rzecz to napisana gruntownie, z niezwykłą znajomością stosunków, z prawdą bijącą w oczy. Zda się czytać, że autor podsłuchiwał nasze skargi i utrapienia codzienne, tak wiernie je odszkirował. Autor, odrzucając projekty i próby po za granicami naszymi robione, występuje ostatecznie w obronie systemu połowicznego *vel* ratajowego, pragnąc widocznie zachęcić ziemian do prób w tym kierunku, i mniema, że rozwiązanie kwestyi: w jaki sposób stworzyć dobrego robotnika, znajdzie się w ratajstwie. Nie mając nic do zarzucenia projektowi, choć jednak wyjaśnić, że to, co pan Strzelecki uważa za próbę, lub lepiej mówiąc, krok naprzód w tym kierunku, i cytując jako przykład Żulin w Lubelskiem, nie jest w tych stronach nowem, bo wiele majątków ziemskich, posiadających znacznie większe obszary tak, od wielu lat, bodaj czy nie od zniesienia pańszczyzny, system połowiczny prowadzi,

lecz jedynie na łąkach. I tak, jedni za sprzęt siana oddają połowę, trzecią lub nawet czwartą kopiec, co pominawszy oszczędność najmu ma tę wielką zaletę, że nawet w lata mokre otrzymujemy siano dobrze dosuszone, — inni oddają potraw *vel* otawę za sprzęt pewnej zgóry oznaczonej przestrzeni zbóż, lub też żądają dopłaty, do każdej morgi do połowy zbieranej łąki, w pieniądzu lub najemniku, na co nawet włościanin nasz chętniej się godzi. Od tego jednak rodzaju gospodarstwa, korzystnego bezsprzecznie, a nader ułatwionego, lecz tylko przy znacznej ilości łąk dającego się zaprowadzić, do czysto ratajowego, jak je propaguje p. Czecho-wicz («Kalendarz rolniczy» rok 1888), jest krok olbrzymi i w czem głównie widzę trudności. Główna przeszkoda leży w niechęci naszego włościanina do wszelkich spółek i ściśle z tem związanej solidarności, podziałów pieniężnych, etc. Gromady włościańskie w Cesarstwie, licząc i gubernie zachodnie, często podobno nabywają całe majątki na parcelację za pomocą banku włościańskiego, lub bez niego, mają wspólne śpichrze, lasy etc.; u nas poczawszy od gruntu, który w minimalne rozdzielać cząstki, tak że dwóch braci w jednej chałupie długo nie siedzi, lecz każdy o swojej marzy i w końcu do niej dochodzi, a skończywszy na tem, że kupując najmniejszy choćby drobiazg, proszą o rozdzielenie, tak obawiają się, by sami podziału nie byli zmuszeni przeprowadzić. Otóż gospodarstwo ratajowe natrafi na gruncie mazurskim na te same przeszkody, które tak dotkliwie tamują rozwój banku włościańskiego, a mianowicie brak solidarności, niechęć do pożyczki długoterminowej, a szczególnie obawa przed nowością. Znany mi jest taki fakt (Wulka rokicka, powiat lubartowski): Zgodzono się już na kupno przy pomocy banku, lecz gdy prezes oddziału wytłómaczył kupującym, że za całość pożyczki solidarnie będą odpowiedzialni, zrzekli się takowej i część pomienionego folwarku bez pomocy banku nabyli.

S. M.

Wilno, 17 listopada.

□ Kilka wielce ciekawych i doniosłych uwag nasuwa czytelnikowi artykuł o ruchu własności ziemskiej na Litwie, zamieszczony w N-rze 236 «Wileńskiego Wiestnika» i wydrukowany w «Kraju» w N-rze 45. Jestto wymownie streszczona historia upadku naszej własności ziemskiej, oparta na wyjętych z urzędowych źródeł cyfrach, a obejmująca epokę niecałych ostatnich lat 26 dla wileńskiej i grodzieńskiej gubernii, dla kowieńskiej zaś — ostatnich lat 6. Najprzód więc w gubernii wileńskiej ubyto w tym czasie właścicieli pochodzenia polskiego 444, czyli 12%, a że przymtem ubyto razem z nimi gruntów przeszło milion dziesięcin, t. j. 46%, zatem z konieczności musiało nastąpić rozdrobnienie się pozostałej w polskich rękach własności ziemskiej. Z obszarów straconej przez szlachtę ziemi, 70 proc. nabyli włościanie, prze-ważnie w drodze kupna, parcelacji i t. d., pozostałe zaś 30% — osoby wszelkich innych narodowości. Ten fakt, nie potrzebujący komentarzy, wymaga tu, dla usunięcia wszelkich wątpliwości, wyjaśnienia, że data 1 maja 1863 roku, wzięta dla zestawienia ówczesnego stanu kraju z obecnym, jest właśnie tą datą, kiedy na mocy Najwyższego ukazu ustaly nadal wszelkie służebne stosunki między dworem i poddanymi, którzy w tym dniu właśnie stali się prawnymi właścicielami nadanych im gruntów. Nie ulega więc wątpliwości, że w owych 70% nie mogą się zawierać t. z. «nadziały» włościańskie, zawierają się jednak późniejsze dodatki i regulacje serwitutowe, dokonane przez komisje weryfikacyjne, jakoteż późniejsze nadanie gruntów starowiercom, wolnym ludziom i czynszownikom, aż do roku bieżącego. Środkowe trzyma miejsce gubernia nasza pomiędzy Kowieńszczyzną i gubernią grodzieńską, w której ruch własności ziemskiej określa się w cyfrach następujących: ubyto właścicieli polskich 3,784, czyli 69%, a z nimi razem obszar straconej ziemi wynosi prawie tyleż, t. j. 68%, czyli przeszło milion trzykroćtysięcy dziesięcin. Z tej ostatniej

liczby przeszło 69 proc. nabyli włościanie, a nieco więcej, 30 proc. — osoby niepolskiej narodowości. Co zaś do gubernii kowieńskiej, to wolno przypuszczać, że początek wywłaszczenia się szlachty datuje tam dopiero od lat 6. W ciągu tego 6-lecia własność polska poniosła straty następujące: liczba obywateli zmniejszyła się o 116, czyli 1,6%, gruntów zaś sprzedano przeszło 60 tysięcy dziesięcin, t. j. 4,52%, z czego również możnaby już wnosić o poczynającej się dążności do rozdrabniania fortun szlacheckich. Różnica między obszarem straconej ziemi a nabytej przez osoby niepolskiej narodowości wynosi 51 tysięcy dziesięcin, czyli 84%, które przeszły w posiadanie włościan. Żalować tylko należy, że powyższy artykuł «Wil. Wiest.», podając sumarycznie liczbę nowonabywców «niepol-skiego» pochodzenia i ich gruntów na Litwie, nie podzielił ich podług narodowości, co by już dowodnie wykazało na czyją stronę mianowicie przeważały się korzyści edyktów grudniowych.

St. Wil.

Wilno, 2 grudnia.

[Choroby zakaźne. Zabójstwo na Saffjanikach. Koncerty jubileuszowe i inne. Zapowiedź przybycia Mierzińskiego i p. Kochańskiego].

□ Influenca rozwiłmożniła się i u nas na dobre, a tak jest zaraźliwa, że gdy żadna osoba zachoruje, wszystkim się udzielać zwykła w tym samym domu. W niektórych hotelach jeden z przyjezdnych ustrzedz się jej nie może. Tyfus właściwy a przedtem t. z. egzema, już są u nas rzad-zszemi gośćmi.

Nad Wileną wprost Zarzeczka rozpościera się opuszczona, brudna miejscowość, zwana Saffjaniki, nawiedzana ku wiośnie przez powódź. Ma ona złą sławę: rozpusta i pijactwo puściła tu naj-głębsze korzenie, wieczorem przechodzą rzadko się tu ustrzeże od potrażeń pijaka lub subretki. Nigdzie łatwiej nie oberwiesz guza. Otóż w d. 26 listopada o godz. 6 wieczór zaszedł na Saffjanikach w szynku Hanuckiego taki wypadek: Szwec Stefan Kostecki; znany awanturnik, z kamratami i kamratkami swymi tu i owdzie pijąc i kłóćąc się, a we wzmiarkowanej knajpie do zenitu doszedłszy, porwał się na Szymona Łukasewicza, rzeźnika nierogaczyn (po tutejszemu «zarebac»), ten zaś ze znajomością swego rzemiosła zadał napastnikowi w lewe biodro cięcie, skutkiem którego była śmierć Kosteckiego w szpitalu Sawicz. Winowajca aresztowany.

Przechodzę do rzeczy weselszych. Mierziński po raz czwarty zawitać ma znówu do Wilna; król tenorów czy też tenor królów wystąpi podobno w resursie wojskowej (sala pokościelna) w d. 7 grudnia. Ceny miejsc wysokie: pierwsze krzesło rs. 5, wejście do sali rs. 1 kop. 50, gal-leria rs. 1. Powtórnie pani Kochańska przyjedzie w styczniu.

W ostatniej mej korespondencji (№ 48) za-szła — nie wiem już z czyjej winy — omyłka; mianowicie jubileusz Rubinsteinu nie «obchodzo-no w lokalu p. Spaskiej», lecz pani Spaska urządziła «swój» koncert w lokalu muzyczno-dram. kółka, samo zaś «kółko» urządziło drugi rubinsteinowski koncert. Dodać jeszcze należy, że p. Spaska do-chód ze swego koncertu przeznaczyła na rzecz «funduszu» Rubinsteinu w Petersburgu. Nadto da-wała w Wilnie koncert p. Kamińska, śpiewaczka opery petersburskiej wraz ze znaną pianistką Ti-manow; powodzenie materyalne było maluczkie, lecz koncert, jak utrzymują znawcy, był niemal bez zarzutu. Jubileuszowy koncert Orzechowskiego również pod względem materyalnym się nie udał, pomimo że był urozmaicony: orkiestra rznięta i dęta, śpiewy p. W. i p. O. wcale niezłe.

Letuściław.

Białystok, 22 listopada.

[Upadłości. Pożegnanie marszałka Trachimowskiego].

□ Wśród fabrykantów i kupców tutejszych panuje obecnie popłoch ogromny z przyczy-ny czterech najświeższych upadłości (z tych jedna tylko miejscowa), narażających świat nasz przemysłowo-handlowy na ćwierćmi-ljonową zgórą stratę. Przed dwoma tygod-niami Hejfler w Charkowie zarwał Białystok na 100 tys. rubli niemal, a w tych dniach L. Stamm tamże — na 50 tys. rs.

W d. 6 grudnia cały ogół inteligencji miejskiej, oraz ziemianie powiatów białostoc-kiego i sokólskiego uczcił zamierzają wspólną uczną pożegnalną usuwającą się od służ-bą publicznej marszałka dwóch wzmiarko-wanych powiatów, p. Mikołaja Michajłowicza Trachimowskiego. Jako pierwszy tu u nas od korony naznaczony marszałek, p. T. zjed-

nał sobie w trudnych warunkach powszechny smutek i zaniepokojenie. Miasto nasze zamierza mianować p. T. honorowym obywatelem Białogostoku.

P. Q. B.

Pinsk, gub. mińskiej.

□ «Nowoje Wremie» podaje korespondencję z k a r g a m i na służbę szluzową kanału Ogińskiego w okolicach Pńska. Włoszanie miejscowi przepędzają swe inwentarze na pastwisko przez most rządowy zbudowany, wzniesiony nad kanałem pod Telechanami. Niejednokrotnie podany inwentarz przypadkowo sboczy na wybrzeże kanału. Wtedy służba szluzowa zajmuje go i własnemu wymierza okup, wielce dla włoszan uciążliwy i wywołujący liczne narzekania. Korespondent zapytuje: na czyją korzyść idą pobierane tym sposobem pieniądze, czy na rzecz skarbu, w moc jakich przepisów, czy też poprostu do kieszeni służby?

Witebsk, w listopadzie.

[Walne zebranie Towarzystwa rolniczego].

□ W Witebsku w końcu zeszłego miesiąca obradowało walne zebranie witebskiego Towarzystwa rolniczego. Przewodził zebranie prezes Towarzystwa p. Ign. Chrapowicki. P. Bolesł. Mohuczy, sekretarz, przeczytał sprawozdanie z półrocznej działalności Towarzystwa, w którym między innymi wspominał, iż dla ułatwienia członkom Towarzystwa rolniczego i wogóle rolnikom gub. witebskiej nabycia nasion rolniczych, wydzierżawiania dóbr, najęcia rzemieślników i sług i t. p., rada Towarzystwa urządziła w Witebsku kantor, w którym znajduje się na składzie dużo okazów nasion nie tylko miejscowej produkcji, ale i wielu domów handlowych, a szczególnie pp. Hebanowskiego i Lilpopa w Warszawie.

Po zakończeniu sprawozdania wniósł p. Mohuczy projekt urządzenia wystawy rolniczej w Witebsku, Połocku lub Dynaburgu. Z tych 3 miast większością głosów obrano Dynaburg¹⁾. Termin otwarcia wystawy oznaczono na wrzesień 1890 r. i poruczono radzie Towarzystwa czynić starania u władzy rządowej nietylko o pozwolenie otwarcia tej wystawy, ale i o pomoc pieniężną na jej urządzenie.

Po p. Mohuczym zabrał głos p. W. Gliński. Zdawał on sprawozdanie z czynności komisji, wyznaczonej do rozpatrzenia broszury p. Mieszczerskiego «O uposażeniu ziem szkół ludowych», którą przesłał do odceny rolniczemu Towarzystwu departament rolnictwa. P. Gliński w krótkich słowach poznał ogół z broszurą p. Mieszczerskiego, poczem całe sprawozdanie komisji zamknął w kilku punktach. Ze względu na dotychczasowe skąpe środki wiejskich nauczycieli, dążyć należy do powiększenia ich wynagrodzenia, co by nawet mogło zachęcić inteligencję do zajęcia tych posad. Uczyniłoby to jednak należało przez dopłatę pieniężną lub przeznaczając pewną ilość zboża, jak to w niektórych miejscowościach i obecnie ma miejsce. Uposażenia wszystkich szkół ziemią, przy urządzeniu na nich wzorowych gospodarstw, nie uważa komisja za środek praktyczny, dla powodów następujących: Dochód z ogrodów warzywnych i owocowych nie jest w stanie nauczycielom zapewnić tych korzyści, jakie mogą oni posiadać, otrzymując większą pieniężną opłatę. Przyjawszy pod uwagę klęski, jakie mogą spotkać rolnika przez nieurodzaj, gradobicie, robactwo i t. p., trudno rozwiązać pytanie: jakim sposobem nauczyciel-rolnik będzie prowadził wzorowe gospodarstwo? Potrzeba najmu rąk roboczych oderwie nauczyciela od zajęć szkolnych, a któż zareczy, czy nie zachęci go do wyzysku i nadużyć względem swych uczniów? Czyż można oddać nauczyciela przed ukończeniem roku, gdy zaślął on pola i urządził gospodarstwo, chociaż-

by oddalenie to było pożądanem ze względów moralnych? W takich razach ministerstwa oświaty wypadnie sądownie odpowiadać jako stronie pozwanej za straty nauczycieli? Chociaż jednak ze względów ekonomicznych projekt uposażenia szkół ludowych ziemią nie jest zupełnie praktyczny, to pod względem pedagogicznym projekt ten zasługuje na uwagę i poparcie. Gospodarstwa włościańskie prowadzone są u nas źle i rutynicznie. Włościanin nie wierzy w teorię, tak że tylko przykładem można go zachęcić do pewnych zmian i reform w gospodarstwie rolnem. Szkoła ludowa pod zarządem energicznego i światłego nauczyciela-rolnika mogłaby stać się najlepszym rozsądnikiem rolniczo-gospodarczej wiedzy wśród ludu. Pożądanem więc byłoby uposażenie szkół ziemią dla urządzenia małych, wzorowych gospodarstw, ogrodów warzywnych i owocowych, pasiek i t. p. wedle wymagań miejscowych. Zanim się tak szkoły urządzi, należy wprzód odpowiednio przygotować nauczycieli. W tym celu najwłaściwiej jest uposażyć ziemią niektóre nauczycielskie seminaria w ilości od 2—5 włościańskich nadziałów. Typ tych gospodarstw powinien być zbliżony do typu gospodarstw włościańskich, t. j. sznurowy (w szachownicach). Skoro zaś już będą specjalnie przygotowani nauczyciele, w miarę możliwości należy urządzić przy niektórych szkołach gospodarstwa wzorowe, ogrody warzywne i owocowe, pasieki i t. p., czego koszt jednak w znacznej części rządowi ponieść wypadnie.

Z czynności drugiej komisji, radzącej nad obmyśleniem środków dla polepszenia obecnego stanu gospodarstw wiejskich, zdawał sprawozdanie p. Święcicki. Przesilenie—mówił p. S.—przez jakie rolnictwo przechodzi, zawiera się przedewszystkiem w obniżeniu wartości rolnych produktów wobec istnienia dawnych cen pracy. To jest przyczyną upadku większych gospodarstw i zacoferania mniejszych. Przy takich warunkach rolnik, nie mogący wpływać na powiększenie cen swego produktu, powinien zastanowić się: dlaczego wobec znizienia się cen na produkty rolnicze, wobec zmniejszenia się przemysłu rolniczo-gospodarczego, pomimo wzrostu ludności, cena na pracę nie zmniejsza się? Przyczynę tego sprawozdawca widzi w zbyt dużym rozdrabnianiu się gospodarstw, w stracie czasu przez zbyt częste świątkowanie i w następstwach niepewnego i nieokreślonego stosunku pracodawcy do najemnika. W rezultacie siły roboczej mamy za mało i ta kosztuje zbyt drogo, co przy ogólnym upadku cen produktów gospodarczych niszczy równowagę, jaka istnieć powinna między cenami produktów rolnych i kosztami produkcji. Dla polepszenia swego bytu cóż pozostaje czynić rolnikowi? Oto zmniejszyć opłatę za pracę lub powiększyć produktywność. Koszt pracy rolniczej łatwo się zmniejsza, skoro usuniemy przyczyny drożyzny siły roboczej. Produkcja może być tylko powiększoną przy zastosowaniu w gospodarstwie nauk technicznych i przy pomocy nakładów na kupno narzędzi i maszyn rolniczo-gospodarczych i t. p., co tylko jest możebnem przy tanim kredycie. Niezależnie od tych przyczyn przesilenia rolniczego, trapi naszego rolnika wiele innych klęsk, a mianowicie: ciągłe kłótnie włościanów z właścicielami większych posiadłości, nieposzanowanie cudzej własności, zaorywanie cudzych gruntów, wypasy łąk, kradzieże i podpalania lasów, niekiedy gumien i zabudowań. Jako lekarstwo na te wszystkie klęski sprawozdawca proponował następujące środki: 1) W sporach granicznych sądy wyrokuje wyłącznie na mocy dokumentów i planów, a nie na podstawie dowodów słownych. 2) Serwituty i wspólne wypasy winny być zniesione. 3) Należy ściśle określić dni świąteczne, w które robotnik winien być wolnym od pracy. 4) Dla zmniejszenia koniokradztwa wprowadzić przy sprzedaży koni zwyczaj wydawania świadectw. 5) W celu utrudnienia kradzieży lasu wprowadzić zwyczaj wydawania biletów przez właścicieli nabywcom lasu lub materiału leśnego i t. p., a wreszcie opracować ustawę Towarzystw rolniczych, urządzanych w celu usunięcia szkodliwego pośrednictwa między rolnikami i nabywcami produktów rolnych.

Po złożeniu podziękowań członkom komisji, zgromadzenie rolnicze poleciło radzie Towarzystwa przesłać te projekty do p. ministra dóbr państwowych.

Przedstawiciel domu handlowego nasion rolniczych pp. Hebanowskiego i Lilpopa w Warszawie, p. Szwentner proponował zgromadzeniu rolniczemu 15% ustępstwa od nasion zbożowych i pastewnych. Zwracał też uwagę zgromadzenia na 82 okazy tych nasion i 21 gatunków kartofli, znajdujących się w kantorze rady Towarzystwa w Witebsku. Dom ten chętnie nabywa nasiona zbóż i roślin produkowanych w gub. witebskiej, szczególnie jęczmienia, owsa, wyki i t. d., na które są chętni nabywcy w Warszawie.

P. Dreling mówił o poprawie rasy koni białoruskich. Chwalać konie białoruskie jako wytrzymałe w pracy i odpowiednie do miejscowych warunków klimatycznych, p. Dreling zwraca uwagę, że rasa ta zdrobniała, wyradza się, a więc w celu jej polepszenia doradza krzyżować ją z rasą koni średnio-europejską, t. j. z koniami pociagowymi silnymi, z charakterem flegmatycznym.

P. W. Gliński wygłosił bardzo interesujący referat o wyrobie wina z jagód i owoców ogrodowych. W referacie tym p. Gliński zwraca szczególnie uwagę na praktyczną stronę, jaką przerób ten może mieć dla rolników gub. witebskiej, ze względu na brak pokupu na świeże frukty i jagody. Wyrób win domowych zastąpiłby nam zbyt kosztownie nabywany produkt obcy, najczęściej niezdrowy i fałszowany, a nawet mógłby zapewnić pewne korzyści.

Zgromadzenie rolnicze wyraziło podziękę pp. Drelingowi i Glińskiemu, poleciwszy referaty ich wydrukować w sprawozdaniu półrocznem Tow. rolniczego.

Win. Mienicki.

Z okolic Niemirowa, gub. podol.

□ W liście, pisany ostatnimi czasy do «Kraju» z Tulczyna, skreślił mi krótki monograficzny rys głównego przed laty dom i ni i u m ukraińskiej linii Potockich; obecnie, jako dopełnienie do tego listu, ślemy tam jeszcze pobieżną notatkę o dzisiejszych losach innych posiadłości, wchodzących niegdyś w skład olbrzymiej kresowej Pilawitów fortuny. Liczne te klucze, złożone z kilku, kilkunastu i kilkunastu niekiedy wsi olbrzymich, w bieżącym stuleciu rozpadły się na dwie odrębne kategorie: na majątki pozostałe w rodzinie Potockich i na sprzedane, podobnie jak i Tulczyn, postronnym nabywcom lub wcielone do dóbr państwa. Zaczynamy od przejrzenia pierwszej kategorii. Najznaczniejszą częścią tych ocalałych dóbr Szczęsnego, jest położony w dawnej Braclawszczyźnie klucz Teplicki, własność obecna hr. Augustowej Potockiej z Wilanowa, jedynej już pozostałej przy życiu wnuczki Szczęsnego po mieczu. Majątek ten, składający się z kilkunastu wsi, zapisany został przez dziedziczkę, w charakterze ordynacji, hr. Konstantemu Potockiemu z Pieczary, synowi jej stryjeczno-rodzonego brata. Po kluczu Teplickim idą z kolei dobra Pieczara i Sitkowce, ojcowizna pomienionego wyżej hr. Konst. Potockiego. Majątek to znaczny, a w połączeniu tak z matczynym wianem po Tyzenhauzach na Litwie jak z zapisanym przez ciotkę Teplickiem, stanowi jedną z najrozleglejszych posiadłości w kraju. Dalej pieczarskiej rezydencji tudzież jej przywiezione z Sitkowiec zbiory artystyczne, zasługują na szczególną wzmiankę. Dzisiejszy pałac pieczarski, przy staraniach tak samych młodych dziedziców, jak oddanej im opiekunki hr. Augustowej Potockiej, stał się istnem muzeum Wilanowem-podolskim. Przywiezione tam z Sitkowiec zbiory artystyczne i pamiątkowe uważają się za jedne z najcenniejszych w kraju. Obrazy, srebra, księgozbiory, najrozmaitsze przedmioty sztuki, buławy hetmańskie i pieczęcie, portrety historyczne malowane przez mistrzów i ceramiczne skarby, stanowią nie ladajaką przynętę dla czcicieli podobnych rzadkości i dla objeżdżających kraj antykwaryjnych spekulantów. Ale idziemy dalej, wyliczając inne ocalałe części tulczyńskiej spuścizny. Klucza

¹⁾ W Witebsku i Drysie były rolnicze wystawy w r. 1882. W Połocku, na walnem rocznem zebraniu Witebsk. roln. Towarzystwa w marcu r. 1885 uchwalono urządzić powiatową rolniczą wystawę, na którą jednak p. minister dóbr państwowych nie udzielił pozwolenia. W Dynaburgu dotychczas rolniczej wystawy nie było. Wreszcie Dynaburg ma pierwszeństwo w tym razie przed innemi miastami gub. witebskiej ze względu geograficznego położenia i lepszych gospodarstw, jakie są w przyległych doń powiatach inflanckich. (Przyp. koresp.)

Niemirowski, liczący o kilkanaście tylko wiorst od Pieczary, nominalna własność hr. Bolesława Potockiego, ocalał także wśród wielkiego rodzinnego nafragium. Dzisiejszą spadkobierczynią i Niemirowa i sławnej Kasperówki, gdzie niegdyś jaśniała wdziękami i francuskim dowcipem Wincentowa z ks. Małaskich Potocka, *primo voto* księżna de Ligne, jest wnuczka Bolesława Potockiego a córka Strogonowej, księżna Szczerbatow. Od Niemirowa przechodzimy do Daszowa i Podwysokiego, dwóch kluczów, należących do Maryi z Potockich ks. Czetwertyńskiej, wnuczki pułkownika b. wojsk polskich Włodzimierza, którego pomnik dłuta Torwaldsen'a zdobi wnętrze katedry na Wawelu. Dobra ta znaczna bardzo, bo złożona z dwudziestu kilku wsi, przed paru laty stały się powodem licznych rozpraw dziennikarskich; wyrzekano tam wówczas na dziedziczkę, że odwieczną posiadłość Pilawitów bez koniecznej potrzeby chce sprzedać pierwszemu lepszemu nabywcy. Dziś zamiary te, skutkiem braku cen odpowiednich na majątki, zawieszono zostały. Na Daszowie i Podwysokiem kończy się rejestr ocalonych dóbr potomków Szczęsnego Potockiego. Nieocalone—liczne są bardzo, ale unikają zbyt długich komentarzy, rejestrujemy w streszczeniu ważniejsze. Równie wielka jak sprzedany domenom Tulczyn, posiadłość ziemska Potockich na Ukrainie Humah z Zofjówką, po odjeździe w 1831 r. Aleksandra Potockiego zagranicę, przeszła we władanie rządu; klucz Holowaniecki w Bracławszczyźnie i znaczna część Daszowa sprzedane zostały obcym nabywcom przez ojca ks. Czetwertyńskiej Włodzimierza Potockiego; klucz Brahiłowski, własność niegdyś najstarszego syna Szczęsnego Feliksa, razem ze wsiami Tartak i Lelaki, należącymi do jego siostry Szoazelowej, stały się najpierw własnością Meka, a po śmierci jego ks. Gorczakowa, syna kanclerza; dobra Potok, wiano wnuczki Szczęsnego hrabiny Badeni 2-ov. Lachmanowej, dzierzawione czas jakiś przez naszego zasłużonego literata Adama Pługa—nabyła jakaś wielka dama, przybyła z głębokiej Rosji; miasto i dobra Stanisławczyk, wiano Szoazelowej, przeszły do Bachmetiewów.

E. Ch.

Biała-Cerkiew, gub. kijowskiej.

[Bank włościański fundacji hr. Branickiej].

□ Ostatni dzień bieżącego roku zakończy pierwsze dziesięciolecie istnienia tutejszego banku wiejskiego. Z tego powodu chciałbym w pobieżnym zarysie skreślić wizerunek tej instytucji, założonej w celu przychodzenia w pomoc ludności wiejskiej, osiadłej na ziemiach, należących niegdyś w całości do olbrzymiej fortuny hr. Branickich. Zmarła w 1838 roku hetmanowa wielka koronna Aleksandra z Engelhardtów Branicka, ofiarowała milion rubli asygnacyjnych, jako fundusz nietykalny; odsetki zaś od tej sumy przeznaczyła na zapomogi dla włościan, ówczesnych jej «poddanych».

Włości, należące do testatorki, składały się ze starostwa białocerkiewskiego, darowanego jej małżonkowi w 1774 r., oraz z dóbr później nabytych (Bohusławszczyzna, Niżyłowice, Unin), lub odziedziczonych w drodze spadku po bracie (Olszana, Kumejki). W jednej, niepodzielonej jeszcze wówczas masie, dobra te liczyły 226 wsi ze stu tysiącami prawie mieszkańców pięci mejkiej. Rozrzadzanie odsetkami i udzielanie zapomóg należało, w naturalnym porządku, rzeczy do potomków ofiarodawczyni. Taki stan trwał przez lat dwadzieścia kilka. Gdy uwłaszczenie włościan zmieniło dotychczasowe stosunki, potrzeba było obmyśleć nową formę dla odpowiedniego zużytkowania środków, pozostających, wedle brzmienia zapisu, w bezwarunkowej zależności od egzekutorów testamentu.

Natychmiast po zniesieniu praw dominialnych, przysługujących właścicielom ziemskim, wnuki legatorki złożyli cały kapitał, redukując asygnaty na srebro, 285,700 rubli w kijowskim wydziale Banku państwa. Jednocześnie poczynili starania w celu założenia w Białej-Cerkwi instytucji kredytowej

dla włościan, noszącej miano: «Bank wiejski imienia hrabiny Aleksandry Branickiej». Po długich staraniach, statut banku został zatwierdzony przez ministerstwo skarbu, 20 czerwca 1875 r., lecz czynności nowej instytucji rozpoczęły się dopiero 1 stycznia 1880 r. W tym samym czasie zostały doręczone nowemu bankowi odsetki, zgromadzone przez długi przeciąg lat, w ilości 91,208 rs. 39 kop. Suma ta została użyta na zakładowy kapitał banku. Z dniem zaś zatwierdzenia statutu, procenty od pierwotnego żelaznego funduszu miały być corocznie rozdzielane na dwie równe części, z których jedna ma być użyta na zakładanie kas pożyczkowo-wkładowych, druga zaś na urządzanie szkół we wsiach, należących niegdyś do hetmanowej.

Interesami banku kieruje rada zawiadowcza, składająca się z czterech członków. Jednego z nich mianuje kijowski gubernator, drugiego włościanie białocerkiewscy. Każda z kolei gmina, wymieniona w statucie, wybiera trzeciego, obior zaś czwartego członka należy wyłącznie do potomków hetmanowej Branickiej, ofiarodawczyni kapitału zakładowego. Prezesa rady, z pomiędzy czterech jej członków, mianuje kijowski generał-gubernator.

Bankowi wiejskiemu przysługuje prawo przyjmowania wkładów, eskontowania weksli, otwierania *conto corrente* i t. p. Głównem wszakże i najważniejszym zadaniem instytucji, jest dopomaganie włościanom w formie dogodnych pożyczek i możliwe tym sposobem wyzwalanie ich ze szpon lichwy, pożerającej większą część zarobków ludności wiejskiej. Wszyscy dokładnie wiedzą, czym jest lichwa żydowska i rzadko spotykamy takich pieszczochów losu, którzy mają o niej tylko teoretyczne pojęcie. Jeżeli wszakże lichwa doprowadza nieraz do ruiny klasy, posiadające więcej środków do obrony, to wobec ludu dochodzi grabież do apogeu. Procenty od procentów, tygodniówki, dwu lub trzydniowa robocizna «za wygodę», «podziękowanie» pod postacią gęsi lub kury, oto są finansowe operacje, które na przedce wyliczam. Mocno żałuję, że mi nieba odmówiły talentu, bo mógłbym napisać *pendant* do drummondowskiej «La France juive», dzieło p. t. «La campagne juive». Jako bezpłatny dodatek dołączyłbym specyfikację najrozmaitszych sposobów, wynalezionych przez naszych żydów, aby ściągnąć ostatni kożuch z pleców «goja» i zmusić go do pozbycia się zabezpiecen ostatniej krowiny.

Pożyczki bankowe, chociaż nie są w stanie wykorzenić zła do szczytu, niewątpliwie jednak znacznie się przyczyniają do wyzwolenia włościan z semickiej kurateli. W pierwszej już chwili istnienia nowy bank miał zręczność do wykazania swej użyteczności. Otwarcie jego nastąpiło po nieurodzaju i dwukrotnej w jednym roku zarazie na bydło. Na pierwszym więc wstępie około siedmiuset włościan znalazło środki na kupienie inwentarza, lub wycofanie pól, oddanych za dług, jako zastaw.

Zakres czynności bankowych rozszerza się z każdym rokiem, a znany ze swych zaenych poglądów prezes rady zawiadowczej, hr. Władysław Michał Branicki, daje poważne rękojmię pod względem dalszego rozwoju tej sympatycznej i użytecznej instytucji.

T. Zaw.

Smoleńsk, 10 listopada.

□ Po trzechtygodniowym ozywieniu, zgielku i wrzawie, spowodowanem «Wystawą», trwającą od 8 września do 1 października, miasto nasze znowu obecnie przybrało swój zwykły wygląd małoludnego, apatycznie drżmiącego partykularza. Uwydatnia się to szczególnie na tle ponurej i dżdżystej pogody i okrutnego blocka. Kwartały niebrakowane stanowią u nas co najmniej 5/6 całego obszaru miejskiego. Nasz przeświatny magistrat, wyszastawszy się na budowę nowego ratusza, ani myśli o zaprowadzeniu jakich-bądź ulepszeń,—z wyjątkiem zapowiadanych od lat tylu wodociągów, do których przygotowawcze roboty już się prowadzą: wylamują się bruki, kopią się kanały, zakładają się rury spizowe, a na ulicach zamęt, nie-

porządek nie do opisania. W jednym miejscu, przy rozkopywaniu znaleziono przedwieczne naczynie gliniane, zawierające kilkaset sztuk srebrnej monety; rzecz dziwna były to praskie grosze (z lat 1300—1306) króla Wacława. Jakim sposobem pierwsze te w Polsce pieniądze zawędrowały aż tu do Smoleńska? odgadnąć trudno. Nadto, przy kopaniu kanału na ulicy Kirocznej, natrafiono na murowane sklepienie, pod którym okazały się jakieś lochy podziemne; były to zapewne przejścia tajemne, które w czasach dawniejszych posiadały znaczniejsze fortece, dla utrzymania komunikacji z okolicami podczas oblężenia. Jakkolwiek podziemia te pod wielu względami zasługiwały na szczegółowe i dokładne zbadanie, gdyż mogły zawierać w sobie jakieś cenne wskazówki dla historii, nie wywołały tu wszakże żywszego zajęcia.

M. Zabł.

Odesa, 22 listopada.

[Handel zbożowy. Teatr. Wyjaśnienie.]

□ Handel nasz zbożowy w uspieniu, w części wskutek deszczów i błota, zatrudniających transport pszenicy do miasta z Ukrainy, Podola, Chersońszczyzny i Besarabji, w części zaś wskutek braku popytu z zagranicy. Smiało można powiedzieć, że i w tym roku operacje zbożowe zupełnie się nie udały. Nieurodzaj, brak cen, połączony z niezupełną wartością rubla, konkurencja Ameryki, wszystko to razem spiknęło się na to, ażeby port odeski został zapomniany i opuszczony.

W tych dniach spodziewamy się Lukki i Coquelin'a. Ceny biletów olbrzymie—eifelskie. Trupa pp. Teksla i Trapszy ma podobno zimować w Odesie. W «Teatrze rosyjskim» występują rusini z p. Sadowskim i panią Zańkowską na czele. W «Wielkim teatrze» idą na wyścigi opera włoska i balet. Słowem przyjemności więcej, niż kopiejek w kieszeni.

W końcu słówko tłumaczenia się. Zdziwiły mnie bardzo posadzenia niektórych osób, jakobym w korespondencji odeskiej z d. 8 października chciał ubliżyć tutejszemu Towarzystwu dobroczynności. Towarzystwo to, które setki biedaków wydiera śmierci głodowej, na którego czele stoją ludzie poświęcający i czas i energję i pieniądze na zlagodzenie nędzy, takie Towarzystwo zasługuje tylko na głęboki szacunek. Co innego «kółka» i «kółeczka» towarzyskie... Lecz jak pierwszym razem, tak też i teraz: «o Ryczywole—zamilczcie wołę».

Kaber.

Kraj nadbałtycki.

[Dymisya].

□ «Głowa» miasta Rygi, ochmistrz dworu J. C. Mości von Ettingen, otrzymał dymisję z godności dworskiej. «Moskowskija Wiedomosti», w korespondencji z Rygi, wyjaśniają powody tej dymisji. Zaraz po ogłoszeniu urzędowym ukazu, wykluczającego ze służby członka zarządu miasta Rygi M. von Ettingena, i udzielającego surową nagane «głowie» tegoż miasta A. von Ettingenowi, ochmistrzowi Dworu Najwyższego, obiegali pogłoski, że ten ostani zamierza się podać do dymisji przed upływem terminu, na jaki go obrano. Organy menarów nadbałtyckich niezwłocznie zaprzeczyły tym pogłoskom, utrzymując, że p. A. von Ettingen właśnie zamierza pozostać na stanowisku, na które go powołało zaufanie społeczeństwa. Zanim wszakże zaprzeczenie to stało się w Inflantach wiadomem, już otrzymano w Rydze wiadomość o dymisji p. A. von Ettingena. Dymisya ta, jak pisze korespondent, była skutkiem nietaktu, jakiego się p. von Ettingen dopuścił, a który polegał na tem, że odczytał on ukaz na posiedzeniu rady miejskiej nie w oryginalnej, lecz w przekładzie niemieckim, niewiadomo przez kogo uskutecznił i sprawdzony. Te okoliczności wszakże korespondent tłumaczy tem, że poprzednio mogło się to praktykować, więc i teraz mniemano, że ujdzie płazem. Zaszła wszakże inna jeszcze okoliczność, mianowicie że p. von Ettingen nie zawozał radnych, aby wysłuchali ukazu stojąc. «Radni, powiada korespondent, mogli niewiedzieć, że podczas czytania takich dokumentów stać należy; ale nie mógł o tem niewiedzieć sam p. von Ettingen, tak niedawno jeszcze ochmistrz Dworu i były gubernator inflancki; niewątpliwie przeto uchybienie było z jego strony umyślnem».

Tomsk, w październiku.

□ Tomski korespondent «Przegl. Kat.» przesyła nam pismo następującej ciekawej korespondencji: «Drugi tydzień jak pożegnał się z Tomskiem podróżnik polski, książę Paweł Sapieha, szambelan dworu cesarza austriackiego, syn księcia Adama z Krasiechyna. Ks. Paweł, wiadomości r. z. jesienią w Konstantynopolu na parostatek, objechał świat, 21 września (3 październ.) b. r. stanął w Tomsku. Po drodze zatrzymywał się w Adenie, na wyspie Cejlonie, w m. Syngapurze, zwiedził Japonię, archipelag wysp Lukiu, część Chin, miasto Pekin i z tego ostatniego konno przez Mongolję przejechał do Kjahty, a stamtąd przez Irkutsk do Tomsku. Młody książę, odbywając tę podróż w celu naukowym, żywo wszystkim się interesuje i o wszystko pyta. Podczas podróży do Syberji, Japonji, archipelagu wysp Lukiu, gdzie ks. Sapieha z ogromną okaznością był podejmowany przez władzę najwyższą, badał szczegóły życia prywatnego i publicznego, kulturę miejscową tych krajów, przez które przejeżdżał, robiąc swoje uwagi i notatki. Dom p. Bułubaszowa, gubernatora tomskiego, gdzie serdecznie przyjmowany był nasz podróżnik, zrobił na nim nader miłe i głębokie wrażenie. Rodziny pp. Orzeszków i pp. Zaleskich były dla naszego gościa jakby domami krewnych jego. Książę Paweł, bawiąc w Tomsku dni dziesięć, zwiedzał uniwersytet, gimnazja, zakłady dobroczynne i więzienia. Znalazł też tu ks. Sapieha dwóch studentów: dymisjonowanego majora Szostakowskiego i podoficera Candra, towarzyszy broni księcia Romana Sanguszki, niegdyś tobołskiego piechotnego batalionu żołnierzy, gdzie ks. Roman jako wojskowy parę lat zostawał na służbie. Podróżnik nasz, zapatrzywszy się w spory zapas książek, specjalnie traktujących o Syberji, odjechał do Europy, z nadzieją odwiedzenia jeszcze raz tego kraju, a to celem poznania gór Sojańskich i Altajskich, oraz ich mieszkańców: sojatów, teleutów i kałmyków».

ROZMAITOŚCI.

— Smutne, ale prawdziwe! Pod tym tytułem podaje «Odesk. Wiest.» wypadek następujący: Znany odeski kupiec, handlujący farbami, p. Otto Zieliński, sprowadzał towary, których do swych wyrobów używał, z zagranicy. Przed niedawnym czasem p. Z. postanowił materiały te sprowadzać z fabryk wewnętrznych i w tym celu zwrócił się z prośbą o bliższe informacje do stowarzyszenia górniczego w Tyflisie. Po upływie dwóch do trzech tygodni otrzymał poniższą lakoniczną odpowiedź: «Upraszamy o nadesłanie dwóch 80-kopiejkowych marek». P. Z. uczynił zadość temu żądaniu i po upływie miesiąca otrzymał list z żądaniem nadesłania 5 rs., za które będzie mu wysłany cennik. Ma się rozumieć, że p. Z. na to już wcale nie odpowiedział, tylko w dalszym ciągu materiały surowe otrzymuje z zagranicy. Wobec tego rodzaju przyjemności i ułatwień fabrykanci wszelką stracą ochotę do obstarowywania materiałów u rosyjskich producentów.

— Dowiadujemy się z bytomskiego «Katolika», że na Szlaku nawet z bydlętem mówić po polsku niewolno. Jakiś chłopak oskarżył o to trzy dziewczęta, które bydlę pasły. Zapytane przez nauczyciela dzieci powiedziały, że mówią do bydła. «Krowa rozumie i po niemiecku», odparł pedagog i kazał dziewczętom za karę napisać 50 razy: «Ich darf nicht polnisch sprechen». «O podobnym środku germanizacyjnym słyszymy chyba po raz pierwszy i trudno byłoby w historii odnaleźć zjawisko analogiczne» — dodaje od siebie «Dzienn. Pozn.».

— Donoszą z Rygi o następującym epizodzie: Przybył tam w interesach swego pryncypała zarządzający kantorem bankierskim Bunimowicz w Wilnie Arnold Syrkina, po bytności swej w banku gieldowym znalezionym został na ulicy leżącym z zaważaniami oczami. W policyi Syrkina oznajmił, że go kilku ludzi napadło i wyjęło mu z kieszeni pugilares z 20 tys. rubli, że oprócz tego miał zaszyte w ubraniu jeszcze 50 tys. rs. Zawiadomiony o tem Bunimowicz niezwłocznie przyjechał do Rygi. Policya wykryła poszlaki, że zeznanie Syrkina jest nierzetelnem; jakoż przyznał się on, że 20 tys. rs. przywłaszczył sobie i wskazał osoby, którym te pieniądze oddał.

— Publiczność m. Mińska wielce świeżo była zainteresowana zgonem panny S., spowodowanym przez rekawiczki. Wybierając się na bal, p. S. włożyła nowe długie rekawiczki glansowane. Za powrotem do domu poczuła swędzenie rąk; wkrótce nastąpiło opuchnięcie, które przybrało następnie wielkie rozmiary. Lekarze skonstatowali zakażenie krwi. Młoda panienska po przeszło tygodniowych męczących cierpieniach życie zakończyła.

Kronika pośmiertna.

marli: w Kielcach: Mieczysław Bierzyński, adwokat przysięgły, pracujący również na polu literackim i publicystycznym. Przed poświęceniem się adwokatowi pracował w «Nowinach» i «Biesiadzie literackiej»; później drukował w «Kur. Warsz.» kilka nowelek pod pseudonimem Mieczysława Czemedy.

KURIER PRAWNY.

Serwituty pastwiskowe.

(List «Kraju».)

Wileński pow., 12 listopada.

Do spraw powazniejszych u nas należą procesy z włościanami o samowolne wypasy na gruntach

dworakich. Komisje weryfikacyjne zwykle wydzielają włościanom określoną ilość z ogółu pastwisk dworakich do wspólnego z dworem użytkowania; a ponieważ granic w naturze przy tem nie oznaczano, więc faktycznie włościanie użytkowali z całej przestrzeni; zabór taki byłby następnie uprawniany przez urzędy do spraw włościańskich przy odgraniczaniu, a to na mocy prawa z r. 1869, nakazującego rachować się z rzeczywistym posiadaniem włościan. Dopiero niedawnemi czasy senat w sprawie hr. Tyszkiewicza (majątek Dubinki) wyjaśnił, że prawo z r. 1869 do pastwisk serwitutowych stosowanem być nie powinno, że zatem wydzielanie takowych ponad ilość wykazaną w protokołach komisji miejsca mieć nie może. Wobec tak postawionej kwestyi, dwory, tam gdzie odgraniczenie nie było jeszcze dokonane, zaczęły stopniowo wzbraniać pastwisk nad normę, włościanie zaś użytkować po dawnemu nie zaprzestali, powołując się przytem na swoje prawa, przynajmniej do czasu, póki sprawa o serwitut nie przejdzie przez wszystkie 4 instancje włościańskie. Miejscowe sądy pokoju nie wyrobiły sobie w tej mierze stałej praktyki, i zależnie od okoliczności wypadkowych, ferują wyrok albo odmowny, albo powstrzymujący akcyę rozpoczętą, albo zasądzający pretensję; w tym ostatnim wypadku raz bierze się za podstawę taksa, inny raz wartość rzeczywiście i dowiedziona szkód wyrządzonych — dwie rzeczy całkiem odmienne.

Sama istota praw i ograniczeń, wynikających z obciążenia nieruchomości serwitutem pastwiskowym, częstokroć bywa dla stron interesowanych niejasną i prowadzi do nieporozumień. Może więc nie od rzeczy będzie poruszyć tę kwestję, zwłaszcza że uregulowanie prawodawcze zapewne długo jeszcze każe czekać na siebie. Otóż zakres praw owych da się zawrzeć w dwóch tezach: 1) serwitut wyczerpuje się przez pasanie i po za to prawo nie wychodzi. Zatem prawo np. do zbierania płodów leśnych, jakoto: grzybów, orzechów etc., z mocy serwitutu nie przysługuje; 2) serwitut przysługuje li tylko «nadmajłowym» właścicielom inwentarza, którzy nie mają prawa przyjmować na wspólne z dworem pastwisko inwentarza właścicieli innych kategorii. W praktyce wiem, że niekiedy w obu razach dzieje się inaczej. Również niewiadomością chyba da się wytłómaczyć, że właściciele nie robią starania o rozłożenie na obie strony ciężaru podatkowego z nieruchomości serwitutem obciążonych, jakkolwiek kwestya ta zasadniczo w tym sensie rozstrzygnięta została.

Glebae adscriptus.

Prawo grudniowe i sąd polubowny.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Odesa, 15 listopada.

Cywilny departament tutejszej izby sądowej rozstrzygał w d. 7 listopada 1888 r. proces jenerał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego z pp. Lipkowskimi, spadkobiercami trzech majątków na Podolu, którzy dla uregulowania swoich stosunków uciekli się do sądu polubownego. Na mocy uchwały tego sądu, jeden ze współspadkobierców Henryk został właścicielem wszystkich trzech majątków. Jenerał-gubernator, upatrując w decyzji tego sądu obejście prawa 10 grudnia 1865 r., zabraniającego osobom polskiego pochodzenia nabywać majątki w gub. podolskiej, wytoczył proces o zniesienie tej decyzji. Sąd okręgowy w Kamieńcu rozstrzygnął sprawę stosownie do zdania p. jenerał-gubernatora. Skarga apelacyjna pp. Lipkowskich przeniosła całą sprawę do odeskiej izby sąd. Obronca pp. L., adw. przys. ks. Urusow, popierając apelację, motywował obronę tem, że «ratio legis», prawa grudniowego było ograniczenie *przytępieniu* właścicieli-polaków, że to prawo wcale nie miało na celu pozbawiać prawa własności tych, którzy posiadali majątki przed 10 grud. 1865 r. Dalej cytowane prawo zabraniało spisywać aktów o *przejściu* ziemskiej własności w ręce polskie, tu zaś majątek kilku współspadkobierców został poprostu skoncentrowany w ręku jednego z nich. Nareszcie prawo grudniowe zabraniało spisania aktów na imię osób polskiego pochodzenia (aktem nazywa się według prawa taki dokument, który określa prawa, wypływające z dobrej woli i życzenia stron). Decyzya zaś sądu wogóle, a polubownego w szczególności, wypływa z przekonania sędziów, *bez względu* na wolę i życzenia stron. Nie ma więc żadnej podstawy przypuszczać, że prawo z 1865 r., mówiąc o aktach, rozumiało pod tem także i decyzję polubowną. P. Cienin, przedstawiciel interesów administracji, wskazywał na to, że nie było żadnego sporu między pp. L. co do spadkowych majątków, że więc nie było żadnej potrzeby sądu polubownego, który odbył się jedynie dla przyznania p. H. L. prawa własności, co się sprzeciwiało prawu 1865 r. Ks. Urusow prosił o zbadanie świadków dla stwierdzenia: 1) że choć na mocy dokumentów władali czterej bracia L., ale *de facto* jedynym właścicielem majątków był p. H. G. i 2) że między braćmi były nieporozu-

mienia, dla usunięcia których został wybrany sąd polubowny, nie zaś dla obejścia prawa. Po dwugodzinnej naradzie izba postanowiła: poruczyć sądowi kamienieckiemu zbadanie świadków, wskazanych przez ks. Urusowa. Na tem tymczasem sprawa stanęła.

Kaber.

Wiadomości ogólne.

* Komitetowi ministrów złożono do rozstrzygnięcia kwestję zmiany procedury w sprawach o uznaniu nienormalnego stanu władz umysłowych u osób stanu szlacheckiego.

Z sądów.

* Na skutek skargi naczelnego prokuratora wojennego służby morskiej, sąd okręgowy w Petersburgu rozstrząsał świeżo sprawę dymisjonowanego kapitana Kuźmińskiego, oskarżonego o obełgi na piśmie. W podaniu na imię zarządzającego ministerstwem marynarki Kuźmiński, prosząc o przyznanie mu wyższej emerytury, przytoczył różne fakty, ubliżające pamięci poprzednio zarządzającego rzeczonym ministerstwem, zmarłego admirała Szestakowa, a odnoszące się do działalności urzędowej tegoż podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Kuźmiński tak przy śledztwie pierwsiaktowym, jak i na andyencyi sądu do zarzucanej mu winy się nie przyznał, tłumacząc się, że w prośbie swej nie użył bynajmniej wyrażen nieprzyzwoitych; obok tego kilkakrotnie starał się wyjaśnić różne okoliczności odnośne, na co prezydujący nie zezwolił ze względu, iż dokumenty, na które powoływał się oskarżony, w myśl litery prawa nie mogą być w sądzie czytane. Sąd, po wysłuchaniu wniosków vice-prokuratora, skazał oskarżonego na areszt miesięczny na odwach wojskowy.

* Redaktor odpowiedzialny «Głosu Kujawskiego», autor artykułu i drukarz zostali odrazu skazani na ciężkie kary więzienne. «Głos Kujawski» wydał tylko 9 numerów. W numerze 1 i 9 tego pisma znajdowały się artykuły, w których się dopatrzone przestępstwa w myśl § 130 kodeksu karnego i obraży Jego Książęcej Mości kanclerza Bismarcka. Dnia 29 listopada skazano: 1) właściciela drukarni, obecnie wojażera p. Szymańskiego na 15 miesięcy więzienia; 2) redaktora odpowiedzialnego, byłego gorzelnika Nowakowskiego na 4 miesiące; 3) autora artykułu, byłego technika i nauczyciela na 6 miesięcy — razem na 23 miesiące więzienia. «Jest to smutny i pożalowania godny objaw — pisze «Kur. Pozn.» — ale zarazem może i powinien on być przestrodą, aby się ludzie w redakcyjnych sprawach nie doświadczeni nie zabierali do nieswoich rzeczy. «Głos Kujawski», jak o tem swego czasu wspomnieć mieliśmy sposobność, był bardzo nieroztropnie redagowany».

* Na karę śmierci przez powieszenie za skrytobójstwo morderstwo skazał we Lwowie sąd przysięgłych Wasyła Dolhanyka, gospodarza i Hnata Adamowicza, parobka ze Zwertowa koła Kulikowa. Wasył Dolhanyk, sam biedny, odziedziczył po swej pierwszej żonie 20 morgów gruntu, z których dziesięć zapisała matka jednemu synowi Jackowi. Po niejakiem czasie ożenił się Wasył powtórnie. Z małżeństwa tego było pięcioro dzieci, którym z majątku ojca przypadało po dwa morgi, podczas gdy Jacek był właścicielem 10 morgów. Rozpoczęły się swary główne z przyczyny macechy, która nieludzko z Jackiem się obchodziła. Jacek ostatnimi czasy ożenił się z dziewczką z wsi sąsiedniej, lecz i ta, maltretowana przez macechę męża, zbiegła napowrót do rodziców. Za żoną uciekł i Jacek, lecz ojcu z macechą udało się za pomocą pośredników zwać go do domu i tam w nocy na 1 sierpnia r. b. zamordował go we śnie przy pomocy parobka.

* Pierwszy wydział trybunału cywilnego w Paryżu rozstrzygnął sprawę, wszczętą przez znanego dramaturga Sardou przeciw dziennikowi «Gil Blas» z powodu podania przezeń treści sztuki tegoż autora w wigilię jej pierwszego wystawienia. Trybunał przyjął następujące motywy: Pisarz dramatyczny jest takimże samym bezwarunkowym panem swoich sztuk przed wykonaniem ich na scenie, jak autor dzieł literackich lub naukowych — panem swoich rękopisów przed ich wydrukowaniem. Jeżeli prasa ma wstęp na repetycje jeneralne, to jest to jedynie akt względności; wszakże względność ta bynajmniej nie ogranicza praw pisarza dramatycznego. Wobec tych pobudek trybunał skazał dziennik wspomniany na zapłacenie p. Sardou... jednego franka, tytułem zrzadzonych szkód, z obowiązkiem ogłoszenia wyroku sądowego na tem samem miejscu dziennika, gdzie umieszczonym był artykuł, który akcyę spowodował.

Wiadomości osobiste.

* Mianowani: rew. s. pok. okr. wileńskiego Lewberg — prez. zjazdu i rew. s. pok. okr. dynaburskiego gub. witebskiej; vice-prokur. gub. tobołskiej Jakowkin — rew. s. pok. okr. jampolskiego gub. podolskiej; sekr. s. okr. w Petersburgu Grammatyckow — vice-prokur. przy s. okr. w Grodnie; rew. s. pok. okr. czerkaskiego Antopowicz i sekretarz s. handl. w Warszawie Jaszowski — członkami izby sąd. cyw. krym. w Orenburgu; vice-prokur. przy s. okr. w Katudze Naumow i dodat. s. pok. okr. wasiłkowskiego Morozow — rew. s. pok., pierwszy w okr. połockim, drugi w okr. rycko-wolmariskim; kand. do posad sądowych przy krym. kas. dep. sen. rząd. Gacut — p. o. sędz. śledcz. 3 rew. pow. radomyskiego gub. kijowskiej; b. członek s. okr. w Witebsku Zagoda — prez. izby sąd. cyw. krym. w Orenburgu; rew. s. pok. okr. mohylowskiego Litwiński — prez. zjazdu i rew. s. pok. w tymże okręgu; rew. s. pok. okręgu nowo-aleksandrowskiego von Bratke — prez. zjazdu i rew. s. pok. okr. połockiego; vice-prok. prow. syrdaryjskiej Lewicki — s. pok. pow. perowskiego w tejże prowincji;

sekr. prok. przy izbie sądowej w Kijowie *Pietrowo*—
okr. prok. przy s. okr. w Humanu; pom. sekr. sądu
okr. w Nieżynie *Niecajew*—p. o. sędz. śled. 2 rew.
pow. bielecki; kand. do posad sąd. przy sądzie okr.
w Siedlecach *Sopow*—p. o. s. śled. pow. węgrowsk.
gub. siedleckiej; kand. do posad sąd. przy sądzie okr.
gub. siedleckiej; p. o. s. śled. 1 rew. pow. pru-
żanckiego gub. grodzieńskiej; urzęd. arch. min. spra-
wiedliwości w Moskwie *Gozdawa-Golebiowski*—sekr.
przy sądzie. tamże archiwum. Przeniesieni:
s. pok. oddz. tjoneckiego gub. tyfliskiej *Sizow*—na
s. pok. okr. wileńskiego; urzęd. grodzieńskiego za-
rządu akcyz *Swinin*—na s. pok. okr. mohylowsk.;
s. pok. okr. góreckiego *Doronowicz*—na takież
urząd do okr. kamienieckiego; s. śledc. 3 rew. pow.
radomskiego *Maciekiewicz*—na takież urząd do rew.
1 pow. akwirackiego gub. kijowskiej; p. o. s. śledc.
2 rew. pow. rzezyckiego gub. witebskiej *Rantjan*—
na takież urząd przy s. okr. w Rydze; s. śled. gub.
tobolskiej *Lubimow*—na s. śled. 1 rew. pow. bory-
sowskiego gub. mińskiej. Delegowani: rew. s.
pok. okr. wileńskiego *Polakow* i takież sędzia okręgu
bielskiego gub. grodzieńskiej *Werygin*—do zasiada-
nia w komisjach czynszowych, pierwszy pow. troc-
kiego, drugi pow. bielskiego. Uwolnieni: rew.
s. pok. okr. bractawskiego *Soluch*—od obowiązków
powyższych z zaliczeniem do min. sprawiedl.; prez.
sądu i rew. s. pok. okr. smorgońskiego *Krestowski*—
od zasiadania w komisji czynszowej pow. oszmiań-
skiego gub. wileńskiej, na własne żądanie.

Odpowiedzi prawnika.

B. Chot. w *Kosice*. Na decyzje izby skarbowej
pozostaje apelacja do ministerstwa finansów (do dep.
podatkowego lub bezpośrednio do ministra). Izba
skarbowej wszakże przysługuje prawo niezwłocznej
egzekucji.

R. Zap. w *Zam.* W kwestyi serwitutów zbierane
są obecnie odnośnie materyały. Bliższe szczegóły
w *liście*.

L. Karp. w *Lubowiczach*. Izba sądowa wyroków
swych apelacyjnych w pismach nie ogłasza. Osoby
interesowane mogą otrzymać kopję rezolucji w kan-
celarii izby lub w odnośnym sądzie okręgowym.
Zwracamy uwagę na odpowiedź p. I. K. w N-rze 48.

KURIER KOSCIELNY.

Wiadomości synodalne.

.. Synod rządzący uznał potrzebę wydelegowania
dla przeciwdziałania rozwojowi szundyzmu, trzech
misyjnych świeckich: profesora seminarium du-
chownego w Kijowie p. Smirnowa, oraz kandydatów:
pp. Olszewskiego i Kozlickiego.

.. Arcybiskup wołyński *Palladusz*, z powodu
nadmęzionego zdrowia, uwolniony został w stan
spoczynku; biskup zaś niżegorodzki *Modest* miano-
wany arcybiskupem wołyńsko-zytomierskim, archi-
mandrytą tawry początkowej.

.. Wobec wzmagającego się w ostatnich czasach
w eparchii taurydzkiej «raskołu» i wogóle sekciar-
stwa, utworzono niedawno tamże posadę misyjo-
narszą eparchjalną, z placą roczną po rs. 2,500.

Wiadomości z Rzymu.

.. «Nowoje Wremia» pisze co następuje: Kores-
pondent rzymski krakowskiej gazety «Czas», mówiąc
o układach Rosyi z Watykanem, stara się zazwyczaj
zmniejszyć znaczenie tych układów, a zarazem
zaszczepić w czytelnikach polskich dziennika klery-
kalnego pewność, że żadnego poważnego rezultatu
tychże układów oczekiwać nie można. Tymczasem
wielu o zamianowaniu nowych biskupów katolickich
na katedry w Rosyi, już podała prasa,
wbrew zaprzeczeniom «Czasu», który i wówczas do-
nosił o zupełnym niepowodzeniu pertraktacji Rosyi
z Watykanem. Rosya nie mniej niż stolica apostolska
ma na celu zadośćuczynienie słusznym właściwie
religijnym potrzebom poddanych swych katolików.
Powtarzane zaś przez rzymsko-krakowskiego kores-
pondenta plotki polityczne, poczęści jakoby prawdzi-
we, dowodzą ponownie, że stronnictwo klerykalne
polskie radoby było utrudnić, choćby wbrew intere-
som swego narodu, wszelkie stosunki Rosyi z Rzy-
mem.

.. Na najbliższym konsystorzu papież ogłosił
protest przeciw nowej ustawie włoskiej o reformie
instytucji dobroczynnych, a w styczniu ma ogłosić
encyklikę o obowiązkach katolików. Encyklika
będzie przetłumaczoną na wszystkie ważniejsze ję-
zyki świata.

.. W Wiedniu odbył się w tych dniach zjazd
biskupów katolickich, spowodowany otrzymywaniem
zawsz wiadomościami o przechodzeniu na pra-
wostawie całych gmin katolickich w Czechach, na
Morawach i w prowincjach południowych Austrii.
Zjazd postanowił przedsięwziąć środki stanowcze dla
położenia tamy temu ruchowi i odniósł się do pa-
pieża z wnioskiem, aby nie wprowadzano języka
słowiańskiego do nabożeństw kościelnych austryack-
kich słowian-katolików, usunęto kilku duchownych,
poszlakowanych o współdziałanie z krzewicielami pra-
wostawia, wreszcie aby założone zostało kolegium
jezuitów dla przeciwdziałania postępowi propagandy
prawostawnej.

.. «New-York-Herald» donosi, że utworzonym ma
być w New-Yorku «Bank międzynarodowy kato-
licki». Kapitał banku ma wynosić 500 milionów;
w stolicach europejskich bank posiadać będzie swoje
filje.

.. Radę nuncjatury paryskiej na miejsce magr.
Averardi mianowany został magr. Zaleski.

Kościoty w Cesarstwie.

.. Tyflis. [List «Kraju»]. Przenia moja ko-
respondencya z Tyflisu (w N-rze 37 «Kraju») o stanie
duchowieństwa i kościoła tutejszego, niemalże wywo-
łała wrazenie wśród parafjan. Każdy sobie zadawał
pytanie: kto tak śmiało pisał? Naturalnie że podejr-
zenia padały, jak zwykle, na osoby, nie mające żad-
nego stosunku z tą korespondencyą; ale za to do
osoby zainteresowanej, proboszcza Orłowskiego, tyle
ta wzmianka przystała, ile groch do ściany. Na za-
pytanie: czemu rachunków kościelnych nie
przedstawia parafjanom? odpowiada, że niema co po-
kazywać, bo kościół nie ma kapitałów. Kiedyś sam
ks. Orł. przyznał się, że kościół ma rocznie dochodu
około 3 tysięcy; więc pytanie teraz zachodzi gdzież
granica między sumą rozchodową a kapitałem? Wszak
i o groszu wdowim, położonym do skarby, powin-
no być wiadomem, na co został użyty? Lat już 12
jak kościół, chociaż niedokończony, a jednak otwarty
dla nabożeństwa, pozostaje w tym samym stanie:
kopuła dotychczas czasowa, szklana, przez którą
ciecie w czasie deszczu, kościół nieotynkowany—dla
organisty i zakrystyana mały domek z biedą wybu-
dowany, o plebanji zaś ani pomyślano; dobrze że
ks. Orłowski jest kapitalistą i może ze swej kieszeni
rocznie wynajmować nieopodal od kościoła mieszka-
nie dla siebie za kilkaset rubli, — ale następny pro-
boszcz zastanie położenie nieszczególne. Przed mie-
siącem była tutaj u nas ogromna ruchawka w umy-
ślach katolików z powodu 50 letniego jubileuszu
kapłaństwa tegoż ks. Orłowskiego. Dzisiaj, kiedy
to już wszystko minęło, można o tem na chłodno
nieco powiedzieć. Naprzód o osobie jubilata. Jest on
tutaj od lat 30 kilku; pełni obowiązek dziekana, na-
zywającego się tutaj wizytatorem, z obowiązkiem li
tylko obiedzania po różnych parafjach dla dogląda-
nia porządku; na to wraz z pensją bierze rocznie
coś około dwóch tysięcy; naturalnie że ks. Orłowski
dla zgrzybiałej starości, od lat kilkunastu już ciągle
siedzi w Tyflisie. Proboszczem został się z własnej
ochoty od lat 12, wraz z otwarciem nowego kościoła.
O następie mającym jubileuszu jeszcze na początku
bieżącego roku zaczęto rozgłaszać, a pierwszym do
niego przygotowaniem była prośba, podana przez
miejscową władzę do ministerstwa, o pozwolenie
zbierania składek pieniężnych dla jubilata. Po na-
dejściu przychylniej odpowiedzi, postanowiono kupić
na pamiątkę kielich, wartości 200 rubli, a następnie
zaczęto dość natrętnie zbierać składkę, która doszła
do 900 rs. Duchowieństwo łacińskie postanowiło nie
brać żadnego udziału w tej uroczystości, a to z po-
wodu stosunków jubilata wcale niebraterskich do
tegoż duchowieństwa i dla obojętności jego wogóle
dla sprawy kościelnej. Zjawilo się na uroczystość
kilku księży ormian unitów-prostaków, niepojmują-
cych wogóle znaczenia jubileuszu. *Zyg. Iwaszkiewicz*

.. Ryga. [List «Kraju»]. Dnia 24 września od-
była się uroczystość założenia i poświęcenia ka-
mienią węgielnego pod kościół rzymsko-katolicki,
który ma być wzniesiony na moskiewskim przed-
mieściu, pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu.
Podczas tej uroczystości zostały wygłoszone kazania
w języku polskim, niemieckim i łotewskim. Plan
nowego kościoła wykonał i podjął się budowy inży-
nier Flor. Wyganowski. Mieszkańcy moskiewskiego
przedmieścia bardzo odczuwali brak świątyni kato-
lickiej. Kościół parafjalny w Rydze, niewielkich roz-
miarów, znajduje się daleko, ludność więc katolicka
rzeczonyj dzielnicy uczęszczała częstokroć do kościo-
łów innych wyznań. Funduszów na budowę nowego
kościoła dostarczyły ofiary dobrowolne i kolektka mło-
dzieży politechnicznej. *abc.*

Duchowieństwo.

.. Gazety warszawskie podają między innemi na-
stępujące wiadomości o zmianach osobistych wśród
duchowieństwa diecezji lubelskiej: Ks. Józef
Grünwald, wik. par. Sadowne dek. węg. i Józef
Szumiak, wik. par. Michów, przeniesieni zostali na
stałe zamieszkanie do klasztoru reformackiego w Pi-
licy. Ks. Hieronim Willanowicz, b. adm. par. Zem-
borzyce, wysłany został z rozporządzenia rządu na
zamieszkanie do gub. wiackiej.

.. Przytaczając ustępy z zamieszczonych nie-
dawno w «Kraju» artykułów o biskupach pru-
skich w dzielnicach polskich i ich współdziałaniu
sprawie germanizacji, «Przegląd Katolicki» taką od
siebie czyni uwagę: «Bez wątpienia perspektywa nie-
wesoła, ale czarne jej tło mocno przesadzone. O bi-
skupie Rednerze np. sam krytyk powinien był ogło-
dzić się wyrażać, skoro podaje o nim, że chciał mieć
polaka sufragana swoim; że się zaś, jak pisze,
«zwierzył» z tą myślą ministrowi Gosslerowi, nie
był to grymas, ani skutek szczególnej jakiejś dla
ministra czułości, ale konieczna formalność, bez któ-
rej sufragana nie byłby dopuszczony do spełnienia
swego urzędu. Wiadomo też nam dobrze od jednego
z kapłanów diecezji chełmińskiej, polaka, że biskup
Redner, syn polki, mówi niezłe po polsku, a zostaw-
szy biskupem, zabrał się do lepszego z tym językiem
zaznajomienia. W swoich też objazdach diecezji ma
z sobą zawsze kapłanów polaków, którzy mowy bi-
skupie ludowi polakiemu, gdzie tylko takowy się
znajduje, powtarzają i nauki odpowiednio po polsku

*) Korespondencyę niniejszą drukujemy ze wzglę-
du, iż autor jej znanym nam jest, jako osobistość
wiarogodną. Objasnienie strony przeciwnej, poparte
dowodami lub cyframi, chętnie ogłosimy. (Przyp. red.).

miewają. Sądziły też, że i o biskupie Thielu wi-
adomości są niedokładne. Tylko biskup zupełnie nie-
pomny na święty swój obowiązek, mógłby polityczne
względami stawiać po nad najważniejszy i najwyższy
względ pracy około zbawienia dusz sobie powierz-
onych i dzięki tendencye żarliwości międzynarod-
owych przenosić na świętą niwę ewangeliczną».

KURIER SZKOLNY.

Wyższe zakłady naukowe.

.. W komisji historyczno-filologicznej przy uni-
wersytecie kijowskim egzaminy państwowe dały
następujące rezultaty. Z 15 studentów, którzy w maju
r. b. otrzymali świadectwa uniwersyteckie o przesłu-
chaniu 8 semestrów, do egzaminów stanęło 13. Z nich
4 odpadło już po pierwszym niepomysłnym egzami-
nie; z pozostałych otrzymali dyplomy: 5-ciu — dru-
giego stopnia i 4-ch — pierwszego. W tej ostatniej
liczbie jest dwóch polaków: Wład. Jakubowski i Jan
Jankowski.

.. Na jednym z najbliższych posiedzeń rady
państwa roztrząsanym będzie projekt do prawa, wedle
którego nie tylko rektor, ale i profesorowie oraz dzie-
kani na uniwersytecie dorpaczkami mianowani
będą przez rząd.

Gimnazya i szkoły średnie.

.. Kuratorowie okręgów naukowych otrzymali
okólnik, na mocy którego ściągniętym zostanie po-
datek dziesięciornublowy za świadectwa na stopień
nauczyciela gimnazjum lub progimnazjum od
osób, które ukończyły kurs nauk w uniwersytetach.
Tenże okólnik ustanawia następujące opłaty za wy-
dawane świadectwa: a) na stopień nauczyciela języ-
ków niemieckiego i francuskiego po rs. 6; b) na sto-
pień nauczyciela szkoły powiatowej po rs. 4 i c) na
stopień nauczyciela lub nauczycielki szkoły parafjal-
nej miejskiej, szkoły początkowej ludowej, oraz na-
uczyciela prywatnego lub takiejże nauczycielki po rs. 3.

.. Komisye, uorganizowane z rozporządzenia mi-
nistra oświaty, hr. Deljanowa, dla przejrzania pro-
gramów gimnazjów klasycznych, ukończyły swe
zajęcia. W tych dniach przejrzane programy wraz
z nowymi notami, objaśniającymi też programy, zło-
żone być mają przez prezesów komisji do uznania
ministra oświecenia.

Szkoły techniczne.

.. Ministerstwo oświaty zbiera obecnie wiado-
mości o fabrykach, zakładach przemysłowych i war-
szatach drobnego przemysłu, w każdym okręgu nau-
kowym. Celem tego jest określenie miejscowości,
w których, w myśl postanowienia z d. 7 marca 1888 r.,
mogłyby być otwarte szkoły przemysłowe.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Elewatory. Handel zbożowy od 1870—88 r. Wywóz
mięsa. Nowe typy].

W Petersburgu otwarto elewator. Urządze-
nie elewatora, ze względu na nowość prób tego
rodzaju w państwie rosyjskim, może służyć
jako wzór dla projektowanych i analogicznych
instytucji. Wedle zdania kilku specjalistów,
jest to wzór negacyjny, t. j. pouczający, czego
należy unikać przy budowie elewatorów, od-
powiadających rosyjskiej praktyce handlu zbo-
żowego. Elewator pp. Borejszy i Maksimowicz
jest niewolniczą kopją wzorów amerykańskich,
t. j. zboże przechowywane w nim w szy-
bach (silosach), każdy rodzaj ziarna w jed-
nej masie, a nie na podłogach i nie dla każ-
dego kupca oddzielnie; jest to urządzenie
bardzo praktyczne w Ameryce, gdzie gatun-
ków zbożowych w handlu bardzo niewiele,
niekoniecznie zaś odpowiednie w Europie,
o czem świadczy przykład elewatora w Ham-
burgu, gdzie olbrzymie «silosy» musiano
przerobić na zwyczajne spichrze. Rosyjski
zaś handel zbożowy odznacza się zupełnym
brakiem regulacji i gatunkowania i dla tego
wzory amerykańskie jeszcze mniej mają szans
powodzenia u nas niż w Europie. Pesymi-
styczne jednak wnioski powyższe dość zwy-
cięzko odpięra przykład elewatora w Pesz-
cie, podzielonego na 279 oddzielnych «silo-
sów» i mogącego przechowywać jednocześnie
partye zbożowe tyluż właścicieli, a pomimo
tych komplikacji operującego z powodzeniem.
Być może zaś wkrótce i w Warszawie sta-
nie elewator w projektowanych składach
tranzytowych. Jest to przedsięwzięcie na
wielką skalę w związku z ufortyfikowaniem
Warszawy i nie obejdzie się zapewne bez
pomocy rządowej, uwarunkowanej zresztą
nie tylko handlowymi widokami. Wobec ta-

kiego stanu rzeczy zakładanie nowych elewatorów na własną rękę jest w Warszawie racjonalną, a dla tego niekonieczną. Niebysmy się zgodzili ze zdaniem «Rolnika i Hodowcy», propagującego projekt urządzenia elewatora w Warszawie przez zsolidaryzowane sfery ziemiańskie.

Zresztą w ogromie kwestyj rosyjskiego handlu zbożowego elewatory wraz z całym gatunkowaniem, przewietrzaniem i przechowywaniem ziarna nie mogą stanowić jakiegos panaceum. Jakkolwiek wiele i słusznie mówi się o konieczności uregulowania i uporządkowania handlu, to przecież rdzeń rzeczy leży tutaj nie w sposobie sprzedaży, lecz w naturze produkcji. Świeżo departament kolejowy ogłosił bardzo ciekawą pracę o rosyjskim eksporcie zbożowym w ciągu ostatnich lat 18, która to praca naprowadza na dość smutne wnioski. Charakterystyczną cechą wywozu rosyjskiego jest jego ogromna chwiejność, nie tylko z roku na rok, ale w przeciętnych cyfrach z każdego 5-lecia.

Oto odnośne cyfry:

od 1870—1874	wywóz roczny wynosił	191 mil. pud.
1875—1879	280	»
1879—1884	269	»
1885—1888	375	»

Chwiejność ta jest — wedle zdania autora artykułu — cechą niższej kultury ekonomicznej, tłumaczy się ona ekstensywnym charakterem produkcji, rozwijającej się kosztem zasobów przyrodzonych, a zatem z natury rzeczy skazanej na wyczerpanie. Drugą wybitną cechą rosyjskiego handlu wywozowego jest stałe obniżanie się jego wartości gatunkowej. Ze względu na ceny, najbardziej korzystnym gatunkiem zboża jest pszenica, ilość której stosunkowo do ogółu wywozonego ziarna stale się zmniejsza. Inaczej mówiąc, wzrost liczby wywozu rosyjskiego wyprzedza wzrost gatunkowy. Ilustrują to cyfry następujące: ilość pszenicy w stosunku do ogółu wywozu wynosiła przeciętnie:

1870 — 74 — 48%
1875 — 79 — 41%
1880 — 84 — 39%
1885 — 88 — 38%

Całkiem nieoczekiwanym jest skonstatowany przez statystykę fakt, iż stosunek wzajemny między wzrostem pszenicy i gatunków późniejszych utrzymał się niemal bez zmiany w wywozie przez granicę zachodnią (pszenica wzrosła o 25%, inne gatunki o 28%), a radykalnie się zmienił na niekorzyść pszenicy w wywozie przez granicę południową (pszenica wzrosła o 45%, inne gatunki o 340%). Fakt ten świadczy o pewnym ustaleniu się gospodarstwa rolnego w prowincjach, eksportujących przez granicę zachodnią. Trzecią charakterystyczną cechą historii wywozu rosyjskiego jest stałe zmniejszanie się wywozu maki, która z 4,8 mil. pudów w roku 1885, spada do 3,7 w 1888 r. Objaw ten tłumaczy się uchwaleniem francuskich i włoskich cel zbożowych. Nadmienić jednak trzeba, że urządzenie elewatorów, które nie przyjmują na skład maki, jeszcze bardziej obniża jej wywóz w stosunku do ogólnego wywozu ziarna.

Cokolwiekbyśmy mogli przytoczyć na wyjaśnienie takiego kierunku wywozu rosyjskiego, fakt obniżania się jego gatunkowej wartości jest stanowczo faktem ekonomicznie niepomysłnym i rzuca poważny cień na przyszłość. Świadomość niewłaściwego kierunku w wywozie, a zatem i w produkcji rolniczej, jest zbyt upowszechniona, ażebyśmy się nad koniecznością reformy rozwodzić mieli. Wszyscy wiedzą, że reforma ta musi być dwójaką: obiektywną i subiektywną, t. j. musi zasadzać się na zmianie systemu gospodarstwa i na zmianie charakteru gospodarzy. Sama jednak powszechność tych wskazań stale powiększa zasób faktów, stwierdzających i ilustrujących. «Nulla dies sine linea», codziennie znajduje się coś, co wyżej wskazaną konieczność uzasadnia. Jedynie więc z obowiązku dziennikarskiej registratury podajemy to, co pod temi obu względami przyniosł tydzień ostatni.

Pod względem reformy w systemie gospodarstwa przyniosł on okólnik ministerialny o handlu mięsem, który w zeszłym N-rze

podaliśmy w streszczeniu. Czy i o ile wywóz mięsa z Rosji może nabrać znaczenia poważnego czynnika w gospodarstwie narodowym (patrz «Kraj» Nr. 48, z 1888), nie przesądzamy, nie ulega jednak wątpliwości, że już i obecnie przedsiębiorstwo takie przy racjonalnem prowadzeniu zapewnia umiarkowane zyski, a ze względu na opiekę rządową, nie naraża na wielkie ryzyko i trudności. W ostatnich czasach, zwłaszcza na Litwie, rzucano się gromadnie do handlu wędlinami, o czym świadczą zbyt już może liczne sklepy tak w Petersburgu jak i w innych miastach rosyjskich, zagranicą więc przy patronacie rządowym dla takiego prądu stanowi ujęcie i potrzebne i pożądane. W każdym razie dla ogółu krajowej kwestyi rolniczej jest to tylko drobny przyczynek.

Jak wiadomo, głos powszechny przypisuje tę «kwestyę» okolicznościom zewnętrznym. Jest to bezwzględnie głos słuszny, o ile pominiemy możność przystosowywania się do wszelkich okoliczności. Że taka możność istnieje, dowodzą tego fakty. Dziś, gdy wedle utartego komunału własność ziemską chyli się w państwie rosyjskiem ku rozdrobieniu i upadkowi, tworzy się jednak na dalekim Wschodzie nowy ciekawy typ miejscowego «landlorda» z ludu i powstają olbrzymie bogactwa, oparte na rolnictwie i z uprawy ziemi wznoszące. Nowy ten typ wymownie maluje «Niedziela». Tacy «landlordowie» nadwołżańscy posiadają po 100 do 200 tys. dziesięcin ziemi urodzajnej, zatrudniają po kilkadziesiąt tysięcy robotników, folwarki swe liczą na setki, dochody na miliony, a wszystko to wyszło z łona ludu prostego i dotychczas chodzącego w siermiędze. «Są to — pisze «Niedziela» — zazwyczaj ludzie olbrzymiej siły fizycznej, sami wszystkiego dozorują i nieraz stają na czele robotników, aby pokazać jak pracować potrzeba. I w rzeczy samej, nigdzie tak nie pracują jak u nich». Synowie wstępują w ślady ojców, chociaż popęd do oświaty wyraźnie się już wśród nich zarysowuje. Typu tego, jakkolwiek świadczącego o niespożytej energii ekonomicznej, bynajmniej nie zazdrościmy prowincjom nadwołżańskim, ze względu na nieprzebierającą w środkach eksploatacyę ludu, która stanowi stałą metodę postępowania nowych landlordów. Analogiczne jednak fakty, naturalnie na znacznie skromniejszą skalę, powtarzają się i w naszych stosunkach. Ze sfery drobnej szlachty zagonowej, z łona ludu i drobnych właścicieli nieustannie wybijają się na wierzch jednostki o niespożytej energii ekonomicznej i w ciężkich warunkach dochodzą do pewnego stopnia dobrobytu a nieraz i do znacznych majątków. Jest to dowód i gwarancja przyszłości. Typ to również nowy, a o wiele szlachetniejszy od nadwołżańskich landlordów, typ dotychczas mało widoczny, ale który z czasem musi się stać u nas panującym. Dotychczas nasze sfery ziemiańskie okazywały dużo oporności a mało energii czynnej, dużo zachowawczości a niewiele umysłu twórczego, który jednak musi się stać w naszych stosunkach podstawową cechą charakteru.

W. Z.

Wiadomości ekonomiczne.

— Wielki pożar zniszczył olbrzymią fabrykę bawełnianą, tak zwaną «Sobińską manufakturę». Strata wynosi około 2 mil. rubli i jest w ostatnich kilku latach największą, jaką którekolwiek Towarzystwo ubezpieczeniowe zapłaciło. Ze względu na wielkość i niebezpieczeństwo tej fabryki rosyjskie Towarzystwa małe stosunkowo poniosły na niej straty, cały bowiem ciężar pada przedewszystkiem na zagranicznych reasekuratorów. Jest to komentarz faktyczny do uwag o przyszłej działalności «Wschodnio-rosyjskiego Tow. reasekuracji».

— Grono obywateli wołyńskich, pod przewodnictwem miejscowego marszałka szlachty p. Uwarowa, zawiązało stowarzyszenie akcyjne celem eksploatacyi bogactw górniczych Wołynia. Wraz z założeniem kopalni żelaza, węgla kamiennego, granitów itp., stowarzyszenie projektuje budowę linii podjazdowych z Bercyzowa do Żytomierza i ze stacyi Wilejony na drodze wileńsko-rówieńskiej do stacyi Pieczanówka.

— W roku 1887 wyprodukowano, wedle wykazów podatkowych, w państwie rosyjskiem następujące ilości metali: złota wydobyto około 74 pudów, srebra około 8 pudów (produkt uboczny), miedzi przeszło 256,290 pudów, surowca żelaznego wytopiono w Ce-

sarstwie (z wyjątkiem okręgów południowych, wolnych od podatku) 23,580,189 pudów, w Królestwie 4,342,333; wreszcie cynku w Królestwie 137,776 pud.

— Specyalne poszukiwania co do spławności rz. Bohu wykazały, iż rzeka ta może służyć do żeglugi od pow. winickiego do ujścia. Kosztorys robot regulacyjnych, rozłożonych na lat 8, wynosi 150 tys. — Kompanja zagraniczna pod firmą «Nowe Towarzystwo akcyjne gazowe» upoważniona została, pod zwykłymi dziś obostrzeniami, do dalszego operowania w Cesarstwie. Działalność jego wszelkie ograniczona została do urządzenia i utrzymania oświetlenia gazowego w miastach Wilnie i Kronsztadzie. Nadto rządowi służy prawo w każdym czasie, według swego uznania, bez usprawiedliwienia przyczyn, cofnąć niniejszą koncesyę i zażądać od Towarzystwa zaniechania czynności.

— Ministerstwo dóbr państwa zamierza przekształcić rządowe zakłady cynku w zachodnim okręgu górniczym Królestwa, oraz osuszyć kopalnię. Koszt tego przedsięwzięcia wyniosł 287,000 rs.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 5 (17) grudnia. Pożyczki premjowe: I em. — 255¹/₄, II — 229, pożyczki wschodnie: I — 99¹/₄, II — 99¹/₄, III — 99¹/₄. Akcje banków: dyskontowego — 675, międzynarodowego — 543, rosyjskiego — 253, wileńskiego ziem. — 580, kijowskiego ziemskiego — 576. Listy zastawne: wileńskie 6¹/₂ — 101, 5¹/₂ — —, kijowskie 6¹/₂ — 102, 5¹/₂ — —, charkowskie 6¹/₂ — 101¹/₄, 5¹/₂ — 92, poltawskie 6¹/₂ — 102¹/₄, 5¹/₂ — 92¹/₄, moskiewskie 6¹/₂ — 102¹/₄, 5¹/₂ — 93.

Giełda warszawska dnia 5 (17) grudnia. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 96,30, m. Warszawy serya I — 98,50, II — 95, III — 94,05. Akcje banku handlowego — 326.

Monety: Funt szterl. — rs. 9 k. 42, marka — 46,22 k., frank — 37,22 k., gulden — 80,75 kop., półimperyjał nowego bicia — 7 rs. 47 kop., rubel srebrny — 1,11 kop., rubel papierowy 66,90 kop. w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. W ubiegłym tygodniu ważniejsze rynki zbożowe cechowała pewna chwiejność, wszakże tendencja zwykła w końcu przeważała. W Londynie tranżakcyj dopełniono niewielu, zauważyć się bowiem dał formalny antagonizm między sprzedawcami a nabywcami, z których pierwszy wyczekują uporeczywie podniesienia się cen ziarna, a drudzy również uporeczywie wyczekują objawu wręcz przeciwnego. Większe tranżakcye dopełniono tam wyłącznie co do pszenicy rosyjskiej, i to przeważnie z portów południowych Cesarstwa. Zapasy pszenicy w Anglii wciąż jeszcze przewyższają potrzeby konsumcyi, ceny zaś jej pozostały prawie bez zmiany. W Berlinie pszenica doznawała o wiele większego niż wpięty popytu, a ceny jej ostatniej podniosły się o 4¹/₂ kop. na pudzie. W Budapeszcie ceny tegoż ziarna poskoczyły również znacznie — o 3¹/₂ kop. na pudzie. Owies ogólnie zdrożał i chętnie był nabywanym, a zwykła w jego cenie na niektórych rynkach do 5¹/₂ kop. na pudzie dochodziła. Żyto niezmiennie jest żądanem, zwłaszcza też w Niemczech i Austro-Węgrzech, gdzie podaż jego nie zadowalała popytu. Ceny jednak stosunkowo z poprzedniami niewiele tylko się podniosły, mianowicie co do towaru gotowego; co do towaru z późniejszą odstawą — ten płacono o wiele wyżej, co przeprowadzić powinno pomysły dla handlu tem ziarnem konjunktury. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszenica 98¹/₂ — 100; w Londynie pszen. saskońska 114 — 121, girka 110, ozima 110 — 122, towar gdański 118¹/₂ — 127, towar królewiecki 107¹/₂ — 121, owies 90 — 124, jęczmień 79¹/₂ — 80¹/₂; w Marsylii pszenica girka 112¹/₂ — 121¹/₂, sandomirka 118¹/₂, ozima 118¹/₂, owies 91, jęczmień 71¹/₂; w Berlinie pszenica 110¹/₂, żyto 95, owies 93 — 98¹/₂, jęczm. 90¹/₂ — 100; w Królewcu pszen. czerwona 96 — 99, jara 97¹/₂, żyto 79¹/₂ — 86, jęczm. 72 — 82¹/₂. Agencya dróg południowych. tamże w Królewcu sprzedawała ostatnio: pszen. żółta 102, czerwona 95 — 102, jara 96, żyto 78 — 86, jęczmień 70 — 81. Taż agencya donosi, że usposobienie rynku miejscowego było w ogólności bardzo mocne; prawdopodobnie niewielkie dowozy z Rosyi, jakie również zaznacza, były to głównym powodem: w Gdańsku pszen. 106 — 107¹/₂, żyto 84¹/₂ — 86, owies 75 — 98¹/₂. Firma «Wilczewski et Comp.» zawiadamia, że dowozy pszenicy były nader niewielkie; w kupnie zaś jej przeważnie brały udział miejscowe młyny eksportowe; ceny utrzymały się prawie bez zmiany.

Rynki krajowe. Już w poprzednim naszym sprawozdaniu wspomnieliśmy, że rynek warszawski niezmiennie osłabł i notował bardzo znaczną zniżkę w cenach ziarna. Takie samo jego usposobienie i dziś nam zaznaczyć wypada. Jak donosi «Gazeta Handlowa», kupowano tam wyłącznie na potrzeby młynów miejscowych i okolicznych, żyto zaś codziennie o bardziej w cenie spadało. Takiego objawu, zwłaszcza też z trwałszym charakterem, bynajmniej tam się nie spodziewano, owszem oczekiwano rezultatów wprost przeciwnych. Za to znów maki, wobec blizkich już świąt Bożego Narodzenia podrożała o wiele (z wyjątkiem najniższego jej gatunku), a odnośny handel wielce się ożywił. Zwykła w cenie wynosiła na werku pięciopudowym kop. 25, makę a młyną «Zęgrzynek» płacono nawet o kop. 50 wyżej. Co do pozostałych rynków Cesarstwa, te, jak i poprzednio, stosunkowo mocno się trzymały; niewielkie zapasy i ograniczony

jeasze dla nieutrwalonej sanny dowóz, sprządać się
adają wiele takiemu ich usposobieniu. Godnem jest
nawagi, że w Kijowie dopelniono sprzedaży pszenicy
w ilości 70 tysięcy pudów z planu roku przyszłego
1890, z odstawa do stacyi Balta na 1 października
tegoż roku, po kop. 80 za pud. Płacono w Warsza-
wie: pszen. wybor. 103—104, żyto wybor. 88—90,
wie: pszen. wyb. 90—94, jęczmień wyb. 105—110. Na pro-
winoyi w Królestwie: w Skierniewicach (g. war-
szawska) pszen. 95—107, żyto 80—88, owies 78—88,
jęczm. 90—104; w Kole (g. kaliska) pszen. 96—103,
jęczm. 90—104; w Kielecku pszen. 89, żyto 85, owies 94,
jęczm. 84; w Nowo-Aleksandryi (Puławy gub. lu-
bełska) pszen. 93—100, żyto 115, owies 96, jęczm. 97;
w Piotrkowie pszenica 103, żyto 95—100, owies 95,
jęczmień 100; w Sierpcu (g. płocka) pszen. 90, żyto
83, owies 76, jęczmień 91; w Rydze żyto 80—83,
owies 81—88, jęczm. 67—80, siemię lniane (87¹/₂%)
129—130, stepowe 133—134; w Libawie żyto
82¹/₂—83, owies 76—87, jęczm. 67—72, siemię lniane
128—126, step. 129—130. W prowincjach połu-
dniowo-zachodnich: w Beryczowie (gub. kijow-
ska) pszen. 70—82, żyto 65—70, owies 65—70,
jęczm. 68—68; w Lipowcu (gub. kijowska) pszen. 65,
jęczm. 68, owies 60; w Kamieńcu-podolskim pszenica
73—80, żyto 67—70, owies 70—75, jęczmień 62—65;
w Proskurowie (gub. podolska) pszen. 82—90, żyto
65—73, owies 75—80, jęczmień 88—90; w Odesie
pszen. girka 88—105, ozima 94—101, żyto 78, jęczm.
60—73.

CUKIER Wobec wciąż znacznych zakupów
mączki cukrowej na rachunek Ameryki (o których już
pisaaliśmy), spowodowanych niezwykłym nieurodzajem
odnośnego produktu w Luizyanie a zwłaszcza też
w Brazylii, handel cukrem nie przestał być ożywo-
nym; ceny wazakże były w tygodniu ubiegłym
chwylne i dopiero ku końcowi zaznaczyły tendencję
wyraźnie zwyżkową lubo niewielką. Mało to jednak

oddziało na rynki krajowe, z których kijowski był
prawie martwym, a warszawski zwykłego nawet oży-
wienia przedświątecznego nie znamionował, co przy-
pisują sygnalizowanym z Petersburga wiadomościom,
o zawartych tam transakcyach co do mączki po cenie
stosunkowo niskiej 465 kop. za pud. Płacono: w Ki-
jowie mączkę 421¹/₂—450, na eksport 320; w War-
szawie za kamień: mączkę całymi wagonami 260,
w pojedynczych beczkach 262¹/₂; rafinadę 307—315,
kostki 297¹/₂—300.

OKOWITA. W ostatnich dniach ubiegłego ty-
godnia produkt ten bardziej był niż w pierw posza-
kiwanym, dowozy bowiem jego o wiele się zmniej-
szyły. Spodziewają się zwyżki cen, jeśli zapasy na-
nowo zasłone nie zostaną; dotychczas jednak ceny
utrzymały się poprzednie. Płacono okowitę w War-
szawie po 828¹/₂ za wiadro, w sprzedaży drobniej-
szej po 826¹/₂.

F. S.

DONIESIENIA.

Maryan Gawalewicz
POEZYJE

z ilustracjami Piotra Stachewicza.

Wydanie ozdobne, w oprawie ze złoconymi brzegami.

Cena rs. 2 kop. 60. Dla prenumeratorów „Kraju”
cena wraz z przesyłką pocztową wynosi tyl-
ko rs. 2.Zamówienia należy nadsyłać wprost pod adresem
księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu.

Zwracamy uwagę na ważne ogłoszenie o premjach
rocznych Boha Muzycznego, Teatralnego i Ar-
tystycznego, zamieszczone w dziale ogłoszeń „Kraju”.

Boha Muzyczne № 324: Od redakcyi. Franciszek
Zablocki — p. D-ra Piotra Chmielowskiego (d. c.).
Doktorka, nowela — p. Włodzimierza Zagórskiego
(d. c.). Dla uczestników konkursu „Lutni”. Fryde-
ryk Bodenstaedt (z portretem) — p. Al. R. Jubileusz
Rabinsztajna — p. A. B. Ginzburga. Komedya w jed-
nym akcie — p. Teodora de Banville; przekład Julji
Owrembowej (d. c.). Edison i jego fonograf (s rysun-
kiem) — p. b. Dla Estrajchera. Ludwik Anzengruber.
Przegląd muzyczny — p. Jana Kleczyńskiego. Kroni-
ka: Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Repertuar
teatr. warsz. Teatry i koncerty na prowincyi i za-
granicą. Feljton: Hypnotyzm, krotoczwila w 1 ak-
cie — p. Jana Aleksandra hr. Fredrę (d. c.).

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Przysztemu pren. w Zdoł. O ile nam wiadomo,
kasa emerytalna dróg pół-zachodnich jest urządzona
wzorowo i zapewnia takie korzyści swym uczestni-
kom, jak żadna z kas kolejowych, nietylko w Rosyi
ale i zagranicą. Kto czuje się pokrzywdzonym, wi-
nien się udać do sądów, które sprawy podobne roz-
strzygają bezstronnie. Prywatnych plotek i komeraży
dotykać nie możemy.

Konr. w Berlinie i dr. Klob. w Wied. Prosimy
o pisanie na papierze nieprzezroczystym.

Nota we Lw. Prosimy o bujniejsze pismo i szersze
odstępny między wierszami.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Jedynie prawdziwy
Ryżski Kuncenski
trawiały

BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we
wszystkich krajach i uznany
jest jako „dobry” przez Depart.
Medyczny za № 4689.

Firma egzy-
stuje od ro-
ku 1845.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odznaczony na wszystkich wystawach międzyn. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE.

(54)

Drożdże prasowane
wyrabiane z kukurydzy.

Spiytus i wódka
oczyszczona, Rum,
Koniak, Arak
różne wódki, trunki.

Nalewki i Essencye,
wódka francuska, kimmel, likie-
ry zagraniczne i t. d.

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.

FIRMA EGZYSTUJE OD r. 1860

polecają RZECZYWISTE LINOLEUMOWANE DYWANY KORKOWE, najpraktyczniejsze,
najzdrowsze, najtrwalsze, najprzystojsze, a zarazem najtańsze pokrycie podłogi,
zabezpieczające od wilgoci i zimna, nie ulegające zapyleniu, ciepłe i elastyczne,
przytłumiające odgłos i nie wydające woni, w najpiękniejszych desenach posadz-
kowych, kobiercowych, mozaikowych i taflowych. NIEZBEDNE W POKOJACH sy-
pialnych, mieszkalnych, stołowych i dziecinnych, przyjemne w kuchniach, koryta-
rach, łazienkach i altanach, NIE PRZYCZYNIĄCE HAŁASU w kantorach, maga-
zynach i sklepach, a SZCZEGÓLNIE PRAKTYCZNE w restauracjach, hotelach, szpi-
talach, szkołach, na statkach i t. p. (1320-9)

WZORY, prospekty i cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Fabryka Mydeł i Perfumeryj.



КОСМЕТИЧЕСКІЯ
СРЕДСТВА ДЛЯ
КОЖИ И ВОЛОСЪ

Poleca wielki wybór najlepszych
Mydeł toaletowych

Perfum

najlepszego zapachu

Wodę kolońską

WODĘ LEŚNĄ

OTAZ

Neutralne Mydła

Tłuste. (1313-7)



Nabywać można w ważniejszych
aptekarach i składach materjałów
aptecznych i perfumeryjnych.

HERBATA!

Rzadka sposobność, z której skorzystać

RADZE!

Polecam świeżo otrzymane gatunki herbat pierwszego zbioru nadzwyczaj-
nego urodzaju: (1397-19)

RÓŻA

CESARSKA

2 rs. 16 kop. za funt.

RÓŻA

INDYJSKA

2 rs. 40 kop. za funt.

w magazynie RYZAKOWA

77, NEWSKI, 77.

Obstaunki od 10 funt. wysyła się na prowincję na koszt magazynu.

STANISŁAW

BLUMENFELD

niniejszem poleca

Swoj niedawno otwarty

w Kijowie

SKŁAD

FORTEPIANÓW

najlepszych fabryk

krajowych i zagranicznych.

Ceny dostępne.

Wybór znaczący.

Magazyn znajduje się w Kijowie
na Luterskiej ulicy, w drugim domu
od Kreszczatiku. (1431-26)



HEROFON

28 rubli.

Herofon z przyrządem do gry
głośniejszej, z 10 sztukami 32 rs.
Sztuki dodatkowa w wielkim wy-
borze po 60 k. Porto za 50 funtów.
Katalog sztuk i cennik wszystkich
instrument. muzyczn. — bezpłatnie.

Juljusz Henryk Zimmerman

SKŁAD GŁÓWNY

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH I INUT:

Petersburg: W. Morska, 36 i 42.

Moskwa: Kuznieckim, 4. Zabarina.

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Newski pr. № 3 w pobliżu Ad-
miralicyi, poleca:

Perfumy

następujących zapachów, odzna-
czające się delikatnym i subtel-
nym aromatem, który trwa bar-
dzo długo:

Korilopis Japoński.

Allah-Verdi (bouquet).

Biały bez.

Parfum de la Cour.

Tamara (bouquet).

Peau d'Espagne.

Hyacynth. (1454-13)

Konwalia Majowa.

Iris Florencki.

Seltanetta (bouquet).

Ixora i t. d. i t. d.

Iut 20 kop.; flakon 45 k., 65 k. i

1 rs.; 1/2 funta 1 rs. 40 k.; 1/2 f.

2 rs. 75 k.; 1 f. 5 rs. 60 k.

Perfumy Bez Perski:

Iut 25 kop., flakony 60 i 85 kop.

Perfumy Extract-Portugal:

flakon 75 k., 1 rs. 50 k. i 2 rs. 25 k.

Obstaunki wewnątrz padetwa

ekspedynja się za obciążeniem

pocztow. (nałożony platerż).

Handlującym odstępuje się rabat.

Cenniki wysyła się — bezpłatnie.



I. CHRUSZCZOW

Newski pr. № 43, na rogu Troic-
kiej ulicy, przyjmuje chorych na
zuby, wstawia zęby sztuczne, plombuje
i wykonywa wszelkie operacje zębów
codziennie od g. 10 rano do 7 w. (1400-13)

FORTEPIANY K. M. SCHRÖDER,

PETERSBURG, NEWSKI PROSPEKT № 52, DOM WŁASNY.



Dostawcy Ich Cesarskich Mości: Cesarza Wszech Rosyi, Cesarza Niemieckiego, Cesarza Austriackiego, Króla Duńskiego i Króla Bawarskiego.

Wysze nagrody na wystawach Wszechświatowych 1885, jedyne w Rosyi w dziale muzycznym:

LONDYN—medal złoty, ANTWERPJA—dyplom honorowy i order Leopolda.

Pianina 425, 500 i 550 rs. Fortepiany Gabinetowe 550, 650, 750 i 850 rs. Fortepiany Salonowe 900 i 1,000 rs. Fortepiany koncertowe 1,200, 1,400 do 2,000 rs. (1479-4)

KAWIARNIA POLSKA

przy ulicy Michajłowskiej, w domu klubu szlacheckiego.

Przy nadechodzących Świętach poleca wielki wybór **PIECZYWA**: Struclę przekładane makiem, masą orzechową, migdałami i różnymi fruktami, Baby, Placki, Mazurki marcep., Pierniki Toruńskie i in. W każdej porze do godziny 12 w największym wyborze à la carte. Obiady polskie, Śniadania i Kolacje gorące z jaknajświeższych produktów. W niedzielę i czwartki Flaki, Kolduny, Kielbasa z kapustą. Wielki wybór pism polskich. Ceny umiarkowane, służba polska. (1480-2)

GŁÓWNY SKŁAD PETERSBURSKI

Newski prospekt Nr. 64, naprzeciw pałacu Aniczковского



Cesar.-Król. wyjątkowo uprzywilejowanych fabryk mebli giętych bukowych

JAKÓBA i JÓZEFA KOHN w WIEDNIU

poleca: fotele bujające się, fotele, sofki, klęczniki itp., itp.

MEBLE DLA DZIECI i DLA LALEK

Newski prospekt Nr. 64, naprzeciw pałacu Aniczковского

W MOSKWIE, KUŹNIECKI MOST № 14.

(1483-4)

ESENCYA LEŚNA

(technologia Wiesenthala) dla odśwież. powiet. w pok., zapach ma sosn. lasu, 1/4 flak. 40 k., 1/2 fl. 75 k., 1 fl. 1 rs. 50 k.

W magazynie aptecznym

TECHNOL. WIESENTHALA

Wozniesiński pr. № 27,

naprz. cerk. Woznies. w Petersb.

Telefonu № 1271.

Tamże są do nabycia Esencje:

owocowe, jagodowe, do wódek,

likierów własnego laborator. i

towary aptekarskie po cenach

umiarkow. (1409-13)

ROLNIK I HODOWCA

pismo rolnicze tygodniowe ilustrowane, wychodzi w objętości podwójnego arkusza druku o 16 str. Kierunek pisma praktyczny. Zasady: 1) Łączność działania i zamiłowanie zawodu; 2) przekonanie o jego moralnem znaczeniu i popłatności; 3) oszczędność i rachunkowość. Wszyscy prenumeratorzy otrzymają w 1890 r. bezpłatnie obszernie dzieło p. t.

PRZEMYSŁ ROLNY

w opracowaniu inż. Józefa Łubińskiego. Nadto, opłacający zgóry zajął rok i bezpośrednio w redakcyi, otrzymają jako upominek od redakcyi dziełko J. Ryxa p. t.

ROLNIK PRZEDSIĘBIORCA.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 75. Na prowincyi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart. rs. 2. Na przesyłkę obu premjów 50 kop.

Nakładem i staraniem «Rolnika i Hodowcy» wyszła z druku

ENCYKLOPEDIA ROLNICZA

w 3 dużych tomach, obejmująca kilkanaście tysięcy wyrazów w układzie alfabetycznym i przeszło 2,250 drzeworytów w tekście. Cena Encyklopedyi rs. 15, z przesyłką pocztową rs. 16 kop. 50, w ozdobnej oprawie rs. 17 kop. 25, z przesyłką w oprawie rs. 19.

Szczególne prospekty wysyłają się na każde zapotrzebowanie.

Adres Redakcyi: ulica Hoża 64.

Redaktor i Wydawca Henryk Kotłubaj.

MAGAZYN FUTER

TYTUSA KOWALSKIEGO

dawniej Juliana Penkall w Warszawie, ul. Senatorska № 10, poleca piękne futra damskie i męskie, blamy oraz skórki. (8645-3)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

POMOC

na ból zębów można znaleźć w każdej porze

DZIA I NOCY

w gabinecie dentystyczn. **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i

Sadowej ul. № 45—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie

ZĘBÓW SZTUCZNYCH.

(1465-6)

ROLETY „FRIDMEN”

naplazone świeżo, bez użycia gwoździ, łatwo się zdejmujące i dające się składać bez pomocy tapicera jakoteż (1891-16)

TIUŁOWE FIRANKI,

przymocowywane bez gwoździ. Zawieszenie na rachunek Magazynu. Wyłącznie w Magazynie Bielizny **S. FRIDMENA**

Wiel. Morska 28, w Petersburgu.

Skład Zegarów G. WALTHERA

Newski pr. 52, vis-à-vis Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.

poleca Szanow. Publiczności ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

PRENUMERATE

na wszystkie czasopisma

POLSKIE, FRANCUSKIE, NIEMIECKIE I ROSYJSKIE

po cenach redakcyjnych, bez doliczania komisowego

przyjmuje Księgarnia

Br. RYMOWICZ

W PETERSBURGU.

Ekspedycja akurata. Katalogi wszystkich pism na żądanie bezpłatnie wysyła.

DOM HANDLOWY I. A. KUMBERGA

19, Wielka Morska, 19.

INDIAN MATTING

po cenach niepraktykowanie niskich. Maty japońskie, używane pod umywalnie i do pokoi kąpielowych. Całe maty od 95 kop. za sztukę. Maty na arszyny od 45 k. za arszyn. (1481-4)

UBEZPIECZENIE

OD

Nieszczęśliwych wypadków

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSYA“

NAJWYŻEJ zatwierdzonem 1881 r.

Towarzystwo zawiera:

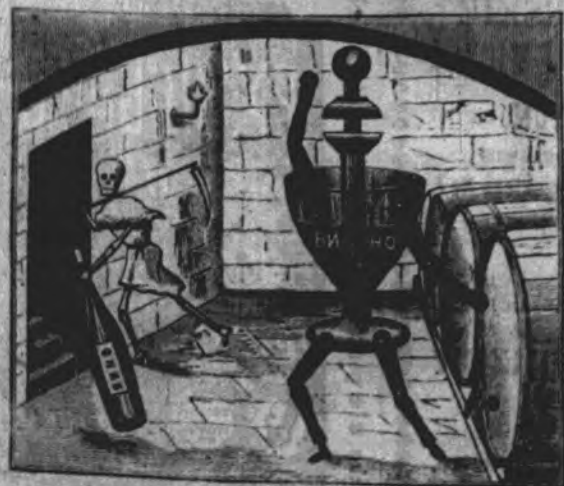
1) Ubezpieczenia pojedynczych osób od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przejazdów, jazdy konnej; przy nieszczęściach w domach, fabrykach, teatrach, kościołach, na polowaniu, na wodzie; przy wypełnianiu obowiązków służbowych; wogóle wszędzie — w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek, lub bez takowego.

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficyalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć przy wypełnianiu przez te osoby obowiązków swego zajęcia.

Ubezpieczający się biorą udział w zyskach Towarzystwa.

Deklaracje do ubezpieczenia przyjmują się i wszelkiego rodzaju wiadomości udzielają się w Zarządzie w Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska, № 144) i we wszystkich Agencjach Towarzystwa.

Świadectwa o ubezpieczeniu pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi wydawane są bez zwłoki przez wszystkich agentów w miastach i na głównych stacjach kolei żelaznych. (1437-6)



PODRABIANIE

WIN

Apparat, za pomocą którego łatwo można wykryć podrabianie Win (1442-13)

Cena 2 rs.

K. I. FREELANDT

Skład przyborów do fotografii, Petersburg, róg Newskiego просп. i kan. Je-katerynińskiego, wchód z kanału № 80-16, przy moście Kazańskim.

SŁOWO

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

wychodzi codziennie, prócz świąt, w Warszawie, wraz z bezpłatn. sobotnim dodatkiem powieściowym (w formacie książek.)

POD REDAKCYĄ

Mściława Godlewskiego.

Z dniem 1 stycznia 1890 r. «SŁOWO» rozpoczyna dziewiąty rok istnienia i prowadzone będzie nadal w tym samym duchu i kierunku, przy współpracownictwie pierwszorzędnych sił publicystycznych polskich, których grono w r. b. powiększył Józef Kenig, przez lat 30-ci redaktor «Gazety Warszawskiej».

W d. 2 Grudnia r. b. „SŁOWO” rozpoczęło druk najświeższej powieści (w 2 tomach) **HENRYKA SIENKIEWICZA**

p. t.

„BEZ DOGMATU”.

W pierwszym bezpłatnym dodatku, jaki ukaże się po Nowym Roku, «Słowo» rozpocznie druk przekładu sensac. powieści słynnego autora angielskiego **Wilkie Collinsa** p. t. „KOBIETA W BIELI”.

Powieść ta doczekała się paru wydań, a tłumaczono ją już na wszystkie żyjące języki. Warunki prenumeraty «SŁOWA» w Warszawie: rocznie rs. 9, półrocz. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75. Za odnośnienie do domu k. 5 miesięcz. Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3. Zagranicą: rocznie rs. 18, półrocz. rs. 9, kwart. rs. 4 k. 50. (291-3)

Z powodu rozpoczęcia powieści «BEZ DOGMATU» w terminie nie prenumeracyjnym, dla naszych abonentów zamiejscowych otwieramy specjalną prenumeratę na m. grudzień za opłatą: na prow. i w Ces. rs. 1, zagranicą rs. 1 k. 50.

♦♦ Wszyscy nowi prenumeratorowie, przybywający od dnia 1-go stycznia 1890 r., otrzymają początek powieści «BEZ DOGMATU» franco i bez żadnej dopłaty.

Redakcja i Administracja „SŁOWA”, Mazowiecka 11 w Warszawie.

Specjalna Fabryka Czekolady

I. KRAFT

Wielka Italska № 10, w Petersburgu.

KAKAO wyższego gatunku bez wszelkich domieszek, czekolada do gotowania, wielki wybór cukierków czekoladowych i zawsze wiele **NOWOŚCI**. (1469-2)

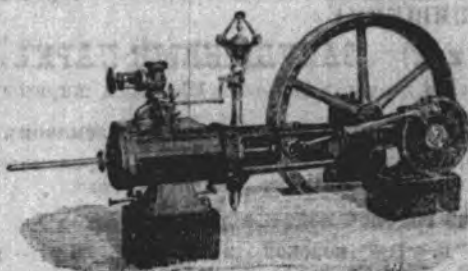
Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia

ORTHWEIN, KARASINSKI, ROESNER,
W WARSZAWIE.

Zarząd Główny w Warszawie ulica Złota № 70-72.

Biuro reprezentacji w Kijowie, ulica Kreszchatik dom Stifera № 25.

WYKONYWA:



Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałym zmiennym przez regulator i precyzyjnym od 2 do 250 koni siły.

Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.

Specjalne maszyny dla Cukrowni, Garbarni, Młynów i Tartaki, o dolnym lub górnym ruchu, z przyborami. (2688-12)

Transmisje: zwyczajne i amerykańskie «Sellers'a».

Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

Grażyna.

Konrad Wallenrod.

Dwa poematy

ADAMA MICKIEWICZA

z dwunast. ilustr. kompoz.

JULJUSZA KOSSAKA.

Wydanie tanie, formatu wielkiej 8-ki, jako pendant do ilustrowanego wydania «Pana Tadeusza».

Obydwa poematy obejmować będą 5 zeszytów. Cena każdego zeszytu 75 kop., z przesyłką 85 kop.

Dwa zeszyty wyszły już z druku.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia Br. Rymowicz. (6)

MAGAZYN OPTYCZNY

TRUSIEWICZA

Newski prospekt № 56, naprzeciw pomnika Katarzyny II.

Specjalność wyrobów optycznych. Okulary i Pince-nez w oprawie stalowej, niklowej, sztykretowej, srebrnej i złotej. Lornetki teatralne w rozmaitych oprawach. Reisoegi matematyczne dla zakładów naukowych. Barometry aneroidy, termometry i wszelkie inne wyroby optyczne.

CENY UMIARKOWANE.

(1472-4)

NOWE WYSOKIE

Kalosze Gumowe i Buty

dla Mężczyzn, Dam i Dzieci.

SZWEDZKIE KURTKI SKÓRZANE I SPODNIE,

Trzewiki i Podszawy filcowe,

Amerykańska Bielizna Gumowa, Gumowe podnóżki i Chodniki

SKŁAD CENTRALNY

MACINTOSH

Petersburg, Michajłowska ul. 4-38.

(1476-3)

ОТКРЫТА ПОДПИСКА на еженедельный художественно-литературный иллюстрированный журнал для семейного чтения:

„НИВА“ 1890 г.

(двадцать первый год издания)

В течение года в „НИВЕ“ и ее приложениях будет помещено более 1,500 ПРЕВОСХОДНО ВЫПОЛНЕННЫХ ГРАВЮР, РИСУНКОВ И ПОРТРЕТОВ общ. деятелей, 1,800 СТОЛБЦОВ РАЗНООБРАЗНОГО ТЕКСТА, состоящего из романов, повестей, рассказов, стихотворений, биографий общ. деятелей, научных статей (по всем отраслям знания) — в популярном изложении; политического обозрения, различных новостей, сцен, хозяйствен. советов, задач, ребусов, объявлений и проч., и проч.

Для напечатания в „НИВЕ“ 1890 года Редакцию приобрели между прочим, произведения следующих писателей: Н. Д. Ахшарумова, професс. А. Ф. Врандта, князя М. Н. Волконского, Н. И. Вейнберга, А. Н. Майкова, А. Я. Максимов, В. И. Немировича-Данченко, П. Н. Нелюбова, А. И. Нелюбова, графа Е. А. Саласа, Е. Тюрменского, князя Д. Н. Цертелова, I. I. Ясинского (Максима Балинского) и мн. др.

Важней при „НИВЕ“ ежемесячно прилагается „ПЯТИЖИЛЬНИК МОДЫ“, 12 №№ в год, содержащий до 500 модных гравюр, 350 рисунков рукодельных работ, 400 чертежей выкроек в натуральную величину и проч. — словом: „полезный журнал мод и рукоделия“.

Кроме выдаваемых время от времени разных бесплатных художественных приложений, состоящих из гравюр и рисунков печатанных красками, на отдельных листах лучшей слоной бумаги в СТОЛБЦОВОМ КАЛЕНДАРЬ на 1890 г., исполненного восемью красками, в 1890-м году „НИВА“ даст:

♦ Три главных бесплатных премий, ♦

а именно: Две большие олеографические картины, печатанные масляными красками, с оригиналов Проф. Им. Акад. Художеств Н. В. ПИШКИНА:

1) „СОСНОВЫЙ ЛЕС“ и 2) „ЗАПУЩЕННЫЙ ПАРК“ (размер картин одинаков: по 16 верш. вышины и 12 верш. ширины).

3) БОЛЬШОЙ ТОМ „Сборник повестей и рассказов“, содержащий в себе несколько оригинальных и переводных романов, повестей и рассказов лучших современных беллетристов.

Подписка цена за годовое издание „НИВ“:

Без доставки в С.-Пет. 3 р. — к. ковской 6 р. — к.
С доставкой в С.-Пет. 6 : 50 : С перес. во все города
Без доставки в Москву и местности России . . . 7 : — :
(в конт. Н. Н. Печ. За границу 9 : — :

ВЗЕЗ ДОПЛАТЫ ЗА ПЕРЕСЫЛКУ ГЛАВНЫХ ПРЕМИЙ.
Требования просить адресовать в С.-Петербург, в главную контору журнала „НИВА“ (А. Ф. МАРЕСУ), Невский № 6. (1459)

A. W. KUZNIECOWA

Reed Milutina № 29

Krymskie Szampańskie

заслуженные на лучшие ордены тех, кто же имел способность пробовать. Сты шерег урядовых пошвидшен од онб и инстytutacji świadczy o wybornych własnościach i smaku tego wybornego wina, które w zupełności zastępuje wyższe zagraniczne gatunki.

1 rs. 75 k. but. co do ceny i smaku po za 1 rs. 75 k. but. SŁODKIE. konkurencya. DEMI-SEC

Otrzymawszy tak zaszczytne świadectwa, firma W. A. Kuzniecowa cieszy się nadzieją, że i Szanowna Publiczność podpięszy przekonanie się o wielkich zaletach prawdziwego wina z winogron. Sprzedaż hurtowa i detaliczna, Newski № 29, Milutina reed. (1471)

ALBUM TANCÓW

„ECHO KARNAWAŁOWE“

przygotowanych na karnawał 1890 roku przez

L. LEWANDOWSKIEGO

Opuszczył prasę nakładem „Echa Muzycznego“ i zawiera:

- 1) L. Lewandowski. Bal inżynierski, polonez.
- 2) L. Bayer. Lalka, walc.
- 3) C. M. Ziehrer. Piękne wiedeńki, walc (Wiener Mad'ln).
- 4) L. Lewandowski. Zimayerka, kadryle.
- 5) L. Lewandowski. Kadryle-krakowiaki.
- 6) I. Tatarkiewicz. Dla Cechy, polka-mazurka.
- 7) K. Rożański. Marjolana, polka.
- 8) L. Lewandowski. Lena, polka-mazurka.
- 9) C. M. Ziehrer. Pfiffig, polka.
- 10) L. Lewandowski. Dla Was! mazur.
- 11) L. Lewandowski. Pan Wołodyjowski! mazur.
- 12) C. B. Missler. Wieża Eiffa, galop.

CENA ALBUMU rs. 2.

(297-3)



FABRYKA W PETERSBURGU

Wielka Koniuszennaja № 2,

nabyć można we wszystkich handlach korzennych, win, owoców i t. p. w Petersburgu, Mińsku, Grodnie, Kownie, Wilnie, Białymostku i t. d.

Świeża kawa figowa i żytnia

PETERSBURG,

Wielka Koniuszennaja № 2.

H. A. BORMAN.

(1408-10)

Parowa Fabryka Suszenia Owoców i Warzyw

OZDOBIONA WIELKIM SREBRNYM MEDALEM na Wystawie Tow. Ekonom. w Petersburgu 1888 r.

B^{CI} PERKOWSKICH „KORNELIN“ W RADOMIU

poleca wyroby tegoroczne: Warzywa suszone, co do smaku, barwy i zapachu w niczem nie ustępujące świeżym, wprost z ziemi wyjętym, a mianowicie: Mieszaninę suszonych wioścyczyn odpowiednio dobranych, zwaną „Julienne“, której 1 1/2 — 2 łutów wystarcza do rosółu na 10 — 12 osób, a paczka półfantowa do zupy z jarzyn. Fasole szparagową i zieloną; młodą marchewkę (Carotte de Paris); kapustę brukselską.

Warzywa te z własnych plantacji czerpane, wyborowej dobroci, suszone w odpowiedni dla każdego sposób, przy zastosowaniu najnowszych danych nauki, zajmują mało miejsca, mogą być do nieskończoności przechowywane we wszystkich porach roku; są więc o wiele praktyczniejsze od warzyw w piasku po piwnicach konserwowanych. Dajemy więc produkty zdrowe, smaczne i ekonomiczne.

Polecamy niemniej wyborowej dobroci owoce suszone: Jabłka na sposób amerykański, Sliwki na sposób francuski, Pomidory suszone w całości. Powidła: Pomidorowe, sliwkowe i jabłkowe. Octy owocowe higieniczne na drażliwe żołądki. (293-2)

HURTOWA SPRZEDAŻ NA ZAMÓW. LISTOWNE do fabryki w Radomiu (stacja kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej).

PETERSBURSKIE TECHNICZNO-CHEMICZNE LABORATORYUM.

Kantor i skład główny plac Teatru Aleksandryjskiego № 7. Przyjemne, trwałe perfumy.

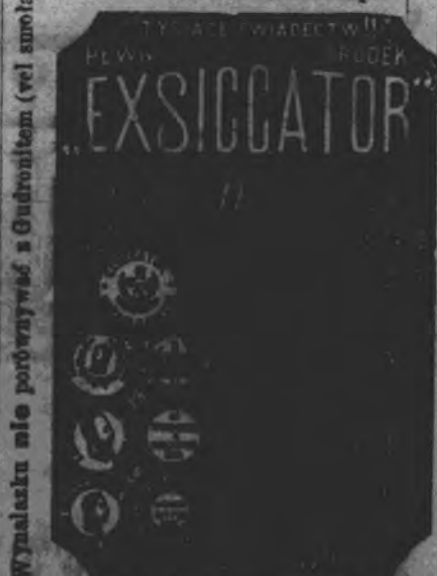
SAPHO rs. 1 k. 25. (chińskie) rs. 1 kop. 50.
JE-GO-NALA

ESENCYA Z DRZEW IGLASTYCH k. 40, k. 70 i rs. 1 k. 30,

środek oczyszczający powietrze, rozkładający przyjemny balsamiczny zapach lasów iglastych.

MAGAZYN: Newski № 110, naprzeciw Pałacu. Petersburg. Strona, Wielki prospekt 38. MOSKWA: Nikolska ul. dom Sierotowa. (1411-80)

WAZNY dodatek: broszurka bezpłatnie.



Wszelkie reklamy smół, zwanej Gudeonit & C^o, są błagą i krasotą, oparte na słowniu współzawodniczą z kapitałem. (Ostrzeżenie dla publicystów) (1472-7)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no-Lekarskich.

Koncesyonow. przez Władze Lekarskie

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; nasza ekstraktumiodowo-ziółto-słodowego kor. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kor. 15. Sprzedaj w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odessie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Pączkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego (24)

УПРАВЛЕНИЕ**Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.**

объявляеть, что въ № 58 Сборника тарифовъ российск. жел. дорогъ отпечатаны общія правила для расчета съ 15-го Ноября с. г. провозной платы при повагонной перевозкѣ хлѣбныхъ грузовъ въ прямомъ внутреннемъ сообщеніи между станціями российскихъ жел. дорогъ, а также помѣщена въ немъ общая формула, по которой взимается провозная плата между тѣми станціями этихъ дорогъ, отъ и до которыхъ не установлено специальныхъ табличныхъ тарифовъ. Кромѣ того въ томъ же номерѣ отпечатаны: Тарифныя таблицы на перевозку полными вагонами хлѣбныхъ грузовъ 1-ой категоріи (кромѣ картофеля) въ мѣстномъ сообщеніи Юго-Западныхъ жел. дорогъ и слѣдующіе специальные табличные тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ.

- I. До станцій Варшава и Прага Привислянской, Варшаво-Тереспольской и С.-Петербурго-Варшавской ж. д.
Со станцій дорогъ: Юго-Западныхъ, Фастовской, Курско-Кіевской, Московско-Курской, Курско-Харьково-Азовской, Харьковско-Николаевской, Либаво-Роменской и Екатерининской.
- II. До станцій Москва (Московско-Курской ж. д.).
Со станцій дорогъ: Юго-Западныхъ и Фастовской.
- III. До станцій Бѣлостокъ Юго-Западныхъ жел. дорогъ.
Со станцій дорогъ: Юго-Западныхъ и Фастовской.
- IV. До станцій Спб.-Варшавской жел. дор.
Со станцій Юго-Западныхъ жел. дор. / (1464-3)

HEBANOWSKI I LILPOP

„W WARSZAWIE”

ulica Św.-Jerska № 1C

kupują Owies, Jęczmień, Groch, Grykę, Soczewicę, Bobik koński, Wykę, Szporek, Kukurydzę, Rzepak, Lniankę, Siemię lniane, Konieczynę, Tymotkę i t. p. Upraszają o nadsyłanie prób z podaniem ilości i ceny, franco stac. Dr. Żel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

Przyrząd D-ra Weigertado leczenia **Suchot płucnych**za pomocą wchłaniania ogrzanego do wysokiej temperatury powietrza **rs. 60.**Opakow. **rs. 2 k. 50**, waga do przesył. **2 pudy.**Opis przyrządu wysyła się za **kop. 44** mark. poczt. Z żądaniami zwracać się należy do (1477-5)**Оптыка і Mechanika****O. RICHTERA**

w Petersburgu, Admiraltejski pr., № 4.

ПОЛИТИЧЕСКАЯ, ОБЩЕСТВЕННАЯ И ЛИТЕРАТУРНАЯ ГАЗЕТА

на годъ . . . 5 р.

на 8 мѣс. . . 4 р.

на 6 мѣс. . . 3 р.

За границу
на годъ 10 р.**ДЕНЬ**

на 4 мѣс. . . 2 р.

на 2 мѣс. . . 1 р.

на 1 мѣс. . . 60 к.

Объявленія по
10 коп. за строку.

Адресъ: С.-Петербургъ, (360 вып. въ годъ). Редакт. И. В. Скворцова.
Преображенская 4. Издатель А. А. Грессе.

**PROSZEK****DO NISZCZENIA WŁOSÓW**

(POUDRE DÉPILATOIRE),

G. K. Brünninga, w Frankfurcie nad Menem.

Środek ten do niszczenia włosów nie jest jadowity, najzupełniej nieszkodliwy. Cena flakonu z pędzelkiem rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3. Skład główny u Aleksandra Wenzla w Petersburgu, Każańska № 3.

WIELKIE PREMJA BEZPŁATNE!**ECHO****MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE,**

wychodzić będzie w roku 1890, a siódmym swego istnienia, na warunkach dotychczasowych. Zamieszcza ono: powieści, nowele, dramaty, komedye, monolog, rozprawy estetyczne, naukowe, literackie, sylwetki działaczy współczesnych na wszelkich niwach sztuki i literatury, krytyki i sprawozdania wszelkich dziedzin i z różnych centrów. **NUTY** w dodatku muzycznym czynią zadosyć wszelkim potrzebom: pedagogicznymi, artystycznymi i salonowymi. Są one lekkie, w łatwym układzie, oraz poważniejsze w trudniejszej transkrypcji, zarówno na fortepian, skrzypce, do śpiewu, jak i do tańca. Zawierają one 100 arkuşy, co obliczone po cenach księgarskich, reprezentuje wartość 20 rubli.

Prenumerata „ECHA” wynosi łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50.

Oplacający **BEZPOŚREDNIO** w Redakcyi za rok cały zgóry, ma prawo do wyboru jednego z poniższych premjów bezpłatnych:

1) **Kompletna „ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA”** S. Orgelbranda w 13-tu tomach (za zwrotem jedynie kop. 75 za broszurowanie).

2) **Premjum nutowe**, polegające na wyborze przez abonentów nut, którymkolwiek katalogiem (warszawskim lub moskiewskim) objętych, za cenę 3 rubli. Nadto abonenci mogą wzamian tych nut wybrać 4 partytury operowe na fortepian („Don-Juan”, „Cyrulik Sewilski”, „Napój miłosny” i „Hugonoci”).

3) **ALBUM NAJNOWSZYCH TANCÓW** na karnawał 1890 roku, przez L. Lewandowskiego przygotowanych, mieszczących 12 nowych utworów kompozytorów naszych i zagranicznych. (279-6)

Adresować należy bezpośrednio do Redakcyi „ECHA”, Warszawa, Senatorska № 26.

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW**G. PIRWITZ i K^o w Rydze**

podejmują się, jako specjalności, budowy

TURBIN, PODSTAW WALCOWYCH

i wszystkich

MASZYN MŁYNARSKICH.

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

(1326-25)

KSIEGARNIA POLSKA

BR. RYMOWICZ

W PETERSBURGU

przy ulicy Kazańskiej (róg Grochowej) 26 — 28,
poleca następujące dzieła:

Pedagogika i podręczniki wykładowe.

- Baranowski M. Pedagogika i dydaktyka do użytku nauczycieli szkół ludowych, rs. 1 k. 20.
Bem A. G. Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym, rs. 1 k. 50, w opr. rs. 1 k. 80.
Czerny Franc. dr. Ogólna geografia handlowa, rs. 3.
Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć innych, rs. 1, opr. rs. 1 k. 20.
— Wskazówki do ćwiczeń stylistycznych polskich, k. 60.
Faraday M. O siłach natury. Dzieje świecy, 12 odczytów dla młodzieży, z drzeworytami k. 60.
Korotyński Wł. Jak pisać po polsku, czyli stylistyka języka polskiego, rs. 1.
Korwinówna W. Gramatyka polska w ćwiczeniach, k. 60.
Kerzon Tadeusz. Historia nowożytna, rs. 3.
Lande Bron. Wzory i tematy ćwiczeń stylistycznych, k. 60.
Leja Em. Historia polska dla dzieci, k. 25.
Pisownia polska. 50 praw grafiki, ortografii i gramatyki do użytku piszących po polsku, k. 15.
Przewodnik dla nauczycielek. Ułatwienia dla uczących się. 1) Tablice chronol. do nauki historii. 2) Tabliczki, ułatwiające naukę gramatyki. 3) Wzorki kaligraficzne, rs. 1 k. 50.
Roscoe. Chemia, k. 40.
Tablice poglądowe kolorowane do nauki o rzeczach. Całość wydzie z 50 zeszytów, rs. 16.
Todhunter I. Algebra początkowa, rs. 2 k. 40.
Wzory praktyczne rysunkowe, ułożył Ks. Pillati. Sery I-iej zeszytów 3; II zeszyt 1, III zeszyt 1. Każdy zeszyt po k. 24.

Języki obce, słowniki.

- Ahn F. dr. Nowa metoda do nauczania się jęz. francuskiego. Kurs I k. 40, kurs II, k. 40.
— Nowa metoda do nauki języka niemieckiego. Kurs I k. 30, kurs II k. 40.
Baranowski J. J. Słownik polsko-angielski rs. 2, angielsko-polski rs. 2.
— Vade mecum de la langue française, k. 60.
Berger H. Łatwa metoda gruntownego nauczania się w krótkim czasie języka angielskiego, rs. 2.
Bocquel E. Rozmowy francuskie, rs. 1.
Boech-Arkossy F. Nowy dokładny słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Część polsko-niemiecka rs. 6. Część niemiecko-polska rs. 4.
Byczkowski P. Sposób nauczania się po czesku w 18 lekcjach, k. 60.
Ciechowski W. Gramatyka języka francuskiego, k. 90.
Dahmann P. Nowy słownik podręczny polsko-francuski i francusko-polski. 2 tomy, rs. 3.
Dubrowski P. Dokładny słownik języka polskiego i ruskiego. Część polsko-ruska rs. 3, część rusko-polska rs. 3.
Dwanaście lekcji języka włoskiego, k. 40.
Elkana. Nowa metoda nauczania się łatwym sposobem pierwszych zasad języków polskiego, rosyjskiego, franc. i niemieckiego, k. 53.
Janusz W. Słownik dokładny franc.-polski i polsko-franc. Część francusko-polska rs. 3, część polsko-francuska w 2 tomach rs. 6.
Jordan I. P. Kieszonkowy słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski, rs. 1 k. 80.
Król K. Słownik naukowy rosyjsko-polski dla uczniów, k. 60.
Noël i Chapsal. Nowa gramatyka francuska. 2 tomy, rs. 1 k. 20.

- Nowy przewodnik w rozmowach nowożytnych w języku rosyjskim i polskim, k. 80.
Ollendorff H. S. Metoda nauczania się czytać, pisać i mówić po angielsku w 5 miesiącach. 2 tomy, rs. 3.
— Metoda nauczania się czytać, pisać i mówić po francusku. 2 tomy, rs. 2 k. 40.
— Metoda nauczania się czytać, pisać i mówić po niemiecku. 2 tomy, rs. 2 k. 25.
— Metoda nauczania się czytać, pisać i mówić po rosyjsku. 2 tomy, rs. 2 k. 40.
— Metoda nauczania się czytać, pisać i mówić po włosku. 2 tomy, rs. 3.
Reussner Plato. Metoda języka angielskiego, k. 75.
— Najlepsza metoda języka niemieckiego, kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 2.
Rydzewski J. Słownik języka polskiego. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
Schmidt A. E. Nowy słownik francusko-polski i polsko-francuski, rs. 1 k. 80.
— Nowy słownik rosyjsko-polski i polsko-rosyjski, rs. 1 k. 80.
Słownik języka polskiego. 2 tomy, rs. 10. (Wyczerpany).
Słownik wyrazów obcych, zawierający wyrazy i wyrażenia a także zwroty i przysłowia cudzoziemskie, opr. rs. 1 k. 35.
Słownik wyrazów handlowych polsko-rosyjsko-francusko-niemiecki do użytku korespondujących, k. 50.
Stahlberger T. Praktyka języka niemieckiego wobec mowy polskiej. Część gramatyczna i synonimiczna. 2 tomy, rs. 1 k. 40.
Szastek J. Gramatyka czeska, rs. 1 k. 20.
Wernic Henryk. Początkowa metoda nauki języka francuskiego, oparta na nauce o rzeczach, k. 50.
Zieliński W. Nowy kometeniz, czyli pierwszostopniowa nauka polskiej, francuskiej i niemieckiej, k. 75.

Teatr.

- Anczyk Wł. Emigracja chłopska. Obraz dram. ludowy w 5 aktach, k. 30.
— Obrazki dramatyczne ludowe. Chłopi arystokraci. Łobzowanie. Błądzenie opętany. Filisacy, rs. 1.
Arnaud S. Synowie Jaheli. Dramat w 4 aktach wierszem, k. 50.
Asnyk Adam. Klejstut. Tragedya w 5 aktach, k. 60.
Bałucki Michał. Dom otwarty. Komedia w 3 aktach, rs. 1.
— O Józef. Kom. jednoaktowa, k. 40.
Banville Teodor. Pocałunek, komedia w jednym akcie, k. 20.
Bieszyński I. K. Rządy pana Gliksena w teatrze krakowskim, k. 35.
Byron Jerzy. Dwie tragedye historyczne. Dwaj Foskarowie. Marino Falieri, rs. 1.
Calderon de la Barca. Dramata. Przekład Ed. Porębowicza, rs. 2.
Certelew D. Zamieć. Fantazja sceniczna, k. 20.
Chęciński Jan. Straszny dwór. Opera w 4 aktach St. Moniuszki, k. 38.
Fredro Al. hr. (ojciec). Komedyje. 5 tomów, rs. 1 k. 50, opr. rs. 3 k. 50.
— Jan Al. hr. (syn). Komedyje. 4 tomy, rs. 4.
Gadomski Jan. Larik. Tragedya w 5 aktach, k. 25.
Gawalewicz M. Barkarola. Obrazek dram., k. 30.
— Dzisiejsi, k. 30.
— Guzik. Kom. w jednym akcie, k. 30.
— Komedyje. Tom I. Z rozpacz. Kraszewski w Warszawie. Po drodze. Hannibal ante portas. Bibiński. Praludium Szopena. Monologi, rs. 1 k. 20.
— Komedyje jednoaktowe i monologi.

- Tom II. Lekcja deklamacji. Guzik. Dzisiejsi. Barkarola. Figiel Benwenta. Przez dziurkę od klucza. Optymista. My i one. Szczególna wada. Jakaś. Na ramię. Uhm!... Kochliwy. Przy mazurku Szopena. Niezgo. Śmieszka. Milusińscy. Smok, rs. 1 k. 20.
Gliński Kazimierz. Almanzor. Tragedya w 5 aktach, k. 75.
Hajota. Co zwycięża. Obraz. dram., k. 40.
Hoffman Karol. Bukiet dramatyczny. Sceny, monologi, dialogi, fragmenty, monodramy humor. i dramat., poezje i wiersze do deklamacji, rs. 1 k. 25.
Ibsen H. Nora, dramat w 4 aktach, k. 50.
Jasińczyk M. Lena, dramat w 4 aktach, k. 50.
Konar Alfred. Hrabina Sylwia. Sztuka w 3 aktach, k. 50.
Lubowski E. Jacuś. Kom. w 4 akt., k. 75.
Madejski L. Cioła Femeia. Komedia w 1 akcie, k. 40.
— Jedenkróć. Kom. w 1 akcie, k. 40.
Monologi. Zeszyt I, II, III, po k. 40.
Mozer G. Tatusz pozwolił. Kom. w 1 akcie, k. 40.
Pieniążek C. Biały wachlarz. Kom. w 1 akcie, k. 40.
— Na przystanku. Kom. w 1 akcie, k. 40.
— Słomiany wdowiec. Komedia w 2 aktach, k. 45.
Przybylski Z. Państwo Wackowie. Kom. w 4 aktach, k. 40.
Rapacki W. Przewodnik dla teatrów amatorskich. Do użytku osób takowe urządzających i w nich udział biorących, k. 75.
Rzewuski St. hr. Optymiści, dramat w 5 aktach, k. 90.
— Ostatni dzień Don Juana, dramat k. 90.
Sarnecki Zygmunt. Prace dramatyczne. Zemsta pani Hrabiny, Febris aurea. Nad ranem, rs. 1.
Schiller Fr. Intryga i miłość. Tragedya, k. 75.
— Wallenstein. Poemat dramatyczny, rs. 1 k. 20.
— Wilhelm Tell, czyli oswobodzenie Szwajcarii, k. 40.
— Zbójcy, widowisko dramatyczne w 5 aktach, k. 60.
Stowacki J. Horsztyński. Dramat zdefektowany w 5 aktach, rs. 1 k. 20.
Sofokles. Tragedye, przekład K. Kaszewskiego, rs. 1 k. 80.
Staszczuk A. Wiara, miłość i nadzieja, obraz ludowy w 4 aktach, k. 30.
Szekspir W. Dzieła dramatyczne, wydanie ilustr. ozd. 545 drzewor., 3 tomy, rs. 10.
— Otello. Tragedya w 5 aktach, k. 40.
Terencjusz Publiusz. Komedyje, k. 60.
Vrchlicki Jar. Do życia. Kom. w 1 akcie, k. 30.
Wiesłowski A. Postrzelony. Komedia w 4 aktach, k. 80.
Wołowski Michał. Alcybiades. Fragment dramatyczny w 1 akcie, k. 50.
Wolski Włodzimierz. Halka, opera w 4 aktach St. Moniuszki, k. 30.
Zalewski Kazimierz. Nasi zięciowie. Komedia w 5 aktach, rs. 1.
Z. I. Komedyjka dla młodocianego wieku, k. 30.
Zielińska M. Teatrzyk amatorski dla dzieci, rs. 1.

Książki dla ludu.

- Antoska. Jak żyją w Czechach, k. 10.
— Poczciwy Marcin i Felek niecnota, k. 10.
Bałucki M. Grzesz niepiśmienny, k. 10.
Dygasiński A. Ucieśne przygody dziada Floraka i chłopca Beldona w drodze do Częstochowy, k. 15.
Dygasiński A. Kuba Gąsior, opow. prawdziwe, k. 15.
Iskierka. O Kubie Madrali, gospodarzu z Czarnej Wólki, k. 10.

- Młyn na pokusie, powiastka z rysunkami, k. 15.
Janek z Bielca. O Urwisie Dyrduciu, z rysunkami, k. 10.
Mallinowski M. Nasi pracownicy. Gdzie mieszkali, co robili, ich zwyczaje, obyczaje, religja i jak krajem rządził przed przyjęciem chrześcijaństwa, k. 20.
Mizera Marcin. Do Ameryki po złoto, k. 20.
O ojcówne, czyli jak sobie jeden chłop z Niemcami poradził. Z powieści B. Prusa «Placówka» skróciła F. M., k. 20.
Olszewski W. Bajki—nie bajki, zebrane z różnych autorów, k. 12.
— Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi. Z 64 obrazkami, k. 40.
Prus Boł. Michałko, k. 8.
Różański St. Nauka rachunków dla samouków, k. 20.
Stara baśń. Opowiadanie z dawnych czasów z pow. J. I. Kraszewskiego przeobraża F. M., k. 15.
Tarczyński H. Współpracownicy rolnika: kret, jeź i nietoperz, k. 8.
Trzcina Walenty. O baranie, który dawał się strzyż i latem i zimą, k. 5.

Książki dla dzieci.

- Amicis Ed. Pamiętnik chłopca (Serce). Książka dla dzieci, rs. 1, karton. rs. 1 k. 35.
Bełza Władysław. Wasi rówieśnicy. Obrazki z młodości sławnych ludzi w Polsce, z 10 ilustracjami. W okładce chromolitografowanej, rs. 1 k. 50.
Burnett Fr. Mały Lord. Powieść dla młodzieży, przeł. z ang. M. I. Zaleska, rs. 1 k. 20.
Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. Opowiadania matki (Historia polska dla dzieci), rs. 1 k. 20, opr. w płót ang. rs. 1 k. 70.
Dziecięcy świątek, k. 15.
Gawalewicz M. Zwierzęta w obrazkach i wierszykach, karton. rs. 1.
Gould J. Gwiazda przewodnia, powieść dla dorastającej młodzieży, rs. 1 k. 20, karton., rs. 1 k. 35.
Green H. Brat ociemniały, powieść dla młodzieży (od 12—15 lat), k. 60.
Hering J. Dzieci Klann. Powieść z ang., k. 60.
Leuteman H. Królestwo zwierząt w obrazkach, ilustrowana historia naturalna dla młodego wieku, rs. 2 k. 40.
Morawska Z. Giermek książęcy, karton. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.
— Wilcze gniazdo, powieść z czasów krzyżackich, rs. 1, opr. rs. 1 k. 60.
Marya Leona. Bajeczki i różne wierszyki dla Adasia i Reginki, k. 30.
Malesworth Mistress. Goście Ciotki Klotyldy. Tłomacz. z ang., k. 80.
Porawska Br. W imię koleżeństwa, powieść dla młodego wieku, rs. 1 k. 50, opr. rs. 2.
Przyborowski W. Lelun-Polelun. Opow. histor. z X wieku, rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.
— Chrobry. Opow. histor. z XI w., kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.
Przechadzki fantastyczne po państwie roślinnym przez Botanika, dla młodzieży z 6 rycin, k. 50.
Roth Ryszard. Młody wygnaniec. Przygody wśród puszczy i stepów amerykańskich. Przełożyła M. I. Zaleska, z rysun. St. Wolskiego, rs. 1 k. 50.
Weryha-Darewska K. W mieście i na wsi, z 10 rysun. C. Jankowskiego, rs. 1.
Weryha Marya. Z życia zwierząt. Pies, k. 25.
Wójcicka J. Mój dobroczyńca, opowiad. dla młodzieży, rs. 1 k. 50, opr. rs. 2.
Zaleska M. I. Gwiazda Sudanu, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.
— Iskierki. Powiastka dla młodego wieku, rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.

Niesgodni królewicze i królowa perłowego pałacu, bajki prawdą przepłatanie, rs. 1 k. 20.
Odegi do gór i dolin, rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.
Z krainy czarów, rs. 2, opr. rs. 2 k. 40.
Zielńska M. Branka litewska. Opowiad. z czasów dawniejszych, z 4 rycinami, rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.
W szkole życia, powieść dla młodzieży, praca promiowana na konkursie „Przeglądu Pedagogicznego”, z 3 rycinami, rs. 1.

Dzieła ilustrowane w wydaniu ozdobnym.

Album pamiątkowe Adama Mickiewicza, wydał Władysław Piast. Zawiera treść wierszy, życiorys wieszczki, ozdobiony 9 rycinami w tekście a nadto 50 większych ilustracji, jakoteż licznych portretów, widoków miejsc upamiętnionych pobytami poety, facsimilów itp. Wydanie formatu in 4-o, w pięknej, płóciennej oprawie rs. 6.
Behatkerki poezji polskiej, z 10 ilustracjami Andriollego. W ozd. opr. rs. 3 k. 50.
Brodziński K. Wiesław. Wstęp krytyczny i życiorys autora opracował M. Gawałewicz, ilustrował J. Kossak. W ozdobnej oprawie ze złoceniami, rs. 5.
Chodźko I. Pamiętniki kwatermistrza. Wydanie ozdobne z 12 rycinami pomysłu E. Andriollego, w oprawie bogato złoczonej, rs. 15.
Kleinyoty miasta Krakowa. 24 widoków w chromolitografach podług oryginalnych akwarel J. Kossaka i Stan. Tondosa, z tekstem historycznym Wł. Łuszczkiewicza, rs. 30.
Kobieta w poezji polskiej. Głosy poetów o kobiecie, zebrał Wł. Belza, z 8 rys. Andriollego. W oprawie ozdobnej, ze złoc. brzegami, rs. 5.
Kraszewski J. I. Wizerunki królów i książąt polskich, z 39 rycin. Pillatego. Wydanie ozdobne, w oprawie bogato złoczonej, rs. 8.
— Stara baśń, powieść z IX w. Wydanie jubileuszowe na wytwornym welinie z 24 ilustracjami Andriollego i portretem autora na stali, w ozdobnej oprawie ze złoc. brzegami, rs. 12.
Malczewski A. Marya, powieść ukraińska. Wydanie ozdobne z 8 fotogr. rycinami E. Andriollego. Oprawne w płótno ang. i złoczone brzegi. Format duży in 4-o rs. 10, średni in 8-o rs. 4, mały w 16-cer rs. 2.
Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Z portretem poety i 24 ilustracjami rysunku E. M. Andriollego. W ozdobnej oprawie, brzegi złoczone, rs. 7.
— Koprad Walenrod. Grażyna, z 12 ilustracjami Jul. Kossaka. Wydanie ozdobne bez oprawy rs. 3 k. 75. W oprawie rs. 6.

Plug Adam. Z dawnych lat. Trzy legendy. Z ilustr. Andriollego. Bez oprawy rs. 1 k. 50. W oprawie rs. 3.
Pol Wincenty. Mohort, rapsod rycerski z podania. Z 24 ilustracjami Juljusza Kossaka. W ozdobnej płócienn. oprawie ze złoceniami, rs. 13.
Słowacki J. Lilla Weneda, wydanie ilustrowane z 12 rysunkami Andriollego. W oprawie z płótna angielskiego, bogato złoczonej ze złoc. brzegami rs. 9.
Szykowski Wł. Urodzony Jan Dęboróg. Dzieje jego rodu, głowy i serca. Ilustrował E. Andriolli; wydanie ozdobne, na welinie, w oprawie ze złoc. brzegami rs. 8.

Dzieła w drodze prenumeraty wydawane.

Encyklopedia handlowa. Całość wyjdzie w 16 zeszytach, każdy po k. 80. W przedpłacie całość rs. 4. Dotąd wyszło 7 zeszytów.
Encyklopedia humoru. Całość obejmie 60 zeszytów, które stanowią będą 4 duże tomy. Zeszyt kop. 15, tom rs. 2, całość w przedpłacie zgóry rs. 7. Dotąd wyszło zeszytów 5.
Encyklopedia ilustrowana medycyny i higieny popularnej. Wszystkich zeszytów będzie 30, każdy po 30 k. Prenumerata zgóry na całość rs. 8.
Encyklopedia wielka powszechna. Wychodzi zeszytami co 2 tygodnie; 8 zeszytów stanowi tom, rocznie 3 tomy, kosztujące 12 rubli; zeszyt po k. 50. Przy zapisie oprócz powyższej opłaty wnosi się zaliczkę rs. 3 za ostatnie 6 zeszytów.
Encyklopedia rolnicza, wydawana staraniem redakcji „Rolnika i Hodowcy”, 3 grube tomy rs. 15.
Encyklopedia rolnicza, wydawana staraniem i nakładem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Zeszyt k. 60. Prenumerata przy zapisie oprócz powyższej opłaty, wnoszą jednorazowo sposobem zaliczenia rs. 3 za ostatnie 5 zeszytów, które wydane zostaną bezpłatnie.
Encyklopedia techniczna. Podręcznik praktyczny technologii chemicznej. Prenumerata wynosi rs. 4, całość obejmie 10 zeszytów, dotąd wyszło 5.
Encyklopedia wychowawcza, obejmująca teorię i praktykę nauki pedagogicznej ze szczególnym uwzględnieniem i zastosowaniem do naszych potrzeb. Obejmuje około 8 tomów. Dotąd wyszły 4, każdy po rs. 5. Przedpłata na tom V rs. 3 k. 20, a po wyjściu rs. 5. Cena zeszytu w prenumeracie k. 40.
Piękności kościoła katolickiego, przedstawione w zewnętrznych uroczystościach, obrzędach i zwyczajach. Całość obejmie 3 tomy w 24 zeszytach, każdy zeszyt po 15 k. Dotąd wyszło zeszytów 10.
Pismo Święte starego i nowego testamen-

tu, podług testa łacińskiego Wulgaty, przekład X. Jakóba Wujka, zatwierdzony przez stolicę Apostolską. Wydanie nowe, z objaśnieniami podług I. Fr. Alliolli, zaaprobowane przez konsystorz Archidiecezyi Warszawskiej, ozdobione 230 ilustracjami Gustawa Doré. Wydanie drugie, w 60 zeszytach każdy po 25 k. Dotąd wyszło zeszytów 25.

Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich, zawierających ludowe oraz naukowe nazwy i synonimy polskie, używane dla zwierząt i roślin od XV w. aż do chwili obecnej, źródłowo zebrane i zestawione z synonimami naukowymi łacińskimi w podwójnym porządku alfabetycznym i pomnożone porównawczym materiałem, zaczerpniętym z innych języków słowiańskich. Zebrał i ułożył Erazm Majewski. Całość zawrze się w 20 zeszytach, po k. 75 każdy. Przedpłata zgóry rs. 12. Wyszedł zeszyt 1.

Rozmaitości.

Arcyksiąże Rudolf i jego tragiczny koniec, k. 30.
Bryła Kazimierz. Szermierz postępowy czyli podręcznik polski do nauki szermierki szpadonem, k. 75.
Czego pan Wincenty jeździł do Zielonogrodu i z czym powrócił. Kartka z podróży, k. 50.
Hymen. Najnowszy przewodnik dla panien na wydaniu i kawalerów do wzięcia, k. 20.
Kleczkowski Kaz. Z wrażeń karnawałowych. Obrazki i ramki, k. 60.
Lobe I. C. Katechizm muzyki. Tłóm. J. Kleczyński k. 75, opr. rs. 1.
Łapiński S. Magik Pinetti czyli zbiór sztuk magicznych bezaparaturowych, k. 20.
Mantegazza Paweł. Sztuka długiego życia, k. 50.
Maszyński Piotr. «Lutnia». Pierwszy wybór kwartetów męskich polskich i obcych kompozytorów. Zeszyt I, rs. 1. Zeszyt II, rs. 1.
Nie-Zola. Zwierzyniec salonowy. Szkice satyryczno-humorystyczne zdjęte z natury, k. 30.
Perty humoru polskiego. 2 tomy, rs. 3.
Piast Wł. Księga aforyzmów, myśli, zdań, uwag i sentencji ze 100 pisarzy polskich wybrane. W ozdobnej oprawie ze złocen. brzegami, rs. 2.
Plonowska W. Sekrety zachowania jaknajdłużej wzdzięku młodoci i świeżości, k. 75.
Poeche Sz. Brewiarzyk salonowy. Prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim, k. 90.
Promyki gwiazdkowe, zebrane i wydane staraniem Marcina Olszyskiego, k. 25.
Przemysł amatorski zawiera opis domowego: stolarstwa, introligatorstwa, tokarstwa, ślusarstwa, galwanoplastyki, zegarmistrzostwa, ognia sztucznych,

malowania na porcelanie, kwiatów sztucznych i w innych—z 300 drzeworytami, rs. 2.

Sekretarz wzorowy, obejmujący przeszło 300 sposobów pisania listów w różnych okolicznościach potocznego życia, w sprawach rodzinnych, poufnych i handlowych; wzorów na kwity, kontraktów, weksli i mowy prawne; listów dziękczynnych, prośb i zawiadamiających; listów z życzeniami, z powinażowaniem, przedślubnych i t. d., i t. d., ze wstępem Wł. Sabowskiego, zawierającym ogólne prawidła dla piszących listy oraz z dodatkiem wzorów listów polskich z najlepszych autorów zebranych. Karton, rs. 2.
Sek. Włazł na gruszkę. Satyra biograficzna. (Nakładem przyjaciół, na korzyść ociemniałego autora), k. 5.
Studzinski K. Zasady muzyki oraz nauka czytania nut głosem, rs. 1.
«Świat kobiet». Treść: I. Pięć talentów niewieście. — II. Potęga niewieściego uśmiechu. — III. Jak być panią (lady). — IV. Albo gospodyni, albo szkodnica. — V. Źródło porządku. — VI. Nauczenie jest pracą kobiet. — VII. Pomiedzy szkołą a małżeństwem. — VIII. Katechizm przed ślubem. — IX. Wybór męża. — X. Jakiej przynęty używacie panie? — XI. Pomocne żony. — XII. Wpływ żony. — XIII. O matkach. — XIV. Czy będzie z nich rozkosz, czy kłeska. — XV. Bunch. — XVI. Domy pełne córek. — XVII. Umiej obracać groszem. — XVIII. Ochronicielki zdrowia. — XIX. Jak być szczęśliwym choć samotnym. — XX. Pielegnujące i pielegnowanie. — XXI. Siostry dozoruujące żołnierza. — XXII. Córkisiostry. — XXIII. Mniejgadaj, a mów więcej. — XXIV. Listy kobiece. — XXV. Nauka kobiece. — XXVI. Czy kobieta ma być odważna? — XXVII. Religia dziewcząt. — XXVIII. Zabawy kobiece. Przez autora dzieła «Jak być szczęśliwym w małżeństwie, przełożyła z angielskiego Walerya Marrené.

Telefon. Wybór anegdot, żartów i wierszy satyr.-humorystycznych, k. 20.
Zdrowa dusza w zdrowym ciele. Podręcznik sportowy, zawierający naukę gimnastyki, fechtunku, boksowania, pływania, lyżwiarstwa, wiosłowania, jazdy konnej i welocypedowej, i tańca, z licznymi drzewor., rs. 2.
Zwyczaj towarzyskie w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte. Serya I k. 90. Serya II (Nauka życia), k. 90.
Zygmunt A. I. Nowy zbiór powinności do użytku młodzieży oraz wierszy okolicznościowych dla osób dorosłych, k. 40.
Żelazne czasy. Ks. Bismark w promieniu krytyki. Szkice etyczno-polityczne, k. 50.
Z teki Smoka. Sylwetki krakowskie. Serya I. Politycy i dziennikarze. Rysował Ferd. Bryll, rs. 1 k. 50.

KSIEGARNIE

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy. (1450)

Lampy Ocogenowe po rs. 3

U OPTYKA I MECHANIKA

O. RICHTER.

Petersburg, Admiraltyjski pr. № 4.

W celu niszczenia dymu w pokojach do palenia, dla oczyszczenia i odświeżenia powietrza w pokojach i pomieszczeniach przeznaczonych dla chorych.

Flakon skoncentrowanego nie rozcieńczonego ocogenu rs. 1 k. 50.

Flakon taki ekstraktu wystarczy na 50 razy, albo, przy umiarkowanym użyciu, prawie na rok. Platynowe cylindry zapasowe osobno kosztują rs. 1. Waga lampki i ekstraktu 6 funt., opak. k. 75. (1470-8)



Koniczynę czerwoną

białą, szwedzką, tymoteusz seradellę, szporek, wykę i t. p. nasiona kupuję w każdej ilości i upraszam Pp. producentów o nadsyłanie mi najdokładniejszych prób gotowych partyj, z oznaczeniem ilości, terminu dostawy i żądanej ostatecznej ceny. (301-3)

K. WASTLEWSKI

SPECYALNY SKŁAD NASION

w Warszawie, ulica Miodowa № 18.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

приглашаетъ желающихъ взять на себя поставку дубовыхъ и сосновыхъ шпалъ на станціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, прислать свои заявленія о томъ въ Кіевъ, Начальнику Хозяйственнаго Отдѣла Управленія дорогами не позже 5-го Декабря сего 1889 года:

Въ подаваемыхъ заявленіяхъ должны быть слѣдующія указанія: предлагаемое количество, срокъ, на какихъ именно станціяхъ и крайняя цѣна.

Печатные экземпляры техническихъ условій на поставку дубовыхъ шпалъ желающимъ могутъ быть высланы по почтѣ изъ Хозяйственнаго Отдѣла Управленія дорогами, по первому ихъ требованію. (1463-3)

Начальникъ Хозяйственнаго Отдѣла для личныхъ объясненій принимаетъ ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, въ Управленіи дорогами съ 11½ до часу дня.

NA PODARKI GWIAZDKOWE

księgarnia

Br. RYMOWICZ

poleca bardzo ozdobne wydawnictwa w wykwintnej oprawie, jakoto:

Pan Tadeusz Adama Mickiewicza, z 24 ilustracjami Andriollego i portretem wieszczka. Wydanie lwowskie, w pięknej oprawie, ze złożonymi brzegami, format in 8-o. Cena rs. 7.

Antologia polska. Wybór najlepszych utworów poezji polskiej, z ilustracjami. W opr. bogato złożonej, rs. 5.

Antologia poetów obcych. Wybór najlepszych utworów poezji obcej, w tłumaczeniu najlepszych polskich pisarzy. W opr. ozdobnej rs. 5. (3)

OPUŚCIŁO PRASĘ

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dzieło p. t.

SPRAWA Zygmunta Unruga

Epizod historyczny z czasów saskich 1715—1740

przez

Aleksandra Kraushara

(autora Olbrachta Łaskiego i Czarów na dworze Batorego)

DWA TOMY.

Cena rs. 3, z przes. rs. 3 kop. 40.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (1484-3)

Polak b. wojskowy, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca Szwajcara, nadzorca robót, lub jakiego odpowiedniego zajęcia. Adres: Księgarnia Br. Rymowicz, Kazañska 26, dla Dominika Hip. Ry. (3)

Piwnica Kolonii Szwajcarskiej

sprzedaje Cidre albo Wino jabłeczne po 25 kop. za butelkę. Również sprzedaje wino stołowe wszelkich gatunków od 40 k. za butelkę, oraz ocet winny i rozmaite wódki, nalewki i likiery. Polecamy Cidre jako napój tani, pożyteczny, łatwy do trawienia, chłodzący i wzmacniający. (1482-4)

CUKIERNIA WARSZAWSKA

Włodzimierska ul. № 6.

Pierniki warszawskie świeżo otrzymane z pierwszorzędných fabryk w wielkim wyborze. Codziennie Pączki gorące, Chrust, Kawa, Herbata, Czekolada i Ciasta rozmaite. (1485)

Z uszanowaniem.

OSTASZEWSKA.

OSOBA WYKSZTAŁCONA

pragnie zostać Kasyerką, albo zarządzać magazynem. Zna krój, szycie; gruntownie obeznana z buchalterią, której kurs przeszła całkowicie; niegdyś posiadała magazyn mód. Adres: Administracja «Kraju» dla pani Z. Kr. (3)

KSIEGARNIA

MAURYCEGO ORGELBRANDA,

w Warszawie naprz. posągu Kopernika.

NUTY na wszystkie instrumenty, znajdują się zawsze na składzie w wielkich zapasach. (281-5)

Nowości wszelkie zaraz po ich ukazaniu się dostarcza.

Dokt. med. Titzner przyjmuje chorych na

GARDŁO, NOS I USZY

od g. 10 rano do 1 i od 6 pop. do 8 wiecz. Sadowa ul. № 57, m. 20, na rogu Woznińskiego prospektu. (1455-3)

Agronom młody prakt. i teoretycz. obeznany z wszelkimi gałęziami przem. rolnicz., życzy od nowego roku zmienić posadę. Wymagania umiark. Zgadza się na proc. od dochodu. Oferty prosi nadsyłać do red. «Kraju» podlit. D.R. (1487-3)

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Izmajłowski pr. № 21

Paryż 1889.



NA CHOINKI

Świece parafinowe.

Ognie bengalskie, przy-

gotowane za zezwoleniem

Petersburskiego Zarządu Lekarskiego.

Światło magnezyowe do bardzo jasnego oświetlania.

Nitka do zapalania (lont).

WIELKI WYBÓR

tylko co otrzymanych z Paryża najnowszych i pięknych

PRZEDMIOTÓW NA PODARKI.

JEDYNE MAGAZYNY:

W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
2) Newski prospekt, przy moście Anickowa, № 66.
3) Róg Woznińskiego prospektu i Kazañskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych. (1478-3)



Nagrodzona na Smoleńskiej wystawie złotym medalem

SZYDŁOWIECKA

Fabryka Powozów, Bryczek i Wozów

w m. SZYDŁOWCU (gub. Radomska) Kantor Warszawa, Jerozolimska № 76.

Poleca wyroby swoje od najtańszych do najwykwintniej wykonanych. Cenniki ilustrowane wysyła się, za przysłaniem sześciu 7-kop. marek.

SPECYALNOŚĆ: ekwipaże na kauczukowych resorach (butorach)—nie trzęsące, mocne, lekkie, nadzwyczaj praktyczne na drogi wiejskie. (280-3)

Wygodne wiejskie saneczki od 90 rs., eleganckie petersburskie 200 rs.

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

Na korku winien być stempel «M. Zuraboff».



SKŁADY WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne. w Warszawie, Senatorska 25—27 w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego. w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:

Wszelkie Wina i napoje zagraniczne. Dońskie Szampańskie. Wódki ruskie i Nalewki. (8615-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM

NA TEGOROCZNEJ WYSTAWIE ŚWIATOWEJ

W PARYŻU

Fabryka Fortepianów i Pianin

I. KERNTOPF I SYN

w Warszawie, ulica Miodowa № 12

wprost Sądu Okręgowego,

poleca w znakomitym wyborze najnowszej ulepszonej konstrukcji

FORTEPIANY gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od rs. 500 do rs. 1,000.

PIANINA najnowszych systemów, różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne w cenie od rs. 400 do 650,—oraz

Wynajem fortepianów i pianin

na warunkach najprzystępniejszych.

(251-12)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALEŃSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.



Wyborowy Węgiel Kamienny

najlepszy gatunku i

KOKS GAZOWY

sprzedaje się TANIO w Kantorze

PAWŁA BOECKEL

w Petersburgu

Wyspa Wasil., 2-ga linja, № 25.

Telefon № 789. (1424-13)

POSZUKUJE MIEJSCA zarządcy majątkiem. Ukończyłem kursy agronom. w Niemczech. Świadcę dobre z piętnastu lat pobytu w dwóch majątkach posiadam, znam języki ros. i niem., gorzeln. i całą rachunk. takowego. Na żądanie kaucya rs. 500. Wiad.: K. K. Bielawy, p. Łowicz. (1468-3)

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazañska 26.

Batucki Michał. Mój pierwszy występ literacki. Nowele rs. 1.

Belza Stan. Holandya, rs. 1 k. 80.

Czerny Franc. Ogólna geografia handlowa, rs. 3.

Dawid Jan Wł. Szkice psychologiczne, rs. 1 k. 50.

Gawalewicz M. Majster do wszystkiego zbiór nowel, rs. 1.

— Komedye jednoaktowe i monologi. Serya druga, rs. 1 k. 20.

Heine Henryk. Wybór pism. Tom I. Poezye rs. 1 k. 20.

Kraushar Al. Sprawa Zygmunta Unruga. 2 tomy, rs. 3.

Mantegazza. Sztuka długiego życia, k. 50.

Naganowski Ed. Hessa O'Grady. Powieść współcz. na tle stosunków w Irlandyi, rs. 1 k. 50.

Nagoda. Nowele. Własnymi oczyma, rs. 1 k. 80.

Ostoja. Nowele, rs. 1 k. 50.

Simon Max. Świat snów, rs. 1 k. 20.

Stecki Tadeusz Z boru i stepu. Obrazy i pamiątki, rs. 3.

Todhunter J. Algebra początkowa. Tiom. Wł. Kwietniewski, rs. 2 k. 40.

Wasniewski H. Metoda leczenia zwierząt domowych bez lekarstw, k. 30.

Zapolska Snieżko G. One. Nowele, rs. 1 k. 50.

Kalendarze na rok 1890.

Bak, humoryst. kop. 20.

Dla wszystkich, kop. 30.

Dziennik J. Ungra, kop. 30.

Facet, humoryst., kop. 20.

Filut, humor., k. 20.

Kolenda dla gospodyń, k. 50.

Lekarski, rs. 1 k. 20.

Powzeczny, kop. 20.

Rocznik lekarski, rs. 1 kop. 20.

Rolniczy, 2 części, rs. 1.

Szansonetka, humor., k. 20.

Tramwaj, humor., k. 20.

Ungra, ilustr., kop. 50.

Warszawianka, humor., k. 25.

Wiek, ilustr. kop. 50.

Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla

ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy

z góry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przy doręczaniu przesyłki

przez obciążenie pocztowe.

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekty

«Wieczorów Rodzinnych», «Kroniki Rodzinnej», «Słowa», «Wędrowca» i «Encyklopedyi Powszechnej» na r. 1890.